

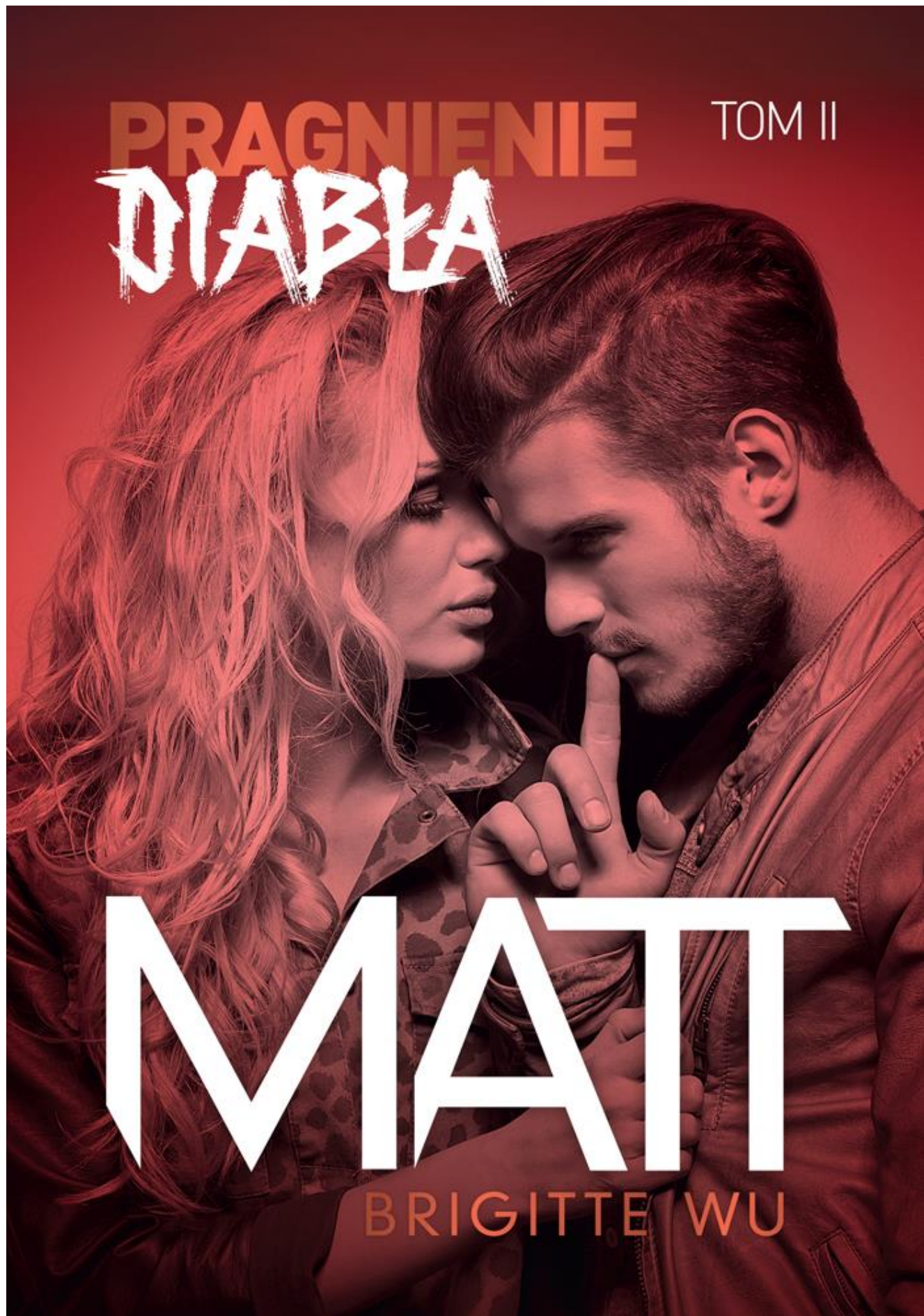
PRAGNIENIE

TOM II

DIABŁA

MATT

BRIGITTE WU



PRAGNIENIE
DIABŁA TOM II

MATT



BRIGITTE WU

Pan  Wydawca



Prolog

Poczułem, jak ostrze noża wbija się w moje ciało. W jednej chwili zawładnął mną przeszywający ból. Złapałem się za bok i przyklęknąłem na jedno kolano. Po chwili plunałem krwią, która podeszła mi do gardła. Gdy podniosłem wzrok i spojrzałem w oczy zamaskowanemu sprawcy, zobaczyłem w nich ból, strach i przerażenie. To nie były oczy zabójcy, ale ofiary wykonującej zlecenie. Dokładnie znałem ten schemat. Wiedziałem, co znaczy zabijać z zimną krwią. Ewidentnie coś tu było nie tak. Oprawca rzucił nóż i uciekł. Nie zastanawiając się dłużej, usiadłem na brudnym chodniku, próbując zatamować krwotok.

Noc była wyjątkowo cicha i spokojna. W mrocznej dzielnicy na obrzeżach miasta nie było żywej duszy. Z rany sączyła mi się krew i czułem jej zapach. Cierpiałem, wydając z siebie odgłosy zarzynanego zwierzęcia. Nagle zauważyłem przed sobą drobną postać. Próbowałem się podnieść, ale nie byłem w stanie. Oddech miałem płytki, a serce waliło mi jak oszalałe. Fuck! Cholerny los!!

– Chodź ze mną! – usłyszałem i wtedy zobaczyłem te piękne, niebieskie oczy.

Nigdy nie miałem szans na normalne życie. Byłem chodzącym złem, ale doskonale się maskowałem. Zepsuty bandyta bez chęci na zmianę. Traktowałem ludzi z rezerwą i nie miałem przyjaciół. Wyjątkiem była Lisa i Connor – moja rodzina. Mówiąc Lisie, że odejdę, nie żartowałem. I kiedy w końcu zaczęli wychodzić na prostą, postanowiłem się ewakuować. Nie na zawsze, nie na wieczność, ale na miesiąc, dwa. Kiedy zostałem porwany i byłem torturowany, coś we mnie pękło. Nagle zapragnąłem zmian, ale nie wiedziałem, czego miałyby dotyczyć. Odwaliło mi totalnie i chciałem zdobyć coś, czego nie mogłem mieć. Bałem się tego, co tliło się w mojej głowie i... Potem tamta dziewczyna...

Była piękna i taka niewinna. Pomogłem jej i zatraciłem się w tych niebieskich oczach. Kiedy odeszła, zawładnęła mną wściekłość. Miała kasę, pozycję, wszystko... i miała mnie gdzieś! Kiedy dowiedziała się, że jej ojciec nie żyje, oszalała. Nie chciała mnie słuchać, wrzeszczała i płakała na zmianę. Na odchodne powiedziała, że mnie nienawidzi. To była jakaś pierdolona komedia. Uratowałem ją, a ona potraktowała mnie jak śmiecia. Wszystko byłoby okej, gdyby nie fakt, że niesamowicie utkwiała mi w pamięci. Nie chodziło o to, że miałem chęć ją przelecieć, ale o to, jak zostałem potraktowany. Należał mi się szacunek i nie mogłem sobie pozwolić na takie traktowanie, jednak... odpuściłem.

Musiałem wyrwać się z tego świata chociażby na chwilę. Musiałem odpocząć i zastanowić się nad własnym życiem. Zwiedzałem, piłem, jadłem wysmienite potrawy i... zaczepiałem panienki w klubach. Po miesiącu byłem w domu, w Hiszpanii. Kochałem tu być, ale to nie zmieniało faktu, że nie zależało mi na życiu. Mogłem umrzeć tu i teraz, gdy nagle pojawiła się ona... Nagle zapragnąłem być.

Gdybym wtedy wiedział, jak kurewski los mnie spotka... Nigdy bym nie wrócił...

Rozdział 1

Emma

Dowiedziałam się, że wyjechał, i miałam doła. Czekałam z niecierpliwością, kiedy znowu go zobaczę. Czułam się taka samotna, opuszczona i bezbronna... Pragnęłam, aby spojrzał w moje oczy i powiedział, że wszystko będzie dobrze. Wiem... odepchnęłam go, ale kto postąpiłby inaczej, będąc na moim miejscu? Straciłam ojca, nie miałam nikogo. Mój szok spowodowany jego śmiercią sprawił, że przestałam logicznie myśleć. Często pisałam z Lisą, która twierdziła, że muszę dać mu czas, ale ja nie należałam do cierpliwych. Był moim bohaterem, moim wybawcą. Chciałam, aby był przy mnie.

Nie od razu miałam odwagę do niego podejść. Obserwowałam go z ukrycia jak jakaś wariatka. Był taki seksowny i pociągający. Chowalam się za budynkami i delektowałam jego widokiem. Tamtego dnia śledziłam go kilka godzin. Wędrował po różnych dziwnych miejscach i spotykał się z ludźmi, których ewidentnie się bałam. Krążyłam za nim jak bestia czyhająca na swoją ofiarę i w końcu... W końcu straciłam czujność.

– Co tu, kurwa, robisz?! Śledzisz mnie?! – Usłyszałam głos wydobywający się zza otwartej szyby mojego wozu.

– Co? Nie... Ja tylko... chciałam pogadać i...

– Słuchaj, wiem, że za mną łazisz. Przestań! Chyba wyraziłem się dość jasno! Zresztą, o ile wiem, ty też!?

– Chciałam naprawić to, co było wcześniej, serio...

– Nie musisz niczego naprawiać. Odpieprz się ode mnie i będziemy kwita!

– Zapłacę ci, zapłacę za chwilę rozmowy... – walnęłam bez zastanowienia.

– Kurwa mać! Nie obrażaj mnie! Ja nie jestem na sprzedaż i uwierz, mam dość pieniędzy!

– Czyli nie dasz się przeprosić?!

– Ja nie przeproszam i tobie też radzę przestać! Nie jesteś mi nic winna. Idź swoją drogą i daj mi święty spokój. Nasza przygoda skończyła się w dniu, w którym rzuciłaś się na mnie z łapami, krzycząc o nienawiści!

– Byłam w szoku. Ale dobrze, jak chcesz.

– Tak, oj, bardzo tego chcę! – wyrzucił z ironią. Spojrzał na mnie jak na wroga numer jeden i odszedł.

Patrzyłam, jak przechodzi na drugą stronę ulicy i kieruje się do starego budynku. Nagle zza rogu wyskoczyła jakaś postać, a po chwili Matt klęczał, trzymając się za bok. Widząc, że napastnik ucieka, wyszłam z auta i pobiegłam w jego stronę.

Siedział na ziemi, koszulkę miał we krwi i trzymał się kurczowo za ranę. Sprawiał wrażenie, jakby to było na porządku dziennym. Co tam jedno, małe draśnięcie.

– Chodź ze mną! Chodź, pomogę ci... – powiedziałam i podałam mu rękę.

Spojrzał na mnie spode łba i jęknął, próbując podnieść się samodzielnie. W końcu stanął na nogi i oparł głowę o mur, który miał za sobą. Zamknął oczy, nie odrywając dłoni od rany, i gwałtownie złapał powietrze. Pot kapał z jego czoła, a włosy delikatnie opadały na oczy. Twardy zawodnik – pomyślałam.

– Nie bądź uparty. Mam tutaj samochód. Pozwól sobie pomóc.

– Heh, jesteś śmieszna. Myślisz, że mnie uratujesz? Nie bądź głupia! Mnie nikt nie musi ratować. Ja jestem samowystarczalny, więc odejdz.

– Zobacz, jak wyglądasz. Jest noc. Jeszcze ktoś ci dołoży i padniesz trupem.

– Mała strata...

– Jezu. Co jest z tobą nie tak?! Skoro mówię, że cię podwiozę, to podwiozę i już. Mam gdzieś, co sobie myślisz. Nie interesuje mnie to, a więc zabieraj dupsko i wsiadaj ze mną do auta. Wiem, gdzie mieszkasz i...

– Wiesz, gdzie mieszkam? No tak... Stalkerki wiedzą wszystko o swoich ofiarach. Jesteś

psychiczna czy co?

– Nie. Nie jestem. Po prostu chciałam się spotkać, ale nie wiedziałam, jak to zrobić, i chodziłam za tobą... Czekałam na okazję.

– I się doczekałaś...

Poszedł ze mną do samochodu i usiadł na fotelu pasażera. Nie zapiął pasów, a ja nie miałam zamiaru o tym wspominać. Byłam pod tym względem wyczulona, ale wiedziałam, że mnie nie posłucha. Całą drogę milczał i zerkał przez okno. Oddychał miarowo i czasami delikatnie pojękiwał. Bolało go, ale udawał, że jest inaczej.

– Okej, ja spadam – mruknął, kiedy zatrzymałam się przed budynkiem.

– Poczekaj, pomogę ci. Ledwo stoisz na nogach.

– Nie musisz, nic mi nie jest. To tylko tak źle wygląda – odburknął, nawet na mnie nie patrząc.

– Przecież widzę... Z czegoś wzięła się ta krew.

– Mówiłem ci...

– Przestań już!

Wysiadłam z auta i podążyłam za nim. O dziwo, nic się nie odzywał, tylko szedł, przystając co kilka kroków. Był słaby, bardzo słaby i w każdej chwili mógł paść jak długi. On oczywiście zachowywał się tak, jakby miał gdzieś, co się stanie.

Kiedy weszliśmy do mieszkania, zauważyłam, że jest bardzo minimalistycznie urządzone. Mały przedpokój, z którego wchodziło się do salonu, a tam duża sofa i wielki telewizor. Wszystko było nowoczesne i w czarnych, mrocznych barwach. Okna przysłonięte były granatowymi roletami. Patrząc w prawo, zauważyłam kuchnię. Również czarna, ale z białymi elementami. Dalej w korytarzu było dwoje drzwi. Zapewne do sypialni i łazienki. Wspaniałe, nowoczesne wnętrza, ale totalnie bez życia. No tak, w końcu czego ja się spodziewałam?

Stanęłam w salonie i przyglądałam się, jak Matt z ledwością podchodzi do sofy. Usiadł i wyciągnął zza poduszki jakiś alkohol. Odkręcił zakrętkę i pociągnął porządnego łyka. Po chwili wstał i udał się do łazienki, zamykając za sobą drzwi. Traktował mnie jak powietrze. Tak jakby w ogóle mnie tam nie było. Łajdak! Postanowiłam, że usiądę i poczekam.

Czekałam, czekałam i czekałam... Wyszedł, ale dopiero po jakiejś godzinie. Był wykąpany i miał na sobie same spodenki. Rana była zabandażowana, a on sam wyglądał o wiele lepiej. Kiedy mnie zobaczył, zrobił zdziwioną minę.

– Zaszyłem się. Możesz iść.

– Chodzi ci o alkohol czy ranę?! – odparłam z przekąsem.

– Zaszyłem ranę. Jest okej. Nie musisz tu siedzieć. Spadaj do domu.

– Może porozmawiamy, skoro już tutaj jestem?

– Nie mamy o czym. Już ci mówiłem.

Podszedł do sofy i wyciągnął kolejną butelkę alkoholu zza drugiej poduszki. Usiadł, włączył telewizor i pociągnął z gwinta. Tak jakby zupełnie nic się nie stało. Tak jakby nikt przed chwilą nie wbił mu kosa...

– Zawsze taki jesteś? – zapytałam wkurzona.

– Jaki?

– No taki! Masz wszystko gdzieś! Siedzisz tutaj jak gdyby nigdy nic, a dopiero co ktoś chciał cię zabić.

– To nie jest twoja sprawa!

– Moja! Wszystko widziałam!

– Nie. Nic nie widziałas i mnie nie prowokuj.

– Bo co mi zrobisz?

– Nie chcesz wiedzieć, co robię, kiedy jestem naprawdę zły.

– Widzę, że ta rozmowa nie ma sensu. Chciałam ci tylko podziękować za uratowanie życia.

Wtedy byłam w szoku, odepchnęłam cię, a ty...

– Uratowałem, bo mnie o to błagałaś! Już nie pamiętasz?!

– Tak, pamiętam!

– Teraz możesz już iść! – powtórzył, wpatrując się w ekran telewizora.
– Nie lubisz mnie, co? – zapytałam smutno.
– A mam powód, aby cię lubić?
– Nie masz też powodu, aby tak się zachowywać.
– Posłuchaj... Nie zwracaj sobie mną głowy. Nie łaź za mną, nie śledź. To porąbane. Nie wiem, czego chcesz, ale nic z tego. Mój świat i twój... inna bajka. Nie nadajesz się i dobrze o tym wiesz, a i tak włączysz buciorem do mojego życia. Spójrz, jesteś tutaj... chociaż doskonale wiemy, że powinnaś spać w miękkiej, różowej pościeli. Jak na cholerną księżniczkę przystało.

– Nie jestem księżniczką!
– Nie? Bogata panienska, która ma mnóstwo kasy i szasta nią na prawo i lewo! Dopiero co chciałaś mi zapłacić, abym z tobą rozmawiał, więc mi nie mów, że nie jesteś paniusią!

– Ale z ciebie palant!
– Nie, kochanie! Ja mówię prawdę, która cię boli!
Po tych słowach wstał i podszedł do okna. Stanął do mnie tyłem i gapił się tępo przed siebie.
– Mam kasę po ojcu, który nie żyje! Zapomniałeś już? I... A to wszystko przez ojca twojego kolegi! Jesteście przestępcami! I wiesz co? To nie ty mnie uratowałeś, tylko Connor. Uratował ciebie i mnie. Ciekawe, czy mu podziękowałaś?! Szczerze wątpię! Jesteś narcystycznym dupkiem, który dba tylko o siebie! Fakt, że tam byłeś, pozwolił mi przetrwać i to tyle!

– Szybko zmieniasz zdanie!
– No widzisz! Nie trzeba było mnie prowokować. Ja... po prostu jestem samotna. Chciałam pogadać... tylko tyle. A teraz faktycznie spadam, kretynie!

– Czeka! – krzyknął, aż podskoczyłam.
– Co chcesz!? – odparłam wściekła.
– Ktoś kręci się koło twojego auta.
– Co?
– Chyba słyszysz! Jakiś mężczyzna kręcił się obok auta... Nie możesz nim jechać. Nie wiadomo, co się dzieje i...

– Chyba oszalałaś... – przerwałam mu w pół zdania.
– Nie, to ty oszalałaś! Jeśli chcesz, idź i szykuj się na śmierć.
– Boże... Ale kto chciałby, żebym...
– Nie wiem – przerwał i spojrzał mi prosto w oczy.
Nie widziałam w nich zła, a jedynie współczucie. Zszokowana, odeszłam od okna i usiadłam na miękkiej sofie. Matt za to wyszedł do sypialni, a po chwili usłyszałam dźwięk ładowanej broni. Kiedy wrócił, był ubrany i gotowy... tylko nie wiedziałam na co.

– Przerażasz mnie! Po co ci ta broń!?
– Poczekał tutaj.
– Gdzie idziesz?
– Na dół. Sprawdzę coś...
– Jesteś ranny, Matt! – krzyknęłam, ale jego już nie było.

Wyszedł i zostawił mnie samą. Do oczu napływały mi łzy, żeby po chwili lać się strumieniami po moich policzkach. Nie minęło kilka minut, gdy nagle usłyszałam potężny wybuch. Natychmiast podbiegłam do okna i zobaczyłam kłęby dymu. Mój samochód wyleciał w powietrze. Nie został po nim nawet ślad. To niemożliwe... – pomyślałam, podbiegając do drzwi. Zobaczyłam w nich Matta trzymającego się za bok. Jego rana krwawiła.

– Kurwa! – wrzasnął, po czym usiadł i zaczął się rozbierać.
– Mówiłam, żebyś nie szedł...
– Nie mam zamiaru cię słuchać. Zobacz, jesteś tu ledwie chwilę, a sprawiasz same problemy!
– To nie moja wina...
– Twoja! Powinnaś włączyć myślenie. Masz sporo kasy na koncie? Pewnie ktoś jej potrzebuje bardziej, niż myślisz.

Mówił te wszystkie rzeczy, gwałtownie ściągając bandaże. Z jego rany sączyła się krew i nie

wyglądało to dobrze.

– Daj, opatrzę... – wyszeptałam, z trudem przełykając ślinę.

Spojrzał na mnie i już miał coś powiedzieć, kiedy wstałam i poszłam do łazienki po apteczkę. Rozejrzałam się i zobaczyłam ślady krwi. Wszędzie leżały waciki i inne zabrudzone krwią rzeczy. Wnętrznosci podchodziły mi do gardła, więc zabrałam szybko to, czego potrzebowałam, i wróciłam do Matta. Siedział na kanapie z zamkniętymi oczami. Czułam smutek, kiedy widziałam go w takim stanie. To było bardzo dziwne... Prawie go nie znałam, a tak bardzo chciałam mu pomóc. Usiadłam obok i wtedy zareagował. Spojrzał na rzeczy, które trzymałam w dłoniach, i głośno odetchnął.

– Nic się nie dzieje... Polej tylko tym gównem i wystarczy – wyszeptał, ponownie zamykając oczy.

– Mam nadzieję, że nie masz na myśli alkoholu, który właśnie spożywasz?

Nic nie odpowiedział, a ja delikatnie zaczęłam przemywać jego okaleczone ciało. Mój dotyk sprawił, że się wzdrygnął. Momentalnie odsunęłam rękę, nie wiedząc, jak się dalej zachowa. Nie zrobił nic, tylko czekał, aż skończę. Później wstał, chwycił w dłoń bandaż i zawinął naokoło ciała.

– Idę się położyć – powiedział nagle, kierując się w stronę sypialni.

– A co ja mam robić w tym czasie?

– Nie wiem. Rób, co chcesz.

Wszedł do sypialni i trzasnął drzwiami. Zostawił mnie i poszedł jak gdyby nigdy nic. Nie wiedziałam, czy wyjść, czy może jednak zostać. Nie miałam samochodu i ktoś chciał zrobić mi krzywdę. Ułożyłam się wygodnie na sofie, zdjęłam buty i podkurczyłam nogi pod brodę. Czułam się źle, bardzo źle. Natychmiast łzy napłynęły mi do oczu. Próbowałam być dzielna, ale nie potrafiłam. Nie miałam nikogo, byłam sama jak palec, sama i w niebezpieczeństwie.

Rozdział 2

Matt

Słyszałem, jak płakała, ale nic nie mogłem zrobić. Byłem zwykłym gangsterem bez serca. Moje uczucia nie istniały. Byłem wrakiem człowieka. Nie zależało mi... Nie wiem, co się stało, ale wszystko odpuściłem. Dostałem cios nożem i to też nie zrobiło na mnie wrażenia. Byłem zły na cały świat, a przede wszystkim na siebie. Straciłem czujność i każdy mógł zrobić ze mną, co tylko chciał. Mogłem odejść, umrzeć... dziś mogło mnie nie być. Najlepsze jest to, że nikt by za mną nie płakał. Może Lisa i Connor... oni tak. No i ta dziewczyna, Emma... Odepchnęła mnie, powiedziała, że nienawidzi, i nagle wróciła. Jej cholerne małe serduszek było takie dobre... Była miła i tak niesamowicie seksowna. Miła dla mnie... chuj wie po co. Miała rację, to nie ja ją uratowałem, a Connor. On wyciągnął nas z tego bagna.

Chciała ze mną rozmawiać, ale ja nie miałem ochoty. Jedyne, co mógłbym z nią robić, to uprawiać mocny seks... przez całą noc. Cały czas zastanawiałem się, co ukrywa pod tymi ubraniami. Jak jej ciało wygląda nago. Była taka zmysłowa i kobieca. Nie jak te sztuczne lalki, które proszą się o pieprzenie. Każda z nich nadstawia dupę i czeka na porządne rżnięcie. Emma to naturalne piękno. Kiedy patrzyła w moje oczy... peszyłem się. Udawałem, że jest inaczej, ale wzbudzała we mnie mnóstwo emocji. Nie sądziłem, że to możliwe. W myślach wędrowałem językiem po jej bladej skórze, gryzłem sutki i klepałem te słodkie pośladki. Oczami wyobraźni widziałem, jak wije się pode mną, wypowiadając moje imię. Czułem... wiedziałem, że zrobiłbym jej dobrze, jak jeszcze żaden mężczyzna. Wyobrażałem sobie, jak musi smakować jej kobiecość, i wariowałem. Leżałaby przede mną z rozchylonymi nogami, a do ust wsadziłbym jej palec. Ssałaby go i lizła jak mojego nabrzmiałego fiuta. Później wykonałibyśmy pozycję na pieska i wbijałbym się w nią do utraty tchu. Rżnąłbym ze wszystkich sił, tak, aby długo nie mogła siedzieć. To chore coś, co przyciągało nas do siebie, zrobiłoby dodatkową robotę. Oszaleję, oszaleję przez nią!

Kiedy się obudziłem, było o niebo lepiej. Wstałem wypoczęty i udałem się do salonu. Gdy ją zobaczyłem, spała. Była skulona niczym bezbronne zwierzę. Pewnie zmarzła... Nie dałem jej nic do przykrycia. Pieprzałem drzwiami i wyszedłem. Cham ze mnie! Była porwana jak ja i pewnie źle ją traktowali, a teraz ja... Trudno! Jest jak jest! Podszedłem bliżej i kucnąłem tuż obok niej. Odsunąłem delikatnie włosy z jej twarzy i patrzyłem na tę śliczną buźkę. Była idealna, a te usta... Bajka. Mógłbym całować je całą wieczność. Nagle przebudziła się i odskoczyła na drugi koniec sofy.

– Co robisz?! – zapytała wystraszona.

– Nic, a co mam robić? Chciałem cię obudzić. Zamierzasz siedzieć w moim mieszkaniu do końca życia?

– Nie, nie zamierzam. Nie chciałam wychodzić w nocy. Nie mam auta!

– Wiem, ale nie obchodzi mnie to. Zrozum, że ja nie mogę ci pomóc.

– Zdaję sobie z tego sprawę.

– Zresztą... sam sobie nie mogę pomóc, a co dopiero innym. Nie ma mowy.

– Możemy pomóc sobie nawzajem.

– Nie! – Spojrzałem na nią i zobaczyłem gniew.

– Wiesz co? Wychodzę! I jeszcze jedno: pieprz się!

– Lepiej uważaj na to, co mówisz.

W jednej chwili znalazłem się przy niej. Zdażyła już dojść do drzwi wyjściowych. Zamknąłem ją w pułapce własnych rąk i przygwoździłem do ściany. Delikatnie musnąłem ją w policzek ustami i wyszeptalem:

– Pieprzyć się? Chcesz tego, kochanie? Nie ma problemu. Możesz się cofnąć do sypialni.

– Przestań!

– Co mam przestać? Przecież widzę, że chcesz. Cała się trzęsiesz. Tak na ciebie działałam?

– Nie, nie działasz! Odsuń się ode mnie!

Delikatnie polizałem jej ucho i przeniosłem się na szyję. Całowałem ją i czułem, jak się napina. Oddech miała przyspieszony, a wzrok pełen pożądania. Wziąłem jej dłonie i uniosłem nad głowę. Nie opierała się. Spojrzała na mnie i wiedziałem, że jest gotowa.

– Pocałuj mnie... – wyszeptalem, a ona spełniła prośbę.

Kiedy jej usta znalazły się na moich, oszalałem. Były takie miękkie i cudownie pyszne. Wpiłem się w nią i zachłannie brałem to, co moje. Wsunąłem ręce pod bluzkę i mocno ścisnąłem piersi przez koronkowy biustonosz. Ona złapała mnie za włosy i delikatnie pociągnęła. Miałem na nią ochotę jak na żadną inną. To było dziwne uczucie... zupełnie mi nieznane.

– Chodź się pieprzyć... – powiedziałem, patrząc jej w oczy.

Wtedy jakby się obudziła z letargu i mnie odrzuciła. Ponownie, drugi raz odrzuciła.

– Jaki subtelny... Muszę iść. Nie mogę. Przykro mi, że zawracałam ci głowę – powiedziała i spojrzała ze smutkiem w oczach.

Wyminęła mnie i wyszła z mieszkania. Stałem tam jeszcze przez chwilę, a później pieprzałem nogą w krzesło, które stało obok.

– A sobie idź, kurwa! Powodzenia! – krzyknąłem, chociaż nie mogła mnie usłyszeć.

Byłem wściekły i to bardzo. Cholerna paniusia doprowadzała mnie do ostateczności... Tak naprawdę miałem ochotę za nią biec i powiedzieć, że zrobię wszystko, ale odpuściłem. Tak samo jak kiedyś. Fakt faktem... mi nikt nie odmawiał. Żadna kobieta nie traktowała mnie tak jak ona. Każda chciała się ze mną pieprzyć i było im dobrze. Ta była inna...

Dziś był jeden z tych wieczorów, kiedy chcąc nie chcąc musiałem udać się na kolację do Lisy i Connora. Gdybym odmówił, na pewno by się tu pojawiła i zrobiła awanturę. Uwielbiałem ją, chociaż czasami chętnie ukreśliłbym jej głowę. Tyle że później Connor ukreśliłby moją...

Wsiadłem do mojego samochodu i ruszyłem przed siebie. Pędziłem niczym huragan, rozmyślając o tej blond paniusi. Cały czas zastanawiałem się, czy dobrze zrobiłem. Próbowałem zmienić tryb myślenia, ale nie potrafiłem. Przewijała się w mojej głowie niczym zjawiskowe dzieło sztuki. Klatka po klatce przypominałem sobie jej wygląd, ruchy, włosy, zapach, oczy... Boże! Nie!

– Jesteś wreszcie! – Usłyszałem głos Lisy.

Była taka radosna i wyglądała promiennie. Po tym, co przeszła z Connorem, podziwiałem ją za całokształt. W końcu wyszli na prostą i normalnie żyją.

– Matt, musisz ci coś powiedzieć... – ostrzegła na wstępie.

– Witaj, przyjacielu! – wrzasnął Connor, przerywając nam rozmowę. – Jak tam? Ogarnąłeś swoją głowę po tej nieobecności?

– Tak jakby... Jeszcze coś tam do ogarnięcia jest, ale daję radę – odparłem.

Po kilku minutach, kiedy weszliśmy do jadalni, zobaczyłem ją. Siedziała na krześle i patrzyła na mnie tak, jakbym ją co najmniej skrzywdził.

– Kurwa! – krzyknąłem i złapałem się za włosy. – Co ona tutaj robi? – Serce waliło mi jak oszalałe. Myślałem, że dostanę zawału.

– Matt. Ja wiem, jak jest między wami, ale musiałam jej pomóc i...

– Między nami? Nie ma żadnych nas. Widziałem ją raptem dwa razy, z czego za każdym razem mogłem zginąć!

Nie zastanawiając się długo, wyciągnąłem fajki z kieszeni i udałem się na taras. Odpaliłem jednego, a po kilku minutach drugiego.

– Co się dzieje, Matt? – Usłyszałem za sobą głos Connora.

– Nie wiem. Nic. Daj mi chwilę, zaraz przyjdę – odparłem i usiadłem na krześle stojącym obok.

– Dalej, mów...

– Nie wiem, co mam mówić. Nie umiem rozmawiać. Po prostu ona się pojawiła i rozpierdala cały mój system! Nie umiem tego opisać! Nie dość, że mam problemy sam ze sobą, to jeszcze ona. Odpycham ją, uwierz, ale idzie mi źle, kiedy widzę ją dzień w dzień. Ja pierdołę! Kurwa!

– Chyba wiem, o czym mówisz. Ja miałem to samo, kiedy poznałem Lisę. Wszystkie myśli, dobre

emocje odsuwałem od siebie. Nie chciałem się tak czuć, ale w końcu przegrałem z tym i to najlepsza rzecz, jaka mi się w życiu przytrafiła.

- Ty i Lisa to zupełnie co innego.
- Ja i Lisa to miłość, a ty i Emma?
- Nie kocham jej i nigdy nie pokocham. Ja nie wiem, co to miłość.
- Jakbym słyszał siebie dawno temu!
- Taka jest prawda! Nie zależy mi.
- Uciekasz, a to też nie jest wyjście.
- Connor, ja nie uciekam. Ja spierdalałam najdalej, jak się da!

– Okej, skoro tego chcesz. Musiałem działać... Lisa nalegała. Wiem, że jej grożono. Ponoć miała jakiś anonim, kiedy wróciła do mieszkania. Poprosiłem Parkera, żeby jej pomógł. Jedzie tutaj.

- Co? Pierdolisz!
- Chciałeś się jej pozbyć, tak? Więc powinno być w porządku... A może jednak nie jest?
- Wróciłem do jadalni i usiadłem na jedynym wolnym miejscu... Robią to specjalnie czy jak do cholery?! Emma siedziała naprzeciwko mnie i miała spuszczoną głowę.
- Witaj, Parker! – oznajmiłem i podałem mu dłoń. Kutas!
- Kupę czasu, stary! Żyjesz, a to najważniejsze.
- Taaa... Daję radę!
- Widzisz, Parker, musiałam jej pomóc. Bardzo się polubiłyśmy – powiedziała nagle Lisa.
- Oczywiście, rozumiem. Poradzimy sobie. Prawda, Emma?

Spojrzałem na nią i widziałem zakłopotanie na jej twarzy. Parker uśmiechnął się od ucha do ucha i delikatnie złapał ją za dłoń. Dziewczyna, nie wiedząc, co robić, wzdrygnęła się i odsunęła rękę. Pierdolony kutas! – pomyślałem.

Patrzyłem na nią i czekałem, aż nasze spojrzenia się skrzyżują. Chciałem dostać jeden, jedyny znak, że zgadza się na tego palanta. Musiała mi powiedzieć: „Tak to on! Z nim będę bezpieczna, a nie z tobą!”. W końcu podniosła głowę i zobaczyłem te piękne, niebieskie oczy. Rozumieliśmy się bez słów. Doskonale wiedziała, czego oczekuję. Spojrzała na mnie i odezwała się najpewniej, jak tylko potrafiła.

- Dziękuję za pomoc, Parker. Doceniam twoje chęci i zaangażowanie.

Myślałem, że mnie rozpierdoli od środka. Kutas jeszcze nie zaczął, a już mu dziękowała. Ja pierdołę! W głowie miałem obraz, jak pakuję mu kulkę w łeb. Boże, co się ze mną działo! Po godzinie pierdolenia Parkera miałem już dość...

- Dobra, ja muszę spadać – rzuciłem bez zastanowienia.
- Już? Co się stało, Matt? – zapytała Lisa.
- Nic. Muszę coś załatwić.

Wstałem i udałem się do wyjścia. Byłem tak wkurwiony, jak nigdy przedtem. Wyszedłem za drzwi i nawet się nie pożegnałem. Skurwiel ze mnie! Wsiadłem do auta i już miałem odjeżdżać, kiedy naszły mnie dziwne myśli. Napierdalałem z całych sił w kierownicę, nie ruszając się z miejsca. Szał rozwałił mnie od środka. Wyszedłem z auta i szybko odpaliłem fajkę. Nie zastanawiając się długo, ruszyłem z powrotem. Otworzyłem drzwi i stanąłem w progu jadalni. Wszyscy patrzyli na mnie, jakbym był obłąkany. Tylko Connor delikatnie się uśmiechał... Dobrze mnie znał.

- Emma – powiedziałem stanowczym głosem.
- Tak? – odpowiedziała zdziwiona.
- Idziesz ze mną!
- To rozkaz, proszę pana? – zapytała, wstała z krzesła i skrzyżowała ręce na piersiach.
- Czy chcesz iść? To nie rozkaz, to pytanie.

Stała tak przez chwilę, patrząc mi w oczy, a ja myślałem, że zaraz rozjebie mnie od środka. Czekałem... czekałem aż się zgodzi... Chciałem, aby ze mną wyszła...

- Tak, pójdę.
- Ale co jest? – Usłyszałem w tle głos Parkera.

Wypierdalał gnoju ona jest moja! – pomyślałem. Złapałem ją za rękę i wyprowadziłem z posiadłości. Wsiadła do samochodu i zapięła pasy. Oboje milczeliśmy...

- Wiedziałam, że po mnie wrócisz – wyszeptwała, obserwując moją reakcję.
- Ta... a niby skąd? – odparłem zdziwiony.
- Nie wiem. Po prostu wiedziałam. Jest coś, czego nie widzimy, ale czujemy. Jakaś siła, coś... co nie pozwala zapomnieć.
- Nie wiem, co masz na myśli. Musisz wiedzieć jedno. Ja mam swoje problemy i nie jestem dobrym facetem. Robiłem wiele złych rzeczy. Bardzo złych.
- Nieważne... Dla mnie jesteś dobry. Cokolwiek byś zrobił. Czuję to...
- Nie wiesz, co mówisz! W moim świecie dobro nie istnieje.
- Istnieje, skoro ty w nim jesteś.
- Nie, nie istnieje. Pogódź się z tym albo się kurewsko rozczarujesz. Jestem, jaki jestem, i nie zmienię się nigdy... dla nikogo.

Po tych słowach spojrzała na mnie, a ja na nią. Chciałem, aby zobaczyła, że mówię poważnie. Nie miałem zamiaru niczego zmieniać. Żyłem sam w swoim świecie i dobrze się z tym czułem. Pragnąłem jedynie spokoju, a ona nie mogła mi go dać i to było najtrudniejsze. Wiedziałem, że przygarnięcie jej do mojego świata to niekończące się kłopoty. Byliśmy jak piekło i niebo, jak ogień i woda. Tak różni, tak inni, a jakże podobni. Kurewsko martwiłem się o to, co przyniesie przyszłość. Bałem się tego, że będę chciał być przy niej i trwać... że moje życie zacznie mieć jakiegokolwiek znaczenie. Było mi wszystko jedno, czy zginę, a teraz nagle miałem po co być. Nagle zrozumiałem, że wciągnęła mnie w swoją grę, a ja nawet nie zorientowałem się kiedy.

Rozdział 3

Matt

Dni mijały i nie działo się nic szczególnego... Czternaście cholernych dni... Emma zamieszkała ze mną, bo tak było bezpieczniej. Bywałem u niej w mieszkaniu kilka razy w tygodniu i za każdym razem znajdowałem jakiś anonim. Nie powiedziałem jej prawdy... Nie mogłem. Udawałem, że wszystko jest w porządku i działałem. Musiałem namierzyć skurwiela, który chciał się jej pozbyć.

Codziennie rozmawialiśmy. To znaczy ona gadała, a ja słuchałem. Nie chciałem jej przerywać. Głędziła na okrągło, zachęcając mnie do zwierzeń. Ja i takie gównno... Nigdy w życiu! Kiedyś zapytałem ją o czas, kiedy została porwana. Nic nie odpowiedziała. Nie drażyłem tematu, bo najwyraźniej nie chciała do tego wracać... zupełnie jak ja. Tamte wydarzenia zmieniły nas oboje. Przeżyliśmy piekło na ziemi, a teraz próbowaliśmy wracać do normalności, o ile było to możliwe. Coś jednak nie dawało mi spokoju, a będąc z nią, traciłem czujność. Czulem ucisk w podbrzuszu i chuj jeden wie dlaczego...

– Czy ty możesz coś na siebie włożyć?! – krzyknąłem, widząc, że ma na sobie krótkie, obcisłe spodenki i przylegającą koszulkę na ramiączkach.

Wyglądała w tym niesamowicie seksownie. Nie znosiłem, kiedy taka była... Chciałem jej, pragnąłem... a ona cały czas mnie kusiła. Fuck!!

– Przepraszam, nie wiedziałam, że ci to przeszkadza. Ale jak ty chodzisz bez koszulki, to jest dobrze?

– Jestem u siebie, mogę robić, co chcę!

– Ja też teraz jestem... tak jakby u siebie i mogę robić, co chcę!

– Nie, nie możesz!

– No to patrz!

W jednej chwili zrzuciła z siebie koszulkę i spodenki. Stojąc przede mną w samej bieliźnie, wyglądała zajebicie kobieco. Stałem jak wryty, nie odrywając od niej wzroku. Serce zaczęło walić mi jak oszalałe, a kutas drgnął w spodenkach. Widziałem w jej oczach pożądanie, a kiedy wsadziła wskazujący palec do ust, nie wytrzymałem. Ruszyłem w jej stronę, łapiąc ją za biodra i podrzucając w górę. Oplotła mnie nogami i namiętnie pocałowała w usta. Przycisnąłem ją do ściany i delectowałem jej smakiem. Czulem, jak drży, jak jej ciało sztywnieje. Wydawała z siebie jęki, które podniecały mnie jeszcze bardziej. Po chwili udaliśmy się w stronę sypialni. Rzuciłem ją na łóżko i szybko ściągnąłem spodenki. Leżała taka piękna i seksowna, patrząc mi prosto w oczy. Przyszpiliłem ją do miękkiej pościeli, nie dbając o konsekwencje. Łapczywie całowałem jej usta, nie mogąc się nasycić. Pragnąłem dotykać ją wszędzie, sprawiając niesamowitą przyjemność. Widziałem, jak bardzo mnie pragnęła... Czekwała, kiedy w końcu wejdę w jej gorącą cipkę. Pospiesznie rozpiąłem jej stanik i rzuciłem przed siebie. Nogi miała rozłożone i czekała na mój ruch. Ponownie zanurzyłem się w jej słodkich ustach, wsadzając palca za materiał majtek. Wsadzałem go najgłębiej, jak tylko potrafiłem, i umierałem, czując ciepło z jej wnętrza. Wzdrygnęła się i jęknęła, dając tym samym przyzwolenie na więcej. Szybko ściągnąłem bieliznę i zanurzyłem język między jej nogami. Wszystko działo się tak kurewsko szybko... Byliśmy sobie bardzo spragnieni. Wyciągnąłem prezerwatywę i po chwili byłem nad nią. Włożyłem swojego kutasa w jej mokrą i pulsującą z podniecenia cipkę.

– O kurwa! Jak dobrze... – wyszeptałem. – Powiedz, chciałaś tego?! Chciałaś, abym cię zerznął... tak jak teraz? Chciałaś się poczuć tak zajebicie dobrze? Co, księżniczko...?

– Tak, chciałam... Jeszcze i mocniej... Proszę.

Kiedy to powiedziała, przyspieszyłem. Pieprzyłem ją tak mocno, jak tylko potrafiłem. Wiła się i jęczała, a ja czulem się zajebicie dobrze. Wiedziałem, że to nie będzie długie starcie. Byłem na nią taki napalony... Czekałem, aż będzie dochodziła i wypowie moje imię. Kilka minut później zacisnęła cipkę na moim kutasie i poczułem, jak szczytuje. Wyglądała tak zajebicie dobrze... Słodka kocica

z tajemniczym błyskiem w oku.

– Już! O kurwa! – wypaliłem, wycierając pot z czoła. Pomału zsunąłem się z niej i położyłem obok. Słyszałem, jak sapała... dokładnie tak samo jak ja. Przez dłuższą chwilę oboje milczeliśmy, gapiąc się w sufit. Niezręczna cisza oznaczała kłopoty i tego się obawiałem.

– Nie przytulisz mnie? – jęknęła, naciągając na siebie kołdrę.

– Nie, ja nie przytulam.

– Słucham? – Podniosła się i spojrzała mi w oczy. – To zabrzmiało tak, jakbym była kolejną dziwką do kolekcji!!

– Nie, to wcale tak nie zabrzmiało. Ja po prostu powiedziałem, że się nie przytulam. Czy to tak trudno zrozumieć? – Wstałem i ubrałem spodenki, kierując się w stronę wyjścia.

– Myślałam, myślałam, że może...

– Nie. Emmo, przestań. Chcesz wody? Idę sobie wziąć.

– Nie chcę! Nie potrzebuję wody!

Opuściłem pokój i zamknąłem drzwi. Po chwili usłyszałem huk upadających przedmiotów.

– Kurwa! Co jest?! – wrzasnąłem.

Wpadłem do środka i zobaczyłem ją szale. Rzuciła wszystkim, co miała pod ręką. Płakała i to przeze mnie...

– Emmo, co ty robisz!? Przestań!

– Zostaw mnie, łajdaku!

– Łajdaku? Przecież chciałaś tego tak samo jak ja! Kurwa!

– Chciałam... Tak. Chociaż w ten sposób, w ten... mogłam się do ciebie zbliżyć. Czasami wydaje mi się, że jesteś inny, dobry, ale później odwalasz takie coś i wtedy już sama nie wiem...

– Mówiłem ci o tym, doskonale wiedziałaś, jaki jestem, a mimo wszystko...

– Tak, mimo wszystko chciałam spróbować – przerwała mi w pół zdania. – Lubię cię i chyba to jest mój największy błąd, Matt.

– Mnie nie da się lubić. Już o tym rozmawialiśmy! Cholera!

Stałem tak z rękami zarzuconymi na głowę, patrząc na płaczącą dziewczynę. Była skołowana i przybita, a ja nie potrafiłem jej pomóc. Nie mogłem i nie chciałem się do niej przywiązywać...

– Posłuchaj. Wyjaśnią się twoje sprawy i odejdziesz... Doskonale o tym wiesz. Nie potrzebujesz mnie do niczego, uwierz!

– Za to ty potrzebujesz mnie... ale do pieprzenia. Wyjdź stąd!

– Emmo, byłaś tu ze mną czy nie? Odmówiłaś? Nie przypominam sobie! Więc mnie nie obwiniaj!

– Najlepiej byłoby, gdyby mnie zabili... Wszyscy byliby szczęśliwi!

– Nie mów głupstw!

Nie mogłem uwierzyć, że to powiedziała. To mi nie zależało na życiu, ale ona... Młoda, piękna... Nagle zapragnąłem, aby zmieniła zdanie, aby nie myślała o sobie źle. Podszedłem do niej, podałem rękę i spojrzałem na jej mokrą od łez twarz. Podniosła się, podała mi dłoń i opuściła głowę...

– Nie chowaj się za włosami. Wiesz, że jesteś piękna.

Sam nie mogłem uwierzyć, że to powiedziałem. W jednej, krótkiej chwili przyciągnąłem ją do siebie i przytuliłem. Było to kurewsko dziwne uczucie. Dziwne, ale dobre. Trwało to może kilka sekund... i nagle uciekłem z pokoju i zamknąłem się w łazience. Chwilę później lodowata woda spływała po moim ciele...

Kurwa! W co ja się wplątałem! To niemożliwe! Pieprzyłem ją, a ona wyobrażała sobie niestworzone rzeczy. Doskonale wiedziałem, że to nie ma przyszłości, a jednak pokusa była silniejsza. Powiedziałem jej komplement! Kurwa! Jebnięty człowiek! Nigdy więcej nie mogłem do tego dopuścić. Całe moje pierdolone życie byłem sam. Za chuja nie chcę tego zmieniać! Nigdy!

Kiedy poznałem Connora moje życie się odmieniło. Był pojebanym skurwielem i doskonale o tym wiedziałem, ale miał swoje powody, jak ja. Byliśmy nierozłączni jak bracia, zawsze razem, ja zawsze obok niego. Krok w krok, na śmierć i życie. Kiedy codziennie siedziałem i paliłem szluga, a jego życie się rozpierdało, wiedziałem, że nie chcę żadnej kobiety na stałe. To było tak bardzo zjebane, że

nawet ja miałem dość. Minęło wiele czasu, zanim wszystko zmieniło się na lepsze...

To, co zwróciło moją uwagę, to fakt, że Connor kochał Lisę. Naprawdę ją kochał!! Momentami przechodziło mi przez myśl, że ja też zasługuję na uczucie, ale szybko wybijałem to sobie z głowy. Uczucia dla mnie nie istniały. To była tylko i wyłącznie chęć wypieprzenia laski, a ich nie brakowało. Nigdy szczególnie nawet z nimi nie rozmawiałem. Po co? Robiłem swoje i zawijałem się na chatę. Żadna też u mnie nie była... poza Emmą. Pojawiła się w moim życiu i zrobiła zamęt. Nienawidziłem tego! Chciałem, aby zniknęła i więcej się nie pojawiała. To była relacja, która mnie niszczyła. Diablica w skórze anioła... Osoba, której nigdy nie powinienem był spotkać na swojej drodze.

Kolejne dni były wkurwiające. Prawie nie rozmawiałem z Emmą, a ona zadomowiła się w mojej sypialni na dobre. Kurewsko się nie wysypiałem na sofie. To była katorka... Często też wychodziłem wieczorami na drinka. Byłem przytłoczony... nią, tym, co się dzieje, i brakiem efektów odnośnie odnalezienia jej dręczyciela. Przez to wszystko zupełnie zapomniałem o sobie, a przecież dostałem kosę. Rana się goiła, a ja wciąż widziałem przed sobą oczy padalca, który mnie zranił. Nie wiedziałem, co się dzieje, ale byłem strasznie pogubiony. Cały czas myślałem o niej i o tym, co to za okropny etap w moim życiu. Chodziła wielce obrażona, a w końcu to ja jej pomagałem. Byłem z nią i próbowałem wspierać. Okej, na swój pojebany sposób, ale do chuja... Nie była sama!

Kiedy wróciłem, siedziała w salonie i oglądała telewizję. Wszedłem do mieszkania, ściągnąłem skórzaną kurtkę i poszedłem do kuchni. Spojrzała na mnie niepewnie i zrobiła skwaszoną minę. Na dobiecie wyciągnąłem z lodówki piwko i udałem się w jej stronę. Gdy usiadłem, zauważyłem jej przyspieszony oddech. Fiut stanął mi na samą myśl, że mógłbym ja zerznąć tu i teraz. Po chwili wzięła poduszkę z sofy i przełożyła ją między nas, odwracając się w moją stronę.

– Gdzie byłeś? Cały czas zostawiasz mnie samą – powiedziała spokojnym tonem.

– To tu, to tam. Co cię to obchodzi? Przecież od kilku dni jesteś obrażona jak skurwysyn!

– Wyrażaj się...

– Bo co? – przerwałem jej.

– Słucham?

– Mam się wyrażać, bo...?? Aa... Bo książniczka tego żąda! Zapomniałem!

– Nie jestem książniczką! Już ci to mówiłam!

– Ja już sam nie wiem, kim jesteś! Uczepiłaś się mnie, nie chcesz odpuścić. Może najzwyczajniej w świecie ściemniasz?!

– Po co miałabym to robić? – mówiąc to, zawahała się.

– Tego to ja nie wiem. Chcesz czegoś ode mnie poza zajebistym rżnięciem?!

– Ale z ciebie kutas! – Podniosła się z miejsca i rzuciła mi poduszkę w twarz, wylewając piwo.

– Kurwa! Jutro widzę nowe! To wylałaś! W końcu cię stać... książniczko!

– Pierdol się, Matt!

– Z chęcią! Powiedz tylko kiedy!!

Pieprznięła drzwiami i tyle ją widziałem. Prawidłowo! Musiałem sprawić, aby w końcu się ode mnie odwaliła. Nadziana panienka ze spadkiem po tatusiu. Mogła wynająć ochronę, mogła wszystko, a jednak chciała być tutaj... z kolesiem, który ją poniżał i lekcewał.

Po chwili wstałem i bez namysłu poszedłem po kolejne piwo. Usiadłem w mojej „nowej” niewygodnej sypialni i oglądałem telewizję. Wtem usłyszałem otwierające się drzwi. Czuję ją, czuję całym sobą...

– Matt... – odezwała się tak, jakby zaraz miała zapaść się pod ziemię.

– Czego!?! – krzyknąłem, podtrzymując tradycję.

– Dlaczego to robisz? Ty taki nie jesteś... Jesteś dobry, wiem to.

Kiedy to powiedziała, było tak, jakby pierdolnęła mi strzałą w serce. Zajebicie zaboląły mnie jej słowa. Poczulem jebane wyrzuty sumienia. Ja, Matt miałem sumienie? O nie, nie, nie!

– Idź spać! – odburknąłem.

– Nie mogę zasnąć. Może... może...

– Nie! – odpowiedziałem, od razu domyślając się, czego chciała.

– Ale...

– Kurwa, nie rozumiesz, co mówię?! Idź spać, jestem pijany i nie chcę znowu powiedzieć czegoś, czego będę żałował.

– Czyli żałujesz tamtych słów? – zapytała, wkurwiając mnie jeszcze bardziej.

Odwróciłem się w jej stronę i zobaczyłem, że stoi w białej, krótkiej koszulce. Nie miała biustonosza i od razu rzuciły mi się w oczy jej sterczące sutki. Stanął mi na samą myśl, że mógłbym zanurzyć kutasa między te cycki. Włosy miała rozpuszczone, a nogi długie jak skurwysyn. Kurwa! – pomyślałem.

– Słuchaj, nie żałuję słów, które są prawdą. – Spojrzałem jej w oczy, upiłem łyk piwa i odwróciłem się w stronę telewizora.

Nic więcej nie powiedziała. Weszła do sypialni i pieprnęła drzwiami. Brawo! Moja szkoła!

Rozdział 4

Emma

Byłam tak bardzo samotna. Nie rozmawiałam z Mattem od kilku dni. Nie chciał nic wyjaśnić, przeprosić... Kompletne dno. Czego ja się spodziewałam... Cały czas czułam, że jest między nami niesamowita więź, ale on zaprzeczał w każdy możliwy sposób. Traciłam grunt pod nogami, bo wiedziałam, że nie chciał mnie w swoim życiu. Kiedy ostatnio wrócił do domu i usiadł obok... moje serce zamarło. Byłam spokojna, a on naskoczył na mnie, jakbym mu coś zrobiła. Przykro mi... Nie umiałam do niego dotrzeć. Robił wszystko, abym zniknęła... Ja naprawdę chciałam odejść, ale nie potrafiłam... nie mogłam.

Ta historia nie była taka prosta, na jaką wyglądała, a ja najzwyczajniej w świecie zakochałam się w tym chłopaku. Nigdy bym nie pomyślała, że to możliwe, a jednak. Broniałam się rękami i nogami, aby nic nie czuć, ale nie dawałam rady. Ciągnęło nas do siebie i to było niezaprzeczalne. On czuł to samo, ale udawał, że ma to gdzieś. Tak bardzo chciałam, aby mnie przytulił i powiedział, że wszystko będzie dobrze. Z całego serca pragnęłam dotyku i pieszczot... Mogłam pomarzyć!

Najgorsze było to, że ja nie miałam prawa się czepiać. Nie powinnam była się w ogóle odzywać. My nigdy nie byliśmy przypadkiem. Byliśmy grą, o której dowiedziałam się w podły sposób... Po tym, co się stało, czasami wolałam, aby mnie nienawidził. Chciałam, aby wyrzucił mnie ze swojego życia... Tak byłoby prościej... Przez całe moje życie nigdy na nikim mi tak nie zależało jak na nim. Był moim dopełnieniem i spełnieniem najskrytszych marzeń. Człowiekiem, który stojąc za blisko, sprawiał, że traciłam oddech z podekscytowania. Chłopakiem, bez którego umierałam. Mężczyzną, który w niewiadomy sposób zagarnął dla siebie moją duszę i ciało. Zakochałam się w nim jak głupia... Powinnam była odpuścić i odejść, ale nie potrafiłam go zostawić.

Matt

Wszedłem do domu i od razu poczułem na sobie jej wzrok. Siedziała po ciemku i patrzyła na mnie, jakbym ją skrzywdził. Kurwa! Co jest? Nie chciała, abym wychodził, ale ja nie potrafiłem inaczej. Będąc przy niej, traciłem rozum. Dziś wróciłem szybciej i kiedy zobaczyłem, jak siedzi w ciemnościach... znowu coś we mnie pękło.

- Zrobiłam spaghetti...
- Nie jestem głodny, może później.
- Jak chcesz...
- Ech, dobrze, zjem. Zjem teraz, bo nie dasz mi żyć.
- Możesz przestać być taki?
- Jaki?
- Jaki? Jeszcze się pytasz? Chamski, bezczelny, obojętny...
- Dobrze mnie odczytujesz. Czego jeszcze wymagasz?
- Oczekuję, że w końcu powiesz prawdę!
- Jaja sobie ze mnie robisz!? O jaką prawdę ci chodzi?
- O to, że nie jestem ci obojętna!
- Przestań! Proszę cię, przestań!

Złapałem się za głowę. Nie wiedziałem, co zrobić i co mówić. Z jednej strony miała rację... nie była mi obojętna, ale z drugiej... nie mogłem jej dopuścić do swojego życia. W końcu nabrałem odwagi... Usiadłem naprzeciwko niej i spojrzałem jej w oczy.

- Posłuchaj. Ja rozumiem, że jesteś zła...
- Nie. Nic nie rozumiesz! Zachowujesz się jak palant! Chociaż czasami poudawałbyś miłego...
- Dokładnie wiedziałas, jaki jestem, i zgodziłaś się...
- Może to był błąd... – przerwała mi w pół zdania.

- Co masz na myśli? – Od razu poczułem wkurwienie i stres związany z tym, co zaraz usłyszę.
- Skoro tobie jest ze mną tak źle... Parker jest chętny i...
- Kurwa, co!? Parker jest chętny, ale żeby cię przelecieć! Na nic innego nie licz!
- No patrz! To zupełnie jak u ciebie, więc co za różnica?! On przynajmniej był dla mnie miły!

Wstałem i przycisnąłem pięści do oczu. Nie mogłem na nią patrzeć, kiedy mówiła te wszystkie bzdury.

– Może gdy wyrazi chęć dogłębnego zapoznania się ze mną... w końcu zaczniesz mnie zauważać!

– Ale z ciebie suka! Nie wierzę!

– A z ciebie popierdolony sukinsyn!

– Ach tak... To w takim razie zapraszam do Parkera. Niech rżnie cię, ile wlezie. I wiesz co? Nic mnie to nie obchodzi! Jebana królowna od siedmiu boleści. Zapamiętaj, że nie ty będziesz ustawiała mi życie!

Po tych słowach coś w niej pękło. Widziałem to w jej oczach. Czuję, że przesadziłem. Wstała z miejsca i zarzuciła na siebie sweter. Z oczu zaczęły płynąć jej łzy. Jestem kutasem!

– Wychodzę... – oznajmiła spokojnym tonem.

– Co? Poczekaj... Ja... Zaraz będzie padało.

Próbowałem podejść i złapać ją za rękę, ale mnie odepchnęła.

– Zostaw... Muszę się przejść...

– Ale deszcz...

– Wezmę parasolkę... – Po tych słowach spojrzała na mnie z obojętnością i niedowierzaniem.

W końcu jak ktoś taki jak ja mógłby się przejmować deszczem...

Wyszła, a ja walnąłem pięścią w ścianę. Miotalem się kilka minut, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Miałem tysiące myśli na minutę. Nie było jej, kurwa, nie było... A jeśli... jeśli ktoś... Co by było, gdyby... Kurwa! I już się zaczęło! Wpiła się w moje myśli jak pijawka i nie chciała odpuścić. Z każdym krokiem, który oddalał ją ode mnie, czułem chujową pustkę. Rozdzierający szajs zawładnął moim ciałem i umysłem. Szalałem... Szalałem w środku i na zewnątrz. Miałem ochotę rozpierdolić każdego, kto stanie na jej drodze... Każdego, kto stanie na mojej drodze prowadzącej do niej. Ja pierdołę! W jednej chwili, w jednej sekundzie podjąłem decyzję. Nie oglądając się za siebie, wyleciałem z mieszkania na ulicę.

– Wiedziałam, że za mną pójdziesz. – Usłyszałem jej głos i od razu mi ulżyło.

– Taa... A niby skąd? – zapytałem, odwracając się do niej przodem. Stała oparta o budynek, a w dłoni trzymała parasolkę.

– Zawsze wiem... Pamiętasz? Już ci to mówiłam, kiedy zabrałeś mnie z domu Connora. To po prostu się czuje.

– Emma...

– Nic nie mów...

– Ja... chciałbym, ja... może przejdę się tobą? – wypaliłem jak idiota.

– Tak... chodźmy.

Emma

Szliśmy ulicą i czułam między nami napięcie. Noc była mroczna, tajemnicza i samotna... Gdyby nie wiatr, który wznagał się z minuty na minutę, pomyślałabym, że jesteśmy sami. Otulał nas i muskał nasze ciała, przechodząc raz do mnie, raz do niego... Moja romantyczna natura nie dała o sobie zapomnieć i to sprawiło, że chociaż przez moment nie myślałam o jego odrzuceniu. Dookoła nie było żywej duszy... Tylko my i natura.

Matt nic się nie odzywał... Ja również milczałam. Tyle miałam mu do powiedzenia, a nie potrafiłam. Patrzyłam, jak palił papierosa... jednego za drugim i gubił się w swoich myślach.

– Wracamy? – zapytałam, ale nie usłyszałam odpowiedzi.

– Jesteś tam? Idziemy razem, a jednak osobno... Czas wracać...

W tej samej chwili zaczął padać deszcz. Natychmiast otworzyłam parasolkę i spojrzałam na Matta. Stał z tym swoim nijakim wyrazem twarzy, patrząc mi głęboko w oczy. Czułam, jak przenika mnie całym sobą. To było tak niewiarygodnie piękne. Deszcz obmywał wszystkie jego troski i zmartwienia... Czekałam... Chciałam, aby podszedł. Mogłam go ochronić... Mogłam sprawić, aby chociaż na chwilę nie myślał o tym, co złe. Wiedziałam, że czuje to samo, co ja. Energia, która od dawna nas otaczała, była niezniszczalna. Każde słowo, gest, dotyk... Wszystko miało znaczenie. Patrzyłam na niego i dostrzegałam najdrobniejsze elementy. To, jak chodził, jak oddychał, jak oblizywał wargę...

– Chodź... – wyszeptalam, wyciągając do niego dłoń.

Stał i patrzył na mnie, jakbym oszalała. Taki seksowny i pewny siebie... Pragnęłam być każdą kroplą spływającą po jego ciele. Widziałam, jak walczył sam ze sobą. Tak bardzo się bronił... przede mną.

– Chodź... Nie moknij...

Podszedł odrobinę bliżej, a jego zapach przeniknął mnie na wylot.

– Zobacz... Nawet pogoda jest przeciwko nam.

– Nieprawda... Co chcesz od pogody? To jest cudowne. Przez chwilę przestań myśleć i pocuj. Deszcz jest niesamowity... Uwielbiam jego zapach.

Matt

Patrzyła na mnie z troską. Próbowwała sprawić, abym zareagował, a ja stałem jak kolek. Przemoczony do suchej nitki pragnęłam zatopić się w jej cipce. Na samą myśl robiło mi się gorąco. Kiedy przypomiiałem sobie nasz zajebisty seks, cały się spinałem. Z nikim nie było mi tak dobrze jak z nią. Całowała jak najgorętsza bogini. Dotykała mnie z takim zapalem i intensywnością, jakbym miał się zaraz skończyć. Kiedy jej słodkie ciało oplatało moje, czułem, że żyję. Z nią nigdy nie miałbym dosyć. Rznąłbym ją non stop... Rano, wieczorem, w południe i w nocy.

Przerażające było to, że tutaj nie chodziło tylko o seks, ale o coś więcej. Nie potrafiłem tego wyjaśnić... Jak można oddziaływać na siebie w taki sposób? Przyciągała mnie jak cholerny magnes i czułem, że tak łatwo się nie uwolnię. Byłem w potrzasku, złapany niczym ofiara w sieć pająka, bez szans na obronę. Pochłonęła mnie całego bezpowrotnie...

Cały czas próbowałam ją odpychać, ale to było strasznie trudne. Czekala, kiedy wreszcie podejde, a ja wciąż się wahałem. W końcu sama podjęła inicjatywę. Zrobiła krok w moją stronę i złapała mnie za rękę. Przyciągnęła do siebie i przytuliła. To było kurewsko dobre uczucie. Nikt wcześniej nie zachowywał się tak w stosunku do mnie. Pragnęła, abym był blisko, i co najdziwniejsze... ja też tego chciałem. Serce waliło mi jak oszalałe. Noc była naszym sprzymierzeńcem i trwaliśmy w swoich objęciach. Czułem, jak chłonie mnie całą sobą, wdychając i wydychając powietrze, a ja zaciągałem się zapachem jej włosów. Pachniała tak cudownie... Była idealna. W jednej chwili poczułem, jakby całe życie przeleciało mi przed oczami. Zło, krzywdy, wszystko, co sprawiało, że miałem dość... odchodziło w zapomnienie. Moja mroczna strona ustępowała tej drugiej... lepszej. Nawet nie wiem kiedy, ale sprawiła, że się wyciszyłem i zacząłem zauważać najdrobniejsze rzeczy. Zatrzymała mnie podczas wędrówki do bram piekieł i jakąś niewyobrażalną siłą przyciągnęła w swoją stronę. Cały czas powtarzałem sobie, że nie mogę, że muszę się bronić, ale nie potrafiłem. Patrząc w te niebieskie oczy, widziałem nadzieję na lepsze jutro, nadzieję dla mnie.

– Pocałuj mnie... – wyszeptalem, kiedy ocierała się o mój policzek. Spojrzała na mnie i, nie zastanawiając się długo, wpiła zachłannie w moje usta. Przyciągnąłem ją bliżej siebie i złapałem za pośladki. Staliśmy pod parasolem, próbując przechytrzyć deszcz. Chwilę później wiatr wyszarpał go z jej dłoni, a ten powędrował w górę.

– Jeśli ty stoisz w deszczu, to ja też...

– Nie wiem, Emma...

– Nie komplikuj, proszę – przerwała mi w pół zdania.

– Ja... ja nie mogę. Przykro mi.

Odsunąłem się od niej i chciałem odejść, kiedy zatrzymała mnie słowami.

– Nie możesz czy nie chcesz, Matt?

Stanąłem i, nie odwracając się w jej stronę, zamknąłem na moment oczy. Serce waliło mi jak oszalałe, a nogi odmawiały posłuszeństwa. Czułem przede wszystkim żal i rozpacz, że nie mogę dać jej tego, czego tak bardzo chciała. Bóg mi, kurwa, świadkiem, że pragnąłem rzucić się w jej ramiona i znowu poczuć na sobie te zajebiste słodkie usta. To było tak silne, że aż bolało. Zrobiłem jednak krok do przodu, później kolejny, następny i następny...

– Kiedy odejdę, nie będzie już odwrotu... – krzyknęła, patrząc jak się oddalam.

Emma

Mówiąc te słowa, czułam, że go ranię... Najsmutniejsze w tym wszystkim było to, że to on miał odejść, chociaż jeszcze o tym nie wiedział. Prawda, która kaleczyła moje serce, sprawi, że mnie znienawidzi, i to będzie wersja najdelikatniejsza. Na jego miejscu zrobiłabym o wiele więcej. Czułam, że tonę i nic nie mogłam z tym zrobić. Żyłam dla niego, a on żył dla mnie. Musiałam trwać... najdłużej jak tylko się dało, ponieważ byłam pewna, że kiedy dowie się prawdy, będę skończona.

Rozdział 5

Matt

Spierdoliłem wiele rzeczy w swoim życiu, ale miałem też zasady, których sztywno się trzymałem. Tyczyło się to przede wszystkim Connora i mojej lojalności wobec niego. Mieliśmy wiele niepozamykanych spraw, a ja nie mogłem odpuścić. Nieustannie powtarzał mi, że jestem członkiem rodziny, a jej nie zostawia się w potrzebie. Pomału wracałem do świata, od którego uciekłem na jakiś czas. Mimo że z tyłu głowy miałem Emmę, to jednak musiałem bywać tam, gdzie to było konieczne. Biznes i interesy były priorytetem. Chociaż czasami miałem dość tego całego gówna, byłem wierny niczym żołnierz na służbie. Zawsze gotowy, aby zabić, zawsze gotowy, aby walczyć o rodzinę.

Spojrzałem na swoje zaciśnięte pięści i zauważyłem, że robiły się coraz bardziej sine. Zasnęta krew rzuciła się w oczy... Ewidentnie było widać, że obiliśmy komuś mordę! Kurwa! Wiedziałem, że jeśli Emma to zauważy, zacznie się dochodzenie. Szybko wszedłem do pierwszego lepszego sklepu i kupiłem dwa worki lodu. Wsiadłem do samochodu przed jej mieszkaniem i czekałem... jak co dzień. Przyłożyłem lód najpierw do lewej ręki, a później do prawej. Kurewsko szybko się topił, a krople kapały na moje czarne spodnie.

Wściekły wyszedłem z auta i udałem się w stronę jej mieszkania, wyrzucając po drodze lód do śmietnika. W jednej chwili odwróciłem się, ponieważ usłyszałem hałas. Kobieta krzyczała na mężczyznę i rzucała w niego produktami spożywczymi. Ty taki, ty owaki... Kurwa, co jest? – pomyślałem. Zaśmiałem się pod nosem i kiedy już miałem wchodzić do środka, wpadłem na kobietę wychodzącą z budynku. Spojrzałem na nią, a ona na mnie, ale żadne z nas nie przeprosiło. Jej wzrok... tak perfidnie przeszywający i lodowaty... Nie namyślając się długo, podniosłem ręce w geście „poddania się” i poszedłem dalej. Kiedy dochodziłem do mieszkania Emmy, krew zaczęła się we mnie gotować... Coś zrozumiałem. Noc, cios nożem... Te oczy! Kurwa! To była ona! Kobieta, która mnie zraniła... Nie, to nie może być prawda. W jednej sekundzie znalazłem się na dole i rozejrzałem dookoła. Nie było nikogo. Chodniki nagle opustoszały, a ludzie zniknęli, tak jakby się czegoś obawiali.

– Kurwa mać! – wrzasnąłem. Jakaś pojebana suka chciała mnie zabić! Wkurwiłem się jak jeszcze nigdy! Spierdoliłem! Powiniennem być od razu się domyślić... Fuck!!

Kiedy wróciłem do domu, Emma siedziała w swoim pokoju. Słyszałem, jak się krząta i przewala jakieś rzeczy. Gdy wyszła, zamarłem. Zacisnąłem dłonie w pięści i wkurwiłem się jeszcze bardziej niż przed godziną. Miała na sobie krótką białą spódnicę, neonową zieloną podkoszulkę, a na to dopasowany siateczkowy top. Na nogach widniały białe tenisówki i okropne pomarańczowe skarpetki. Chociaż nie powiem... Ona we wszystkim wyglądała seksownie i zjawiskowo. Kiedy na mnie spojrzała, doznałem szoku. Miała mocny makijaż i ledwo ją poznawałem. Wolałem, kiedy była delikatna i naturalna, ale najwyraźniej chciała coś udowodnić... sobie, mi... kurwa, nie wiem!

– Gdzie się wybierasz? – zapytałem, udając obojętność.

– Gdzieś. Co cię to obchodzi?

– Nie wkurwiał mnie! Miałem dziś okropny dzień, a ty dolewasz oliwy do ognia.

– Idę na imprezę do klubu. Mam dość siedzenia w tym mieszkaniu. Muszę się rozerwać, napić...

– Oszalałaś!? – przerwałem jej w połowie wypowiedzi. – Wiesz, że to niebezpieczne?! Chcesz sama chodzić po klubach?!

– Nie po klubach! To jeden klub i to niedaleko domu!

– Nigdzie nie pójdziesz!

– Matt... chyba śnisz!

– To ty śnisz i...

– Możesz iść ze mną. Będziesz mnie pilnował, mój bohaterze – oznajmiła z głupkowatym

uśmieszkiem na twarzy.

– Nie ma mowy!

– No, nie bądź taki! Lubisz się napić! Też często wychodzisz, więc jak będzie?

– Niech cię szlag! Zgadzam się, ale tylko na chwilę! Nie mam zamiaru cię niańczyć pół nocy!

– Jeśli nie chcesz, nie idź. Pójdę sama! Nie musisz mnie niańczyć. Jestem dużą dziewczynką i dam sobie radę!

– Jasne. Gdybyś dawała sobie radę, to by cię tu nie było!

– Skończ! Możemy iść czy nie?

– Prowadź...

Nie chciałem tam iść. Doskonale wiedziałem, co to za miejsce. Do tego wszyscy mnie tam znali. Wszystkie dziwki, które ruchałem, widywałem tam co noc i nie chciałem mieć z nimi nic wspólnego. Były takie łatwe i chętne... Wszystko jedno jak i wszystko jedno gdzie. Oddawały się za drinka lub jedno niewinne kłamstwo. „Jesteś sexy, masz świetny tyłek, na pewno jesteś dobra w łóżku” i wiele, wiele innych tandetnych tekstów. Emma była inna... Nie rozumiałyby. Jedno było pewne... To, że zobaczą nas tam razem, nie wróżyło niczego dobrego...

W klubie było jak zawsze mnóstwo ludzi. Pili, tańczyli i kochali się po kątach. Emma ewidentnie nie pasowała do tego miejsca, ale oczywiście uparła się, aby zrobić mi na złość. Nie wiem, co chciała udowodnić, ale to było głupie. Takie kobiety jak ona nie potrzebowały odskoczni w postaci klubu, napalonych kolesi i picia drinków. Najbardziej wkurwiające było to, że wszyscy się na nią gapili. Była piękna i fakt, że ci pierdoleni gnoje rznęli ją oczami, wyprowadzał mnie z równowagi. Myślałem, że jej ubiór na nastolatkę będzie odstraszał, ale było wręcz przeciwnie. Każdy, dosłownie każdy ją chciał. Jeszcze nigdy nie spotkałem się z takim zjawiskiem. Różne są bowiem typy urody, ale Emma miała w sobie coś takiego co sprawiało, że mężczyźni szaleli. Ja również szalałem, gotowało się we mnie i nie chciałem dłużej tego znosić. Poprosiłem kumpla, menadżera lokalu, aby dał nam lożę jak najdalej od tych napaleńców.

Poszliśmy w kąt sali i usiedliśmy wygodnie na swoim miejscu. Kelner od razu przyjął zamówienie na drinki. Po upływie dwóch godzin bawiła się w najlepsze na parkiecie, nie zwracając na mnie uwagi. Tańczyła z jakimiś skurwielami, którzy ślinili się na jej widok. Byłem kurewsko zły, wściekły jak nigdy.

Po jakimś czasie miałem dość. Zauważyłem blondynkę zerkającą w moją stronę. Przyciągnąłem ją wzrokiem i kiedy siedziała już na moich kolanach, zacząłem namiętnie ją całować. Była napalona i szeptała mi zboczone rzeczy do ucha. Momentalnie spojrzałem na Emmę, a mój kutas drgnął w spodniach. Kiedy spojrzała w moją stronę, zamarła. Widziałem w jej oczach smutek, żal, rozpacz i zazdrość. Pokiwała przecząco głową i wybiegła z sali. Od razu zrzuciłem blondi z kolan i ruszyłem za nią. Kurwa mać! Jestem zjebany!

Emma

Tańczyłam na parkiecie lekko wstawiona i było mi cudownie. Udawałam, że Matt nic mnie nie obchodzi. Próbowałam być twarda i wywołać tym samym jakąś reakcję u niego, ale nic z tego. Siedział w najlepsze i nic sobie z tego nie robił. Nie obchodziło go, że jacyś napaleni kolesie łapią mnie za tyłek. Siedział sobie jak głupek. Inaczej nie można tego nazwać. W pewnym momencie odwróciłam się w jego stronę i zamarłam. Czułam się tak, jakbyśmy byli w tej sali zupełnie sami. Tylko ja on... i ta suka, z którą się całował. Moje serce momentalnie przestało bić. Nogi miałam jak z waty, a źrenice rozszerzone do granic możliwości. Ciężko oddychałam, dusiłam się, musiałam wyjść, uciec jak najdalej.

Wybiegłam z sali i stanęłam pod ścianą. Delikatnie osunęłam się w dół i usiadłam na ziemi. Obok mnie nie było nikogo. Zewsząd wydobywały się kłęby sztucznego dymu, a ściany w kolorach różu i czerwieni powodowały, że dym również nabierał tych samych barw. Siedziałam i płakałam jak małe dziecko. Podparłam głowę o swoją rękę, zamykając przy tym oczy.

– Co jest? – Usłyszałam głos dziewczyny. Podniosłam wzrok i zobaczyłam, że stoi nade mną z butelką wina w dłoni.

- Nic... Nie warto opowiadać... – wyszeptałam ledwo słyszalnym głosem.
- Facet, co?
- Można tak powiedzieć.
- Masz... pij. Tobie się bardziej przyda.

Postawiła obok mnie butelkę i odeszła. Po chwili wytarłam łzy i zobaczyłam, że Matt podąża w moim kierunku. Szedł z miną pod tytułem „sorry, nie chciałem”, ale ja miałam to w dupie. Skończony łajdak.

- Co się stało? Czemu wybiegłaś?
- Co? Serio o to pytasz, palancie!!??
- Źle się poczułam, ale już jest okej. W sumie to możemy wracać. Chyba że dalej chcesz się lizać z tą blondyną... Mogę iść sama, a ty zostań.
- Nie, nie chcę. Idziemy razem.
- Jak chcesz. Nie mój interes.
- Dokładnie tak. To nie twój interes.

Całą drogę do domu milczał, a ja robiłam się coraz bardziej wkurwiona. On faktycznie miał mnie gdzieś. Nie chciał być ze mną. Nic do mnie nie czuł. Ta chora sytuacja musiała się kiedyś skończyć, a najlepiej jeszcze dziś. Pójdę swoją drogą... Z daleka od niego.

Po wejściu do domu moje wkurwienie sięgnęło zenitu.

- Wyprowadzam się! – warknęłam, nawet na niego nie patrząc.
- Co? Nigdzie nie pójdziesz! Wiesz, która jest godzina?!
- Nic mnie to nie obchodzi! Nie mam zamiaru przebywać z tobą ani minuty dłużej! Jesteś dupkiem!
- Tak! Jestem! Dobrze o tym wiedziałas! Ile razy mam to jeszcze powtórzyć?!
- Uwierz... to już był ostatni raz! Idź tam, do tej dziwki w klubie...
- Kurwa, daj już spokój!
- Sam daj spokój! Jesteś bydlakiem jakich mało. Mnie masz w dupie, ale byle jaką dziwkę z klubu przeleciałbyś bez mrugnięcia okiem. O Boże! Jakie to żałosne! Jaka ja byłam żałosna! Ale koniec z tym!

Wzięłam niewielką torbę i udałam się w kierunku drzwi. Łzy leciały mi po policzkach. Byłam wściekła, że widzi mnie w takim stanie, ale nie umiałam udawać, że wszystko było w porządku. Słyszałam, jak idzie za mną, jak przyspiesza kroku, i w pewnym momencie poczułam szarpnięcie.

- Nigdzie nie pójdziesz, do cholery! Nie rozumiesz, że w nocy jest niebezpiecznie?!
- Co cię to obchodzi? Ty chcesz, abym zniknęła z twojego życia, więc odpuść.
- Kurwa mać! Właśnie, że nie chcę... Rozumiesz?!
- Co?
- Nie chcę, żebyś odchodziła!

Widziałam, jak ciężko przychodzi mu wypowiedzieć te słowa, a jednak zrobił to... Powiedział, jak jest naprawdę.

- Co to znaczy?
- To znaczy tyle, że całowałem laskę w klubie, żeby... Nie wiem. Zresztą gdybym chciał, abys odeszła, powiedziałbym ci, że twoje mieszkanie jest bezpieczne. Nic się nie dzieje. Mogłabyś tam wrócić, a jednak milczałem... Cholera! W sumie było bezpieczne do dzisiaj. Nie wiem, czy to ma coś wspólnego z tobą, ale wpadłem dziś na kobietę. Wychodziła z twojej kamienicy i wiesz co... Zapamiętałam te oczy... To ona, ona mnie chciała zabić. Wbiła mi nóż i uciekła. Wszędzie zapamiętałbym ten wzrok. Zanim się zorientowałem, uciekła.

Kiedy to usłyszałam zamarłam. Doskonale wiedziałam, o kim mówił Matt. Miałam świadomość, kim była ta kobieta. Podła, zła i zdolna do wszystkiego niszczycielka. Szantażowała mnie, sprawiła, że zwątpiłam w siebie, próbowała odebrać mi wszystko to, co kochałam... Chciała zabić Matta. Kiedy się z nią widziałam kilka dni po wprowadzeniu się do jego mieszkania, nie wspominała, że ma coś

wspólnego z jego „wypadkiem”. Okłamała mnie i sprawiła, że zaczęłam się zastanawiać, czy robię dobrze, nie mówiąc nic Mattowi. Jeśli dowiedziałby się od kogoś innego, nigdy by mi nie wybaczył. Raz zraniony, odsunąłby się na zawsze. Musiałam, musiałam mu powiedzieć... tylko jak i kiedy...?

Dziś pierwszy raz powiedział, że chce, abym była w jego życiu. Mimo że doskonale o tym wiedziałam, to jednak miło było to usłyszeć. Niesamowite uczucie... „Nie chcę, żebyś odchodziła” – te słowa cały czas powtarzałam w myślach.

Nie analizując długo, podbiegłam do niego i wpiłam się w jego soczyste usta. Matt złapał mnie za pośladki i podrzucił do góry. Przyparł mnie do ściany, namiętnie całując. Kiedy opadłam na podłogę odwrócił mnie tyłem do siebie i złapał za szyję. Delikatnie wsunął rękę pod moją białą spódnicę i przejechał dłonią po cipce. Byłam napalona jak nigdy, a majtki miałam mokre w kilka chwil.

– Ale z ciebie niegrzeczna suka, mam taką ochotę cię zerznąć od tyłu. Nie będę delikatny...

– Nie bądź. Chcę, żebyś mnie pieprzył... w tej pozycji. Teraz, zanim oszaleję.

W pośpiechu zsunął ze mnie koronkowe majteczki i odpiął swoje spodnie, wyciągając na zewnątrz fiuta. Wszedł we mnie z całej siły... Z wrażenia stanęłam na palcach. Zabolalo, ale byłam na to gotowa. Byłam gotowa na niego. Pieprzył mnie mocno, bardzo mocno. Wydawałam z siebie jęki, krzyczałam, piszczałam i stękałam. Było mi dobrze, było zajebiście. Trzymał mnie mocno, władczo i blisko siebie. Oplatał dłońmi moje ciało, masując przy tym piersi i brzuch. Całował moją szyję i uszy. Pieścił językiem, smakując mnie, gdzie tylko chciał.

– O kurwa, ale jesteś zajebista... Emma.

– Mów mi tak...

– Jesteś zajebista i cudownie się ciebie rżnie. Mógłbym tak bez końca. Jeszcze raz dasz się obmacać jakiemuś kolesiowi w klubie, to spiorę ten twój tyłek na kwaśne jabłko. Będę bił, gryzł, a na końcu wejdę w twoją drugą dziurkę bez przygotowania. Rozumiesz?!

– Tak. Rozumiem. Nigdy więcej tak nie zrobię. Tylko nie przerywaj. Czekałam na to tak długo...

– Od teraz będę cię rżnął non stop. Dzień w dzień. Chcesz tego?!

– Tak! Chcę!

Po chwili wygięłam ciało w łuk i wydałam jeden z najgłośniejszych krzyków w moim życiu. Oparłam głowę o ramię Matta i doszłam na jego penisie. Zaciskałam się na nim raz po raz, a on przyspieszał, aby doznania były intensywniejsze.

– Matt...

– Tak. Krzycz moje imię. Lubię to, niegrzeczna dziewczynko! Teraz ja... dochodzę, skarbie. Spuszczę się na twoje plecy.

Momentalnie wyszedł, a ja poczułam ciepłą ciecz na plecach. Byłam jego, cała i naznaczona. Był moim bogiem i wszystkim, co miałam. Zajebisty kochanek i mój bohater. Obrońca, z którym czułam się bezpiecznie. Do czasu, kiedy dowie się wszystkiego i mnie zostawi...

Wiedziałam, że jak pojawił się w moim życiu, tak samo szybko zniknie. Odwróć się, a jego już nie będzie. Stanie się wspomnieniem, zagadką, którą nie do końca udało mi się rozwiązać. Cały czas brakowało mi czasu... Nie wiedziałam, co robić. Z jednej strony chciałam z nim porozmawiać, ale z drugiej wiedziałam, że kiedy to nastąpi, on nigdy więcej nie spojrzy na mnie tak jak teraz. Pożegna się ze mną ostatecznie...

Rozdział 6

Matt

Siedziałem na fotelu i czekałem. Wiedziałem, że ta suka, którą spotkałem tutaj kilka dni temu, to nie był przypadek. Ona musiała wrócić, byłem tego pewny. Ślepo wpatrywałem się w drzwi wejściowe i nadsłuchiwałem kroków. W tak pojebanej sytuacji już dawno nie byłem. Wyciągnąłem z kieszeni kurtki małą piersiówkę i łyknąłem bez zastanowienia. Było mi kurewsko gorąco i czułem, że nadchodzi nieuniknione. Nagle wszystko stanęło w miejscu. Klamka drgnęła, a do środka weszła ta sama suka, na którą czekałem.

– Zapraszam... – powiedziałem z drwiną w głosie. Przed sobą trzymałem broń naładowaną i gotową, aby odstrzelić jej łeb.

– Czekałam na ciebie... – odparła i weszła do środka.

– Tak? To zabawne... Mi się wydaje, że to ja czekałem na ciebie. Kim jesteś i czego chcesz? Po co przychodzisz do Emmy? Te anonimy to twoja sprawka? No i teraz najważniejsze... Próbowałaś mnie zabić.

– Nie chciałam cię zabić. To delikatne nieporozumienie. Powiedzmy, że przegięłam, a kosa za bardzo się wbiła...

– Co ty pierdolisz, paniusiu?! Nie pogrywaj sobie ze mną!

– Ja? Zadajesz się z największym mafiozem w mieście, a jesteś tępy jak żyleta! Może właśnie nadszedł czas, aby zapytać Emmę, co się dzieje?! Ona z pewnością ma ci więcej do powiedzenia.

– Skąd ją znasz i czego od niej chcesz?

– Skąd? Nosiłam ją dziewięć miesięcy pod sercem. Tak, jestem jej matką, a to, że ją poznałeś, to nie jest przypadek, chłoptasiu.

– Kłamiesz! Jesteś...

– Tak. Jestem suką czy czym tam sobie chcesz! Pochlebia mi, że tak mówisz! Zarówno Emma, jak i ty nic dla mnie nie znaczą. Tyle tylko, że ona ma coś, co należy do mnie. Nie spocznę, póki tego nie odzyskam. Ty jesteś tylko nic nieznającym pionkiem.

– Pierdol się! Myślisz, że jesteś taka mocna? Wystarczy jedno moje słowo i...

– I co? Będziesz narażał moją ukochaną córeczkę? Ojej myślałam, że jesteś jej bohaterem... Chyba zwymiotuję! Dokładnie wiem, jak na nią patrzysz. Jeden zły ruch i zginie, a ty będziesz na to patrzył. Nie pogrywaj ze mną i schowaj tę spluwę. Nie będzie ci potrzebna.

– Czego od niej chcesz?!

– Ona doskonale wie czego... Zapytaj ją. Myślisz, że wasze spotkanie było słodkim zrzędzeniem losu? O Boże! W jakim świecie żyjesz!? Naiwniaków nie brakuje, ale że ty...

– Kiedy się z nią widziałaś! Mów!

– Kilka dni po napadzie na ciebie.

– Co? – Opuściłem broń i, nie wstając z fotela, ponownie sięgnąłem po piersiówkę. Byłem tak bardzo wkurwiony, że ledwo przelykałem... Bursztynowy trunek stawał mi w gardle. Co jest, kurwa? – Pierdolisz! Na pewno by mi powiedziała. Zresztą była więziona, głodzona... tak jak ja...

– Na pewno?

– Co? Co na pewno?

– Czy jesteś pewny, że była głodzona i więziona? Czy to tylko twój wymysł? Opowiedziała ci kiedyś o tym? Mówiła, co ją spotkało? Jakie złe i straszne rzeczy przeżyła? Tak myślałam! Nie musisz nic mówić. Łże jak pies, a ty to pierwszy naiwniak dla jej dobrego serduszka. Zrobiła z ciebie kretyna! Przykro mi to mówić, ale taka jest prawda. Pozwól, że teraz zostawię jej wiadomość i kolejny śmieszny anonim. A nie... przepraszam. Na cholerę ten anonim, skoro już wiesz, że to ja. Powiedz mi... Jak bardzo udawała złą i przestraszoną, aby z tobą mieszkać?! Miała być przekonująca, ale żeby tak bardzo!? Przynajmniej miała trochę przyjemności, rżnąc ją w dzień i w nocy!

– Wypierdalaj stąd! – wstałem i przystawiłem jej lufę do skroni. Zaśmiała się perfidnie i odwróciła w kierunku drzwi. Ponownie usiadłem w fotelu, ponieważ z emocji nie byłem w stanie ustać na nogach. Suka mnie oszukała! Pierdolona Emma!

– Słuchaj... To nic osobistego. Jesteś narzędziem w naszych rękach, ale nie martw się. Nie zostaniesz z niczym. Co do niej... Ona nie jest ciebie warta. Jest taka sama jak ja. Nie ma sumienia.

– Mylisz się! Takiej suki jak ty nic nie przebije! Wypierdalaj stąd, bo stracę cierpliwość! Zapamiętaj też to, że ja nie jestem niczym narzędziem. Robisz to, na co ci pozwalałam, więc radzę ci uważać!

– Jasne! Nie zrobisz nic... Dokładnie wiemy dla kogo! Powiedz mojej kochanej córeczce, aby w końcu wyrzuciła te zdjęcia ze mną w roli głównej. Tak naprawdę nigdy nie byłem jej matką! Niech się nie łudzi...

Wyszła, a w mojej głowie nastąpiła kurewsko zjebana ciemność. Było źle, bardzo źle. Dokładnie tak samo jak w momencie mojego największego kryzysu. Powinienem być jej wygarnąć. Pojechać do mieszkania i wypierdolić ją z niego na zbity pysk. Nie potrafiłem się jednak otrząsnąć. Nie byłem w stanie spojrzeć jej w oczy. Wiedziałem, że wystarczy jedno słowo, gest i w szale mógłbym zrobić jej krzywdę. Wstałem i przechadzałem się wkoło pokoju, a z czoła kapał mi pot. Popijałem resztki z piersiówki i ostatecznie pierdolnąłem szklanym wazonem o drzwi. Napatoczył się przypadkiem i był idealny, aby rozjechać go na ścianie.

Siedziałem tak przez kolejne pół godziny i nie byłem w stanie się ruszyć. Cały czas zerkałem na drzwi, jakbym czekał na zbawienie. Tak bardzo chciałem, aby to wszystko było pierdolonym snem. Emma, jej niewinność, jej dobro... Takiego chuja! Była zła, wyrachowana i piekielnie zakłamana. Była gorsza ode mnie. Udawała anioła, a tak naprawdę była podstępna, małą suką bez serca. Jaka matka, taka córka.

Emma

Niepokoiliam się jak nigdy. Ostatnie dni były cudne i nie chciałam, aby coś się zepsuło. Dzwoniłam do niego, ale nie odbierał. Od kilku godzin nie wiedziałam, co się z nim dzieje. Miałam strasznie złe przeczucia. Bolał mnie żołądek, serce kołatało jak oszalałe, nie mogłam jeść, nie mogłam pić... Tylko czekałam, kiedy wróci. Po pewnym czasie miałam dość. Ubrałam się i wyszłam z mieszkania. Nim się zorientowałam, byłam u siebie. Bałam się, co tam zastanę, ale musiałam wejść i sprawdzić, czy jest w środku. Otworzyłam drzwi i zrobiłam krok do przodu. Pod butami poczułam roztrzaskane szkło. Weszłam do środka i wtedy go zobaczyłam. Siedział w fotelu i patrzył ślepo przed siebie.

– Matt... Co się stało? Dlaczego tutaj siedzisz? Dzwonię do ciebie od kilku godzin. Mogłeś odebrać, martwiłam się i...

– Co? – Zaśmiał się nagle i spojrzał wprost na mnie. – Co ty robiłaś? Martwiłaś się? Nie kpij sobie, kurwa, ze mnie!

– Dlaczego taki jesteś? Co się stało?

– Wiesz co... Nic się nie stało. Jestem, jaki jestem, i kurwa, nie zmienię się! Nigdy!

– Myślałam, że już jest lepiej między nami!

– Między nami nigdy nie było i nie będzie lepiej! Nic dla mnie nie znaczysz. Jesteś nic nieznaczącą suką. Zakłamaną suką, która myślała, że mnie przechytry!

– Co ty mówisz... Przerażasz mnie!

– Wyjdź stąd albo ja to zrobię. Wyjdź, zanim wstanę i zrobię coś, czego będę żałował.

– Co chcesz zrobić? Skrzywdzić mnie?

– Żebyś wiedziała! Powinnaś cierpieć i to podwójnie. Może zupełnie tak jak wtedy, kiedy cię porwali. Co mi powiesz na ten temat? Słucham! No mów, kurwa! Co takiego ci robili?! Głodzili?! Bili?? Poniżali?? Mów, zakłamana suko!!

– Ja... ja...

– Czyli to prawda... Zrobiłaś ze mnie idiotę. Wmawiałaś, jak bardzo cię skrzywdzili. Udawałaś

tak po prostu... A ja ci uwierzyłem.

– Nie. To nie tak. Wysłuchaj mnie, proszę...

– Nie mam zamiaru cię słuchać. Zniknij z mojego życia raz na zawsze albo zabiję cię. Przysięgam... Wyciągnę broń i strzelę ci między oczy. Nie wchodź mi w drogę! Nigdy więcej!

– Matt! Nie mówisz poważnie! Nie mógłbyś mnie zabić...

– Chcesz się przekonać?!!

Podszedł do mnie i złapał za szyję, przyciskając do drzwi. Zaciskał coraz mocniej i kiedy ledwo łapałam oddech, puścił. Upadłam na podłogę, opierając się o nią dłońmi. Zapomniałam, że jest tam mnóstwo szkła, i zanim się zorientowałam, dłonie miałam całe zakrwawione. Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy poczułam ból. Bolało mnie serce i bolały mnie ręce. Byłam wrakiem... Umarłam... On wiedział!! Nastąpiła chwila, kiedy mnie znienawidził. Chciał mnie zabić i miał do tego prawo.

Matt

Stałem nad nią, kiedy siedziała na podłodze i oglądała swoje rany. Nie mając pojęcia, wytarła rękoma twarz i krew znalazła się na jej bladych policzkach. Spojrzała na mnie i wtedy zobaczyłem rozpacz. Wiedziała, że to koniec. Doskonale zdawała sobie sprawę, że zaważyła na całej linii. Nie chciałem jej. Pragnąłem, aby zniknęła raz na zawsze. Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, zrobiłem coś, co przyszło mi bardzo ciężko. Udałem obojętność i nienawiść. Zrobiłem to najlepiej, jak tylko potrafiłem. Moje serce zaczynało bić dla niej, a ona to zniszczyła. Sprawiała, że znowu nie zależało mi na życiu. Byłem wrakiem człowieka. Znajdowałem się w otchłani, z której nie było wyjścia. Ona rzuciła mnie tam bez wyrzutów sumienia i zostawiła na pastwę losu.

– Nienawidzę cię! Słyszysz?! Z całego serca nienawidzę! Jeśli jeszcze raz cię zobaczę, liczę się z konsekwencjami. Od tej pory żyj tak, jakbyśmy w ogóle się nie spotkali.

– Ale jak... jak mam to zrobić? Wiesz, co do ciebie czuję!

– Boże! Dalej będziesz brnęła! Nie masz dość?!

– Nawet nie powiedziałeś, co się stało! Mam prawo wiedzieć! Okej... Wiem, że się czegoś dowiedziałeś, ale nie dałeś mi wyjaśnić!

– Dalej kłamiesz! Doskonale wiesz, z kim się widziałem i co wiem! Nie chcę słuchać twoich wyjaśnień! Zrozumiem to wreszcie!

– Wiem, że tak nie myślisz. Jesteś zły... Weź głęboki oddech i zastanów się przez chwilę. Myślisz, że jestem w stanie aż tak udawać?!

– Dokładnie tak myślę, a wiesz dlaczego?! Bo jesteś suką bez serca! Pieprzoną, kłamliwą suką!

– To, co do ciebie czuję, jest prawdziwe... Zawsze było!

– Jasne! Każda twoja łza była udawana. Wszystko, co robiłaś, miało swój cel. Zaplanowałaś to, oszukałaś mnie i myślałaś, że się nie dowiem?! Kurwa mać!!

– Sama również zostałam oszukana!! Nie miałam wyjścia!

– Nie będę tego słuchał. Mam ważniejsze rzeczy na głowie. Nie wierzę w ani jedno twoje słowo. Tak jak w te twoje czułe słówka: „Matt wiedziałam, że po mnie wrócisz, między nami jest chemia, jest coś czego nie widać, ale ja to czuję. Matt jesteś najlepszy, jesteś moim bohaterem...”. Kurwa, kurwa, kurwa! Żalotne! Odejdź, wyjdź, cokolwiek...

– Musisz mi pomóc... Proszę cię.

– Czy ja dobrze słyszę? Potrzebujesz mojej pomocy? Powiedz mi zatem, co robiłem kurwa do tej pory? Nie pomagałem ci? Najwyraźniej lubisz się odplacać za pomoc... Lubisz niszczyć wszystko, co jest w zasięgu twoich rąk, co? Ze mną ci się nie uda! Nigdy! Zrozumiem, że dla mnie nie istniejesz. Znajdź sobie innych frajerów do oszustw, a mnie zostaw w spokoju. Oo!! Zapewne Parker ci nie odmówi! Od zawsze miał słabość do nic nieznaczących dziwek i wiesz co... Miał co do ciebie nosa. Aha... Pozdrów mamusię. Jedną sukę bym zniósł, ale dwie to już za dużo!

Wstała, odsunęła się od drzwi i wtedy wyszedłem. Zostawiłem ją... Miałem to gdzieś. W tamtej chwili nienawidziłem jej jak jeszcze nigdy nikogo. Zasłużyła na wszystko, co najgorsze. Powinna była umrzeć dawno temu. Miałbym święty spokój. Żyłbym spokojnie... tak jak do tej pory. Boże! Co ja

pierdołę! Moje życie było zjebane, a ona nadawała mu barwy. Chociaż przez chwilę było kolorowo. Było dobrze... Zanim się dowiedziałem, że jest kłamliwą suką! Teraz nie miała już nikogo... Została sama i musiała sobie radzić. Beze mnie.

Rozdział 7

Matt

Wyszedłem z budynku i zapaliłem papierosa. Cały czas miałem przed oczami obraz siedzącej na podłodze dziewczyny z zakrwawionymi dłońmi. Kurwa! Pierdolona Emma!

Po pięciu minutach wsiałem do auta i opuściłem głowę na kierownicę. Mimo całego tego gówna należały mi się wyjaśnienia. Nie chciałem jej słuchać, ale tak naprawdę byłem ciekawy, co nią kierowało. Sam zastanawiałem się nad tym, co wyprawiałem. Powinienem był odjechać i zostawić ją tam na pastwę losu, ale nie potrafiłem. W pośpiechu otworzyłem drzwi samochodu i pobiegłem w stronę mieszkania. Kiedy pojawiłem się na górze i z impetem otworzyłem drzwi, jej już nie było. Stałem tam zziębnięty i spocony jak świnia. Poszła, zostawiła to wszystko i zniknęła.

– Pierdolę cię, Emma! Pierdolę tę twoją zabawę w kotka i myszkę. To nie jest moja sprawa! Wypierdalam stąd! – krzyknąłem, jakby to miało coś zmienić. W końcu odjechałem, nie oglądając się za siebie.

Kiedy wróciłem do siebie, od razu udałem się do sypialni. Wreszcie odzyskałem swoje łóżko. Położyłem się w miękkiej pościeli, ale nie wytrzymałem długo. Wszędzie rozprzestrzenił się jej pierdolony, słodki zapach. Miałem dość... Wstałem, wypierdoliłem wszystko na podłogę, po czym położyłem się ponownie. Po kolejnych kilku minutach zamknąłem oczy, ale widziałem tylko ją. Była wszędzie... dosłownie. Szalała w mojej głowie, na poduszce, w szafie, w łazience. Kurwa mać! Spalę tę chatę i będzie spokój!

W końcu po godzinie udało mi się zasnąć. Gdy się przebudziłem, była noc. Wstałem, otworzyłem okno i zapaliłem papierosa. Nagle usłyszałem za sobą hałas. Odwróciłem się i myślałem, że śnię. Stała przede mną kompletnie roztrzęsiona.

– Mówiłeś, że nie palisz w domu? – wyszeptała niepewnie.

– Wynoś się stąd! Wyraziłem się jasno, że...

– Wysłuchaj mnie, proszę...

– Nie chcę słuchać i...

– Chcesz i dobrze o tym wiesz.

– Emma, wyjdź. – Odwróciłem się i stanąłem do niej przodem. Szyję miała posiniaczoną od moich rąk, oczy czerwone, a policzki opuchnięte. Wyglądała strasznie. W tamtej chwili zrobiło mi się jej żal, ale nie mogłem tego okazać. Nie... już nigdy...

Kilka dni po napadzie na Matta

– Dupek! Znowu zapomniał klucza – warknęłam, gdy usłyszałam dźwięk dzwonka. Założyłam na siebie sweter i podeszłam do drzwi. – Czy ty nie możesz się ogarnąć... – Otworzyłam i stanęłam jak wryta.

Przedemną zobaczyłam kobietę. Ubrana była cała na czarno i wyglądała jak z jakiegoś gangu motocyklowego. Czarne, obcisłe spodnie i skórzana kurtka. Przyglądała mi się uważnie z parszywym uśmiechem na twarzy. Skądś ją znałam... Nie, to niemożliwe.

– Witaj. Nie wpuścisz mnie do środka... córeczko? – zapytała z ironią i weszła do mieszkania, szturchając mnie w ramię. Moje serce zamarło. Pamiętałam mamę ze zdjęć. Była zupełnie inna... Delikatna, uśmiechnięta, beztroska... Serce waliło mi jak oszalałe, nogi miałam jak z waty, chciałam uciekać...

Zamknęłam drzwi z hukiem i odwróciłam się w jej stronę. Z oczu płynęły mi łzy.

– Ale... ale jak... Nie było cię... Nigdy mnie nie odwiedziłaś. Ojciec mówił, że umarłaś...

– Ojciec to był skończony skurwiol i kłamca. Nic dziwnego, że nie wiedziałaś o moim istnieniu.

– Chodziłam na twój grób...

– O, jak miło. Ale jak widzisz, żyję.

Była wobec mnie opryskliwa i niemiła. Nie wiem, kim była ta kobieta i czego chciała, ale na pewno nie była moją matką. Ona umarła dawno temu...

– Czego chcesz?! – zapytałam pewnie. – Rozumiem, że to spotkanie po latach czemuś służy? Chyba że się stęskniłaś?

– Posłuchaj... Jesteś moją córką, to fakt, ale ja nie jestem matką. Już dawno przestałam żyć jak przykładowa pani domu, a teraz...

– Teraz co?

– Jesteś mi potrzebna, złotko.

– Do czego? Co ja ci mogę dać... Zaraz... Chcesz moich pieniędzy?

– To, co masz na koncie, nie równa się z tym, co będę miała...

– A co ja mam z tym wspólnego?

– Ten twój Matt...

– Zostaw go w spokoju!!

– Myślisz, że wasze spotkanie było przypadkowe? – Zaśmiała się pod nosem.

– Co masz na myśli? Zostałam porwana, on też tam był i...

– To wszystko było zaaranżowane... Jesteś aż tak głupia?

– Co ty mówisz? To nieprawda...

– Zastanówmy się. Czy kiedy cię porwali, zrobili ci niewyobrażalną krzywdę? Czy byłaś pobita do nieprzytomności albo zgwałcona?

– Nie, ale...

– Czy byłaś w burdelu, wykonywałaś jakieś prace?

– Nie... To nie może być prawda...

– Twój ojciec i ja wpadliśmy na genialny pomysł. Dorwaliśmy zaufanego człowieka Connora, więc obmyśliliśmy plan, w którym on miał zostać twoim bohaterem. Nie wiedzieliśmy, czy przypadniecie sobie do gustu, ale jak widać, spisałaś się na medal... Sama za nim łąziłaś... Tak między nami... szacunku do siebie to ty nie masz za grosz!

– Ale... jak to... Po co to wszystko? – Ledwo wydobywałam z siebie dźwięki, łzy leciały mi niczym wodospad Niagara...

– Connor ma coś, co jest nasze... To znaczy moje, bo twój tatuś dał się zabić.

– Co takiego? I co wspólnego ma z tym Matt?

– Teczka. Czerwona teczka, która jest w posiadłości Connora. Tam zostawił ją jego ojciec jako zabezpieczenie... Nieważne! Nie musisz wiedzieć wszystkiego.

– A Matt?

– Musisz wzbudzić jego zaufanie... on ma dostarczyć ci teczkę, którą potem mi przekażesz.

– Co jest w tej teczce?

– Dostęp do konta. Kiedy twój ojciec robił biznes z ojcem Connora, ten zażądał zabezpieczenia. Nie dostał nic, a więc ukradł ją... Koniec! Za dużo ci powiedziałam. Czerwona teczka i już więcej mnie nie zobaczysz. Będziesz mogła żyć spokojnie ze swoim kochaniem.

– Nie ma mowy! Nie zrobię tego Mattowi. Idź do niego i sama mu to powiedź!

– Posłuchaj. Ja ciebie nie proszę, ja żądam. Dostarczysz teczkę albo on zginie, a chyba tego byś nie chciała, co?

– Mam oszukiwać, bo jesteś łapczywa na kasę? Co z ciebie za...

– Jak mówiłam... Nie jestem twoją matką od dawna, ale mimo wszystko jestem z ciebie dumna... Myślałam, że ciężko będzie ci go okiełznać, a tu proszę. Jednak trauma łączy ludzi.

– Jesteś nienormalna!

– Możliwe... Dziękuj tatusiowi. On mnie zniszczył... I jeszcze jedno: radzę ci trzymać buźkę na kłódkę, bo dowie się, że ukartowałaś własne porwanie, aby dostać się do kasy tatusia. Jak myślisz, co wtedy zrobi? Strach się bać... Tacy jak on nie wybaczą, pamiętaj.

– To kłamstwo! Nie uwierz ci nigdy! Wynoś się stąd! – krzyknęłam na cały głos.

Usiadłam na sofie. Nie mogłam uwierzyć w to, co się stało. Ta obca mi kobieta była moją matką. Była złym człowiekiem... Całe życie tęskniłam za mamą, ale kiedy patrzyłam w oczy tej kobiecie, wszystko ze mnie zeszło. Już jej nie potrzebowałam, nie w takiej postaci.

Matt

– I po co mi to wszystko mówisz? Myślisz, że wrócisz, naopowiadasz mi bzdur i znowu będzie tak jak wcześniej?

– Tak jak wcześniej? Nie byłeś dla mnie za miły. No, może poza ostatnim czasem... Przeszłam wyjaśnić, ponieważ źle mnie oceniasz.

– Ale z ciebie suka! Masz pretensje, że nie byłem miły? Najwyraźniej czułem, że coś tu jest nie tak!! Po cholere te gierki, co?! Mogłaś przyjść i powiedzieć, czego chcesz, i to na tyle... Po co się tak wysilałaś?!

– To nie tak, pozwól wyjaśnić! Miałam przyjść i powiedzieć: „Hej, Matt, dawaj teczkę”? Czy jak??

– No tak... Postanowiłaś zagrać w jebaną grę. Suka... Suka to mało powiedziane. Od początku ściemniałaś jak pierdolona...

– Poczekaj, Matt... – przerwała mi w pół zdania.

– Nasze spotkanie, to wszystko... to było ukartowane. Wcale nie byłaś porwana. Nie musiałaś siedzieć w moim domu i udawać biednej, wystraszonej dziewczynki. Ja pierdolę! Jesteś pojebana! Powinienem rozjechać ci mózg na ścianie za takie coś!

– Nie chciałam tego! Uwierz mi! Na początku też nic nie wiedziałam. Później... później bałam się wyjawić prawdę! Kiedy cię poznałam... zakochałam się w tobie!

– Nie pierdol mi o miłości! W dupie mam twoje uczucia, rozumiesz?! Jesteś dla mnie nikim. Wyjebane mam, czy cię zabijają, czy nie! Dla mnie jesteś martwa!

– Nie mów tak...

– Kurwa mać! Przestań udawać! Nie musisz się tak wysilać. Rozmawiałem z Connorem. Dostaniesz swoją czerwoną teczkę i możesz iść w świat. Ty, twoja matka i wasze brudne pieniądze. Jesteście sobie warte.

– Matt, ja...

– Powiedziałem, skończ! Musisz wiedzieć, że Connor nie chciał tak tego zostawić, ale Lisa go przekonała, żeby odpuścił.

– A ty?

– Co ja? Myślisz, że byłem za tym, aby cię zabić? Nie martw się... Wasz plan wypalił. Zaufałem ci, przywiązałem się... Może i nawet... polubiłem, a więc tak jak chciałaś wraz z tą suką... odpuszczam. Nie będę się z tym pierdolił. To już jest za mną. Idź już...

Po ostatnim wypowiedzianym zdaniu odwróciłem się w stronę okna. Serce waliło mi jak oszalałe, kiedy usłyszałem kroki. Emma wyszła i nie powiedziała ani słowa. Kurewsko źle się z tym czułem. Chciałem, aby walczyła... powiedziała cokolwiek, ale kiedy dowiedziała się o teczkę, odpuściła. Już nie musiała grać, nie musiała nic udawać. Jebana aktoreczka od siedmiu boleści, która wysadziła mnie w kosmos. Przez nią umarłem, a moje serce ponownie zamieniło się w kamień.

Nim się zorientowałem, nastał dzień. Nie spałem, rozmyślałem i analizowałem. Po godzinie dziewiątej zadzwonił telefon. Kiedy zobaczyłem na wyświetlaczu imię, od razu wiedziałem o co chodzi.

– Lisa... Witaj.

– Cześć. Teczka jest w drodze do ciebie. Connor nie chciał mieć z tym nic wspólnego.

– Jasne. I tak się dziwię, że...

– Nie. To nie tak... On nie chce brudnej kasy swojego ojca, a tym bardziej od ojca Emmy. Niech zrobi z tym, co chce...

– No tak... Powinna umrzeć, ale dopięła swego. Connor nic jej nie zrobi ze względu na mnie, a ja... ja też odpuściłem.

– Słuchaj, Matt...

- Nie, proszę cię. Tylko jej nie broń.
- Nie bronię. Niepotrzebnie kłamała, ale nie pomyślałeś, że mówi prawdę? Też była w trudnej sytuacji. Rozmawiałam z nią... Jest zrozpaczona i...
- Przepraszam cię, ale muszę kończyć. Nie chcę więcej o tym rozmawiać.

Siedziałem na sofie i spoglądałem kątem oka na teczkę. Nerwowo przeczesywałem włosy i co kilka minut odpalałem kolejne papierosy. Kiedy zadymiałem całe mieszkanie, w końcu się opamiętałem. Emma przyszła do mnie dokładnie o godzinie osiemnastej. Zapukała i weszła do środka, nie czekając na zaproszenie. Zamknęła drzwi i oparła się o nie plecami. Byłem sparaliżowany od stóp do głów. Jedyne, co zrobiłem, to podniosłem głowę i spojrzałem jej w oczy. Była taka piękna, a teraz ją traciłem. Już nawet nie byłem zły. To była panika spowodowana faktem, że już jej nigdy więcej nie zobaczę.

- Twoja teczka... – wyszeptalem i spojrzałem na stolik obok. – Zabieraj i się wynoś.
- Powinniśmy porozmawiać, Matt.
- Nie mam zamiaru z tobą rozmawiać.

Podeszła bliżej i podniosła to czerwone skurwysyństwo. Stała tak blisko, że czułem jej zapach... kurewsko podniecający i słodki. Odwróciła się i zrobiła kilka kroków w kierunku drzwi. Złapała za klamkę, a ja zamarłem...

- Wychodzisz bez pożegnania, hę? – stwierdziłem z sarkazmem. Mam nadzieję, że mamusia podzieli się z tobą łupem. Chociaż kiedy z nią rozmawiałem, nie wyglądała na zatroskaną...
- Nie chcę jej pieniędzy. Oddam teczkę i nie chcę mieć z nią nic wspólnego. Nie chcę też się żegnać, dlatego...
- Dlatego stoisz do mnie tyłem, nie patrzysz w oczy i wychodzisz, jak gdyby nigdy nic, bez jebanego słowa...

Nagle trzasnęła drzwiami i odwróciła się w moją stronę.

- Co chcesz usłyszeć, co? Że jestem winna?! Tak, jestem!! Jestem wszystkiemu winna!! Zadowolony?! Mam nadzieję, że tak! Przepraszam!! Zresztą... cokolwiek powiem, ty i tak masz to gdzieś...

Nie mam tego gdzieś, ale ty nigdy się o tym nie dowiesz.

- Zadanie wykonane... Jesteś wolna... cholerna księżniczko!
- Nie jestem księżniczką. Już ci to mówiłam. – Odwróciła się i otworzyła drzwi. Gwałtownie przeczeswała dłońmi swoje blond włosy. – Pamiętaj, że Emma, którą poznałeś, była prawdziwa. Prawdziwie czuła, mówiła czy pieprzyła się z tobą. Nigdy, nigdy nie udawała. No i najważniejsze, pokochała cię... Była szczerą i oddaną... Poza tym jednym razem, gdy chciała chronić to, co budowaliśmy razem. I mimo wszystko jestem z siebie dumna. Nie poddałam się i walczyłam, a ty... Ty jesteś tchórzem! Pieprzonym tchórzem! Miałeś wiele racji... Między nami nie miało prawa nic być. Nigdy! Uświadomiłam sobie, że nie powinnam za tobą latać jak skończona kretynka. Najlepsze jest to, że kiedy rozmawiałam z tą suką, moją matką, to właśnie ona mi powiedziała, że się nie szanuję... Ironia losu, co? Dlatego cokolwiek zrobiłam... Przepraszam, ale nie chcę cię znać, Matt. Nigdy więcej nie chcę oglądać twojej parszywej mordy! Uważasz, że to ja wszystko zniszczyłam... Okej, ale ty zrobiłeś coś o wiele gorszego... Rozpieprzyłeś mi serce na milion kawałków. Więc w końcu skończ pierdolić i pozwól mi odejść. Udanego życia!

Rozdział 8

Matt

Po tym, co mi powiedziała, nie mogłem się pozbierać przez kilka dni. Piłem, paliłem i użalałem się nad sobą. W zasadzie wróciłem do czasów sprzed Emmy... Miałem wszystko i wszystkich gdzieś. Naraziłem się potężnie na wkurw Connora i w zasadzie miał rację. Nie potrzebował mieć u swojego boku człowieka, który tracił kontrolę. Chciał twardego zawodnika, który był gotowy walczyć. Tyle że kiedy wracałem do pustego mieszkania, wszystko zaczynało się od początku. Kładłem się w starej pościeli, na której ona spała, i trzepałem się nad koszulką, którą zostawiała pod poduszką. Zachowywałem się jak pojeb i doskonale o tym wiedziałem.

Tęskniłem za nią, pragnąłem jej i nie mogłem przestać myśleć o jej jedwabistym ciele. Co noc wyobrażałem sobie, co bym z nią robił, gdyby leżała obok. Była tak zajebiście seksowna i ponętna... Wiłaby się pode mną, a ja wsadzałbym w nią swojego kutasa. Takiej rozkoszy jak z nią nie przeżyłem jeszcze nigdy. Dzień w dzień o tym myślałem. Cały czas wyobrażałem sobie, jak ujeżdża mnie na krześle, jak oplata mnie swoimi długimi nogami i ociera się o mnie jędrnymi piersiami. Ssałbym i przygryzał jej sutki, a ona by nie odpuszczała i posuwała mnie jeszcze szybciej i szybciej. Rżnąłbym ją pod prysznicem i w każdym innym możliwym miejscu. Wkładałbym jej kutasa do tej pięknej buźki i kazał brać go po same gardło. Dochodziłbym w jej ustach i byłbym najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Codziennie musiałem robić sobie dobrze, myśląc tylko o niej.

Kiedy myślałem o tym, że może być teraz z Parkerem, od razu buzowała we mnie krew. W mieszkaniu nie miałem prawie żadnej szklanki. Wszystkie rozpierdalałem o ściany. Gdzie nie spojrziałem, widziałem resztki potłuczonego szkła. Miałam na to wyjebane. Emma... Ona dbała o porządek. Straciłem ją... Żałowałem, ale wolałem umrzeć, niż przyznać przed samym sobą, że popełniłem błąd.

Connor dzień w dzień odpierdalał numery z zadaniami dla mnie. Miałem dość, ale wiedziałem, że robi to specjalnie. Miałem ochotę skurwielowi przypierdolić!

– Connor, jadę. Mam mały poślizg, ale...

– Nie pierdol. Weź się w garść, kurwa! – wrzasnął mi do słuchawki.

– Jestem ogarnięty!

– Jasne. Jeśli poczuje alkohol, wypierdalasz! Nie możesz dzień w dzień odpierdalać numerów!

Mamy robotę! Kurwa, człowieku!

– Wiem, wiem... Zaraz jestem, kurwa!

Rozłączyłem się. Nie miałem ochoty słuchać pierdolenia. Ile można...

Kiedy dojechałem na miejsce, zauważyłem Lisę. Wiedziałem, że ona również będzie chciała mnie pouczyć. Kurwa mać!

– Lisa... Jak miło. Czekasz, żeby mnie przywitać? – zażartowałem ostatnimi resztkami sił.

– Źle wyglądasz, Matt...

– Co ty mówisz? Czuję się jak młody Bóg! Pogadałbym, ale twój mąż czeka... Chyba, że chcesz, aby mnie w końcu zabił, wtedy...

– Poczekaj tutaj, on zaraz wyjdzie...

– Co? Dlaczego? Nie mogę wejść? Co jest... Zaraz... Nie! Kurwa, nie mówisz poważnie?!

– Matt...

– Znowu to samo? Niańczysz ją? Ona mnie oszukała, oszukała nas wszystkich. Co ty wyprawiasz, kurwa mać?!

– Wyrażaj się! Póki co jesteś u mnie! Nie pytam cię o zdanie. Chciałam ci zakomunikować, że Emma jest u nas. Nie musisz jej oglądać. Ona już odpuściła...

– Nie chciałem, Lisa... Dobrze wiesz, ale mam to w dupie! Odpuściła czy nie, robi wszystkich

w chuja. Co znowu się okazało, że mamy kolejną teczkę? Poczekaj, tym razem niebieska czy zielona? Ja pierdołę!! Nie wierzę w to!!

– To nie tak, jak myślisz. Rozmawiałam z nią. Została z niczym. Matka oskubała ją do zera. Mieszkanie też straciła. Okazało się, że to ona ma do niego prawo, a nie Emma. Każdy myślał, że nie żyje, a ona tymczasem miała się dobrze.

– Co? To niemożliwe! Nie, nie, nie! Dlaczego mi o tym mówisz?! Nie licz na mnie. Błagam cię! Nie mogę, nie chcę! Kurwa mać!

– Uspokój się! Nie mówię, że masz się nią zajmować. Pomieszka u nas. Zobaczymy, co będzie dalej. Lubię ją, zaprzyjaźniłyśmy się. Może uda się ją wprowadzić do rodziny... Kuzyni Connora są wolni i...

– Lisa, proszę. Nie chcę tego słuchać!

– Rozumiem. Mój mąż też nie jest szczęśliwy, ale nie ma nic do gadania. Ja muszę jej pomóc. To nie jest nic przeciwko tobie. Mam nadzieję, że to rozumiesz.

– Oczywiście, że tak. A co... co z tą suką?

– Jej matka zniknęła. Wiem, że oboje sporo przeszliście. To nie jest idealna sytuacja... Matt, ona też jest zraniona i to o wiele bardziej, niż myślisz. Ma w sobie dużo żalu, złości i bólu. Uwierz, że też nie chce się z tobą widywać.

– Wspaniale! Jak dla mnie to zajebista wiadomość! Nie mam czasu na bzdury. Connor czeka. Powiedz mu, że jestem w aucie. Teraz chyba nieprędko zjemy wspólnie kolacyjkę, co?

– To zależy od was, a nie ode mnie.

– Taaa... Jasne.

To jakiś pierdolony sen. Znowu to samo. Kiedy Lisa powiedziała mi, że ona jest w domu, prawie dostałem zawału. Kurwa mać! Została z niczym! Nie miała mieszkania, nie miała kasy. Tak bardzo wszystko się zmieniło w przeciągu tych dni. Nie wiedziałem, co o tym myśleć. Jedno było pewne... Nie chciałem jej widzieć, nie teraz. Bałem się tego jak cholera. Bałem się, że na jej widok oszaleję. Spojrzę jej w oczy i będę pragnął jeszcze bardziej niż kiedyś. Tyle że... teraz to już ona nie będzie chciała mnie...

Siedem dni. Pieprzony tydzień minął, odkąd się dowiedziałem, że ona jest w domu Connora. Omijałem ich szerokim łukiem i nie zjawiałem się w rezydencji. Ostatecznie przyszedł czas, kiedy nie miałem wyjścia... Urodziny Connora. Doskonale wiedziałem, że kiedyś nadejdzie dzień spotkania, ale nie miałem pojęcia, że tak szybko. W głowie miałem wizję, że odstrzelę sobie głowę, byle tylko się tam nie zjawić. Później jednak doszedłem do wniosku, że to nienormalne. Będę ją widywał, a Lisa już dawno mi uświadomiła co i jak. Musiałem więc stanąć na wysokości zadania.

Na miejscu byłem koło godziny dwudziestej. Na parkingu stało kilka wystrzałowych aut, a to moje jakoś gubiło się w tłumie. Miałem kasę, ale nie wydawałem jej na drobnostki. Uwielbiałem swoje stare, zabytkowe cacko bez wspomagania. Wchodząc do środka, zobaczyłem oczami wyobraźni, klatka po klatce, jak spierdalałam z tego domu. To było chore...

W progu zobaczyłem Connora i Lisę. Od razu się przywitałem i złożyłem życzenia. Oni wszyscy tutaj byli, około dwudziestu osób, ale czułem się jak w potrzasku. Tak jakby każdy mówił nie do mnie, a obok mnie.

– Niezły garnitur! – Usłyszałem, jak Lisa krzyczy w moją stronę, przekrzykując muzykę, która leciała w tle.

– Dzięki. – Obudziłem się z letargu i rozejrzałem po sali.

– Jest tam – oznajmiła, po czym wskazała mi miejsce obok kominka.

Wtedy ją zobaczyłem. Stała w czarnej sukience bez ramiączek. Miała pięknie uwydatniony biust. Kiecka była tak krótka, że jeszcze chwila, a zobaczyłbym jej seksowne majteczki. Stała tam, uśmiechała się i popijała wino. Świeża, piękna, pewna siebie i taka... beztroska. Zupełnie jakby nie miała problemów. Kiedy spostrzegłem, kto stoi obok, od razu zacisnąłem pięści. Parker, jebany Parker mizdrzył się do niej i szeptał coś do ucha. Pierdolony kutas!

– Zazdrosny? – ponownie usłyszałem Lisę.

– Ja? Chyba oszalałaś! Zazdrosny jestem jedynie o ciebie, przyjaciółeczko.

– Oj, Matt, nie udawaj. Za długo się znamy!
– Powiedz mi lepiej, co ten kutas tu robi?!
– Emma go zaprosiła. Ostatnio był u niej...
– Nie interesuje mnie, co ich łączy. Zapytałem tylko, co tu robi. Nie pamiętam, aby się przyjaźnił z Connorem.

– Oj, Matt, Matt. Przestań się oszukiwać.
– Ja nie...

W tej samej chwili przerwałem rozmowę. Chciałem coś powiedzieć, ale ona spojrzała na mnie, a później, jak gdyby nigdy nic, odwróciła głowę w stronę Parkera. Kurwa! Zabolalo! Była taka obojętna i zimna niczym lód. Kiedyś przybiegłaby do mnie i przytuliła, a teraz udawała, że mnie nie zna. Byłem wściekły jak nigdy. Podszedłem do barku i od razu nalałem sobie bursztynowego płynu.

– Znowu? – usłyszałem głos Connora.
– Co znowu?
– Pijesz... Opanuj się, dopiero przyszedłeś. Pokaż klasę, nie spierdol mi urodzin.
– Nie mam takiego zamiaru. Długo tu nie zabawię. Mam sprawy.
– Ta... Ja już wiem, jakie sprawy.

Odstawiłem pustą szklankę i podszedłem bliżej stołu. Zaraz miała odbyć się kolacja, a ja w ogóle nie byłem głodny. Przez Emmę miałem ściśnięty żołądek. Miałem, kurwa, dość! Wszystkiego dość!

– Matt, stary! – usłyszałem zniechęcony głos Parkera. Tylko nie ty, skurwielu!
– Parker! Nie wiedziałem, że tu będziesz.
– Zajmuję się tą oto śliczną księżniczką.

Wtedy spojrzała na mnie, a ja na nią i zobaczyłem w tych cudnych oczach odrazę pomieszaną z nienawiścią. Nie wiem, jak to nazwać, ale ona naprawdę miała mnie gdzieś.

– Księżniczkę? – zapytałem z ironią. Kurwa, nie znosiła, kiedy ją tak nazywałem!
– Parker... Uwielbiam, kiedy się tak do mnie zwracasz – wyszeptła i pocałowała go w policzek.

W tej samej chwili krew się we mnie zagotowała. Ponownie na mnie spojrzała i uśmiechnęła się cwaniacko. Uwielbiałem ją, kiedy była miła, a to oblicze kompletnie do niej nie pasowało. Królowa śniegu... Nic nie było w stanie przebić jej serca z lodu...

– Parker, podejdź – zawołał go Connor i w jednej chwili zostaliśmy sami.
– Ignorujesz mnie? – zapytałem, podchodząc bliżej.
– A mam powód? Ja po prostu nie uważam, abym musiała na ciebie zwracać uwagę.
– Ach tak... Za to Parker na pewno jest godny uwagi. Mówiłem ci, że to sukinsyn.
– Heh... Nie rozśmieszaj mnie. Nie masz prawa mi mówić takich rzeczy.
– Dlaczego taka jesteś? – zapytałem wściekły.
– Jaka? Obojętna, zimna, stanowcza, odpychająca, arogancka? No, jaka?
– Zachowujesz się jak wredna su...

– Ojej... Widzę, że ty dalej swoje. Nie umiesz trzymać gęby na kłódkę. Tak, masz rację. Byłam suką, pieprząc się z tobą... A teraz będzie zupełnie inaczej. Od teraz nie podchodź i do mnie nic nie mów! Chciałabym, abyś przestał istnieć.

– Jak dla mnie super. Masz to jak w banku.
– Cieszę się – odpowiedziała z uśmiechem na twarzy.

Już miałem odchodzić, ale postanowiłem, że dopierdolę jej tak, jak ona mi...

– Emma... – Nachyliłem się i wyszeptalem do ucha jej imię. Nie odezwała się. Czekala na to co zrobię. – Nie zgadzam się z jednym. Nadal jesteś suką, bo Parker rżnie tylko takie.

– Rżnie mnie lepiej od ciebie... Byłeś słaby.

– Uu... kontra. Oboje wiemy, że to nieprawda. Inaczej nie krzyczałabyś mojego imienia po kilka razy na dobę.

– Pierdol się!

– Robię to codziennie skarbie, a tobie nic do tego.

– Serio? Ojej, jak mi przykro. A teraz przepraszam, idę zaciągnąć Parkera do łazienki, aby wylizał moją cipkę do ostatniej kropli.

Kiedy to usłyszałem, kurewsko się we mnie zagotowało. Chce, aby Parker ją rznął, wiedząc, że ja jestem obok. Jeśli faktycznie on już ją miał... Nawet nie chciałem o tym myśleć. Od razu wyszedłem za nią i kiedy zamykała drzwi łazienki, w ostatniej chwili wszedłem do środka i zamknąłem je na klucz.

– Co ty robisz, kretynie?! – krzyknęła zdziwiona.

Przycisnąłem ją do ściany i oparłem się całym ciężarem ciała. Zasłoniłem jej usta dłonią i spojrzałem głęboko w oczy.

– No i gdzie jest ten skurwiel? Miał ci lizać cipkę, a potem może jeszcze zerznąć.

– Puść mnie, kretynie! Co cię to obchodzi?!

– Chcę wiedzieć, czy się z nim pierdolisz! Powiedz mi!

– Nic ci nie powiem. Nigdy! Nienawidzę cię! Słyszysz? Nienawidzę! Puść mnie!

Kiedy ją puściłem, otworzyła drzwi i uciekła. Ponownie za nią pobiegłem i po chwili oboje znaleźliśmy się w ogrodzie. Emma schowała się za wielkim drzewem, myśląc, że jej nie zobaczą, ale nic bardziej mylnego.

– Powiedz mi... – Podeszedłem bliżej.

– A co to ma za znaczenie? – Mówiąc to, podeszła do mnie i widziałem, że coś kombinuje. Oparła mnie o drzewo i przycisnęła do niego swoim seksownym ciałem. – Matt, po co ci ta informacja?! Oboje wiemy, że masz na mnie tak wielką ochotę, że ledwo oddychasz. Wkurwia cię fakt, że inny mnie miał i nie byłeś to ty... Z chęcią podwinąłbyś moją sukienkę i wszedł we mnie swoim fiutem, a ja jęczałabym ci do ucha i mówiła sprośne rzeczy.

W jednej chwili złapałem ją i przyszpiliłem do drzewa. Podwinąłem jej sukienkę i szybkim ruchem zsunąłem majtki. Oplotła mnie swoimi nogami i pocałowała namiętnie w usta. Rozpiąłem rozporek i bez zawahania wszedłem w nią mocno do samego końca.

– O kurwa... – jęknąłem.

– Chciałeś tego... Powiedz to, Matt, powiedz mi.

– Chciałem, marzyłem, żeby cię zerznąć.

– Robiłeś sobie dobrze, myśląc o mnie?

– Non stop o tobie myślę... Non stop chcę cię pieprzyć. Nawet nie wiesz, jak bardzo.

Pchałem w nią kutasa z całej siły. Lubiłem na ostro, a ona kochała, kiedy byłem brutalny. Czulem, jak zaciska się na moim fiucie i wiedziałem, że ta runda nie będzie długa. Łapczywie lizałem jej usta i zsuwałem górną część sukienki, aby dostać się do piersi.

– Tak bardzo bym chciał mieć kutasa między tymi cyckami. Są takie zajebiste. Ty jesteś zajebista.

Po chwili jęknęła moje imię i doszła na moim fiucie. Nogi trzęsły jej się jak galareta, a ciało wygięło się w łuk, który wyglądał zjawiskowo.

– Ja też, ja dochodzę... Emma...

Zaraz było po wszystkim. Opuściłem ją na trawę i pozwoliłem się ogarnąć. Sam schowałem fiuta w spodnie i poprawiłem koszulę.

W chwili, kiedy chciałem do niej podejść i coś powiedzieć, zorientowałem się, że jej wyraz twarzy uległ zupełnej zmianie. Znowu stała się zimna jak lód i obojętna.

– Emma... Co jest?

Stała z rękami założonymi na piersiach. Spojrzała na mnie i lekko się uśmiechnęła.

– A co ma być?

– Nie wiem, dziwnie się zachowujesz. – Miałem złe przeczucia.

– Ja? Ależ skąd. Myślałeś, że rzucę ci się na szyję i przylecę jak kiedyś? Kurczę... Jak mi przykro. Ja po prostu wzięłam, co chciałam, i teraz wracam na przyjęcie... do Parkera.

– Co? Coś ty powiedziała?!

– To, co słyszałeś. Teraz faktycznie jestem suką, prawda? Przeleciałam koleś na urodzinach jego najlepszego przyjaciela. Kurczę... jakie to uczucie? Zostać wykorzystanym i upokorzonym? Bo właśnie tak się czujesz, prawda?

– Emma... Ja... To nie ty... Ty taka nie jesteś.

– Wiem, jak mam na imię, nie musisz mi przypominać. Nie byłam niewinna, Matt, nie byłam.

Ale to, co zrobiłeś ty... Powiedziałam, że cię kocham, a ty mnie zostawiłeś. Ostatnie dni były najgorsze w moim życiu, a ciebie nie było. Potrzebowałam cię, a ty miałeś to gdzieś i wiesz co... Teraz już cię nie potrzebuję. Mam Parkera, a ty idź dalej tą swoją pojebaną drogą i zamknij rozdział pod tytułem „Emma”.

Odwróciła się i już chciała odchodzić, kiedy w totalnym szoku krzyknąłem za nią...

– Kocham cię! – Sam się wystraszyłem tych słów.

Kiedy to usłyszała, stanęła, odwróciła się w moją stronę i powiedziała coś, co sprawiło, że ponownie umarłem.

– Ale ja nie kocham ciebie! Już nie!

Zabiła mnie. Konkretnie zajebała moją osobę. Dałem się wyruchać. Emma miała plan, kolejny plan, który zrealizowała. Nie wiem, co mnie napadło, aby wyznawać jej miłość, ale Bóg mi świadkiem, że tak właśnie czułem.

Spierdoliłem na całej linii. Wiedziałem, że jest zła i zraniona. Jej chęć zemsty była wielka, a ja nagle poczułem to samo. Nie tym razem, podstępna, mała żmijo!! Dopiero teraz zaczniemy grę, którą wygra tylko jedno z nas. Dopiero teraz zobaczysz, co znaczy zadzierać z takim gościem jak ja...

Rozdział 9

Emma

Doskonale udawałam. Byłam na niego tak bardzo zła, że postanowiłam się odegrać. Skrzywdził mnie i musiał ponieść konsekwencje. Sama byłam w szoku, że tak postąpiłam. To było okropne. Jego mina, kiedy mówiłam, że go nie kocham... Sama już nie wiem, czy to dobre... Te chore gierki. Prawda była taka, że kochałam go na zabój. Był miłością mojego życia, a ja nie mogłam się odkochać w zaledwie kilka dni. Mówi się, że od miłości do nienawiści jeden krok, ale ze mną tak nie było. Pragnęłam go i kochałam nad życie. W ogrodzie, pod tym drzewem, kiedy znowu go poczułam... byłam w siódmym niebie. Mało brakowało, a wykrzyczałabym, ile dla mnie znaczy. Chciałam tego, ale nie mogłam. Musiałam go ukarać. Chciałam, żeby chwilę pocierpiał tak samo jak ja. Płakałam przez niego dniami i nocami. Odepchnął mnie, a teraz ja robiłam to samo. Miałam nadzieję, że zawalczy... Jeśli odpuści, już nigdy nie dam mu szansy. Nigdy nie będziemy razem.

Matt

Wiedziałem, że blefowała. Złośliwa kłamczucha chciała, abym myślał, że odpuściła, ale ja wiedziałem, jak jest. To, jak na mnie patrzyła. Chciała mnie więcej i więcej. Teraz, kiedy oboje wiedzieliśmy, co do siebie czujemy, powinno być lepiej. Tak myślałem, ale się myliłem. Wiedziałem, że z Emmą nie będzie tak prosto, jak mogłoby się wydawać. U Connora bywałem codziennie. Widywałem ją, kiedy wychodziła z domu i biegła razem z Lisą w opiętych legginsach. Za każdym razem zasychało mi w gardle. Przez te nasze gierki traciliśmy tylko czas. Mogłem ją rznąć w dzień i w nocy, a tymczasem oboje udawaliśmy niedostępnych. Tęskniłem, bardzo tęskniłem za jej dotykiem i pocałunkami. Boże... Co ona ze mną wyprawiała? Pragnąłem ją przytulić, lepić się do niej non stop i szeptać do ucha, jak bardzo jest dla mnie ważna.

- Cześć, Matt! – Usłyszałem głos roześmianej Lisy.
- Dzień dobry – odpowiedziałem i spojrzałem na Emmę, która nic się nie odzywała.
- Palisz jednego za drugim. Może pobiegasz z nami dla zdrowia... Co, chłopaku?
- Nie, dzięki. To nie dla mnie.
- A co jest dla ciebie? – zapytała zawiadaczko.

Miałem na myśli tylko jedną osobę. Chciałem pierdolnąć, że to ona, ta piękna blondynka jest dla mnie, ale odpuściłem.

- To. – Wskazałem na swojego papierosa. – To jest dla mnie.

Jedna i druga spojrzały, jakbym im coś zrobił, i pobiegły przed siebie. Nie zastanawiając się długo, wszedłem do domu i udałem się tam, gdzie nie wszyscy mieli możliwość zawitać.

Podziemie to takie miejsce, gdzie załatwiamy porachunki. Torturowanie, bicie i poniżanie są na porządku dziennym. Każdy, kto zdradził, musiał liczyć się z konsekwencjami. Schodząc coraz niżej, czułem chłód. Słyszałem odgłosy wydobywające się z miejsca, który przesiąknięte było strachem. Connor bardzo dobrze wykonywał swoją robotę, a ja później dokańczałem. Byłem wkurwiony, ponieważ skurwiel, którym się zajęliśmy, miał powiązania z matką Emmy. Nic nie wiedział albo kłamał, kiedy o to pytaliśmy, dlatego został zgładzony. Rozpierdoliłem mu czaszkę i połamałem większość kości. Był zerem, nic nieznaczącym śmieciem.

Wychodząc, znowu natknąłem się na dziewczyny. Dłonie miałem ujebane krwią, włosy poszarpane, a z czoła kapał mi pot. Wsadziłem szybko ręce do kieszeni i kiedy chciałem je ominąć, usłyszałem jej głos.

- Co ci się stało? – zapytała, podchodząc bliżej.
- Nic! – Odchodziłem z opuszczoną głową.
- Matt... – Spojrzała mi w oczy i złapała za koszulę.
- Lisa! – Nagle zza rogu wyłonił się Connor. Od razu do niego podeszła i razem się oddalili,

zostawiając nas samych.

– Co tam robiłeś? – zapytała Emma, a ja wyciągnąłem ręce z kieszeni i złapałem jej nadgarstki. Puściła mnie i spojrzała prosto na nie. Widziałem w jej oczach strach i przerażenie. Myślała, że jej coś zrobię. Kurwa! Nigdy bym nie pomyślał, że będzie się mnie bała! – Puść! – warknęła, a ja w sekundzie odskoczyłem. – Nigdy więcej nie łap mnie w ten sposób! Nie jestem twoim workiem treningowym! – wrzasnęła, a do oczu napłynęły jej łzy.

Odwróciła się na pięcie i uciekła jak najdalej ode mnie. Nagle się otrząsnąłem i pobiegłem za nią. Widziałem, jak wbiega do pokoju i z hukiem zatrzaskuje drzwi. Wszedłem za nią i zobaczyłem, że leży skulona na łóżku i płacze.

– Emma... Przepraszam cię, ja nie chciałem. Czasami nie wiem, co się ze mną dzieje.

Podniosła się i spojrzała na mnie tymi smutnymi, niebieskimi oczami.

– Powiedziałeś, że mnie kochasz, a o ile wiem, nie tak okazuje się miłość. Przysięgam, że jeśli jeszcze raz zrobisz coś takiego...

– Nie! Nigdy...

– Twoje dłonie... krwawią. Czy ty... Czy kogoś...

– Tak.

– Dlaczego?

– Każdy zdrajca dostaje to, na co zasługuje.

– I uważasz, że to ty powinienes o tym decydować? – zapytała, siadając na łóżku i biorąc w dłonie poduszkę.

– Nie jestem bogiem, ale tak... Mogę o tym decydować. Pójdę już...

– Matt... – zawołała, a ja odwróciłem się w jej stronę. – Przepraszam za wtedy. Nie powinienam była... To było głupie.

– Chodzi ci o szybki numer pod drzewem? – zapytałem z przekąsem.

– Wiesz, że nie o tym mowa. Mówię o tym, co powiedziałam...

– Powiedziałeś prawdę, a ja... Ja też przesadziłem. Oboje wiemy, że to bez sensu. Nigdy nie chciałem cię ranić, a wychodziło odwrotnie.

– Z czym przesadziłeś?

– Z tym moim wyznaniem... Ja nie potrafię kochać.

– Czyli wtedy kłamałeś? Nie kochasz mnie... bo ja...

– Nie kocham – wyszeptalem i odwróciłem wzrok.

Znowu to zrobiłem. Pieprznąłem coś bez zastanowienia. Jeszcze tak niedawno chciałem zemsty, ale zrozumiałem, że ona dość przeze mnie wycierpiała. Opuściłem i postanowiłem iść dalej. Nie chciałem sprawiać jej bólu fizycznego i psychicznego.

– Jutro wyjeżdżam... – wypaliła nagle, a mnie załała krew.

– Co? Gdzie?

– Parker...

– Z Parkerem? No tak. Mogłem się tego spodziewać.

– Chce mnie zabrać za miasto na kilka dni.

– Okej... Zrozumiałem.

– Matt... Czy... czy mam z nim jechać?

Walcz, walcz z tym, co chcesz jej powiedzieć!! Nie! Kurwa! Nie jedź z tym gnojem!

– Jedź. Przyda ci się kilka dni odpoczynku.

– Naprawdę? – wycodziła zawiedziona moją odpowiedzią.

– Jasne. Skoro to sprawi ci przyjemność...

– A tobie co sprawi przyjemność?

– Nie pytaj mnie o to.

– Powiedz mi, Matt.

– Przyjemność sprawi mi fakt, że dobrze bawisz się na wyjeździe z tym... z Parkerem.

– Ach tak? W takim razie gwarantuję ci, że zabawa będzie przednia. Może nawet nadzwyczaj intrygująca.

- Zapewne nie będziecie grali w szachy, co?
- Wiesz co, Matt? Masz rację. Nie potrafisz nic poza ranieniem ludzi. Wynos się stąd!
- Oczywiście. Już miałem wychodzić – odpowiedziałem i udałem się do wyjścia.

Emma

Następnego dnia byłem gotowa do wyjazdu. Nie czułem się dobrze po rozmowie z Mattem. Zachowywał się dziwnie i nie rozumiałam, co nim kierowało. Kiedy u niego mieszkałam wszystko wydawało się być prostsze. Był blisko, miałam go na wyciągnięcie ręki, a teraz gdzieś mi uciekał i nie potrafiłam go dogonić. Stałam na podjeździe i wyczekiwałam Parkera. Swoją drogą... on też był bardzo przystojny, ale nie tak bardzo jak Matt. Najgorsze jest to, że teraz żaden inny mężczyzna nie będzie w stanie mi go zastąpić. Nawet wysoki, przystojny blondyn, z którym jadę na wycieczkę. Dlaczego się na to zgodziłam? Sama nie wiem. Może myślałam, że Matt się na to nie zgodzi, że mnie zatrzyma. On tymczasem oddał mnie bez walki swojemu wrogowi.

- Milczysz... – stwierdził Parker, kiedy przemierzaliśmy autostradę jego wielkim wozem.
- Tak jakoś... Nie mam nastroju.
- Zajadę na stację paliw. Kupić ci coś?
- Może być woda. Parker... Wybacz, że taka jestem, ja...
- Tak. Wiem... Ten kretyn...
- Nie mów tak! – przerwałam mu w połowie zdania.
- Ech... Zaraz wracam.

Matt

Spóźniłem się. Ona wyjechała z tym skurwielem, a ja nie zdążyłem. Wydusiłem od Lisy, w którym kierunku pojechali, i ruszyłem w pogoń. Byłem wściekły, że on mógłby ją... Nie, to nie było możliwe. Nie zrobiłaby mi tego, nie z nim. W ostatniej chwili zauważyłem stację paliw i Emmę wsiadającą do samochodu tego gnoja. Z piskiem opon skręciłem w ich stronę i po chwili moje auto zagroziło im wyjazd.

- Matt? Co ty, stary, odpierdalasz? Zejdź mi z drogi!
- Masz coś, co należy do mnie! Lepiej sam zejdź mi z drogi!

Szedłem w kierunku auta, a ten kretyn zaczął mnie szarpać. W kilka chwil wyciągnąłem gnata i przystawiłem mu lufę do skroni.

– Uspokój się albo cię zajebię! Emma, wysiadaj, nigdzie z nim nie jedziesz! – Otworzyłem drzwi i czekałem na jej reakcję. Spojrzała na mnie, ale nic nie powiedziała. Wyszła z wozu i zabrała swoje rzeczy.

- Nie musisz z nim nigdzie jechać! – krzyknął za nią Parker, a we mnie się zagotowało.
- Wiem i przepraszam – odparła i udała się do mojego samochodu.

Jechaliśmy w ciszy, która robiła się coraz bardziej irytująca. Nie miałem pojęcia, co jej powiedzieć i jak się zachowywać. Ona też milczała i spoglądała na widoki znajdujące się za oknem.

- Wiedziałaś? – wypaliłem nagle i jak zawsze bez zastanowienia.
- O czym? – zapytała zdziwiona.
- Czy wiedziałaś, że nie pozwolę ci z nim wyjechać?
- Sama już nie wiem. Pewnie kiedyś tak bym myślała, a teraz...
- Teraz co?

– Nie wiem, czy to, czego nie widać, istnieje. Jeśli nie czuję i nie widzę, to może faktycznie zniknęło.

– Co masz na myśli? Zawsze twierdziłaś, że jest między nami więź, o której istnieniu jesteś przekonana, i nagle już tego nie ma?

– Nie wiem, już nic nie wiem. Chyba się pogubiłam w tym wszystkim. Co dwa dni zmieniasz zdanie. Raz mnie chcesz, a raz nie. Raz mnie kochasz, innym razem nie. Myślę, że ta granica gdzieś się

zatarła i ciężko ci będzie wrócić na właściwy tor.

– Nigdy nie twierdziłem, że jestem normalny. Wiedziałaś o tym. Powtarzałem na okrągło, jak wygląda moje życie.

– Wiem o tym, ale naiwnie wierzyłam, że dla mnie się zmienisz... że może coś poczujesz... zawalczysz o... Ech, nieważne.

– Uwierz mi, walczę... Cały czas.

– Z kim walczysz? Ze swoimi demonami czy ze mną? Bo jeśli mnie nie chcesz, to po co to wszystko?

– Jesteśmy! – Zmieniłem temat, zatrzymując się przed wielkim domem.

– Co to za miejsce? – zapytała zszokowana.

– Mój dom.

– Serio? Masz dom? Jezu, ale tu jest pięknie!

– Zostaniemy tutaj kilka dni, a może i dłużej.

– Co znaczy „dłużej”?

– Jeszcze nie wiem. Twoja... matka pojawiła się w mieście i...

– Co? To dlatego tutaj jestem!? Pomagasz mi, bo tak trzeba! To żadna głupia wycieczka czy odpoczynek! Ty chcesz ją dopaść, nie martwić się, czy ja jestem bezpieczna! Cholerne obowiązki, co...?

– Lisa mówiła...

– Tak, tak... Przyjaźnicie się. Zrobiłeś to dla niej. Nie dla mnie. Niech to szlag, Matt! Nie chcę tu być!

– Nie masz nic do powiedzenia! Zostajesz i tyle!

– Chyba śnisz!

Zanim się odwróciła z zamiarem odejścia przerzuciłem ją sobie przez ramię i zaniósłem na górę do pokoju. Rzuciłem na łóżko i czekałem na reakcję. Nie podniosła się, a jedynie patrzyła na mnie złowrogo.

– Jesteś kretynem!

– Bo nie chcę, żeby ci się coś stało?

– Nie! Bo nie słuchasz, co do ciebie mówię. Nie mogę tu być. Nie rozumiesz!

– Daj mi kilka dni. Kilka pieprzonych dni!

– I co potem?

– Poznasz odpowiedzi na wszystkie pytania.

– Dobrze. W takim razie kilka dni i koniec z tą farsą. Mam już dość.

Wyszedłem z pokoju, zostawiając ją samą. Nie chciałem na to odpowiadać. Też miałem dość kłótni.

Musiałem dopaść tę sukę i odzyskać wszystko, co należało do Emmy. Nie mogłem tak tego zostawić. Miałem plan i cały czas działałem, aby w końcu doszedł do skutku. Jedno chodziło mi po głowie... Co się stanie, jeśli plan nie wypali, jeśli zginę... Nie chciałem o tym myśleć, ale musiałem... tak na wszelki wypadek. Usiadłem wieczorem na wygodnej kanapie w salonie i napisałem list. Następnie poszedłem do sypialni i schowałem go pod stertą ubrań. Później udałem się do pokoju, gdzie zostawiłem Emmę.

Kiedy wszedłem, leżała na pościeli zwinięta w kłębek. Miała na sobie delikatną, prześwitującą koszulkę nocną, która niesamowicie podkreślała jej kształty. Spała i wyglądała bosko, zresztą jak zawsze. Podszedłem i delikatnie musnąłem palcem jej ramię, zsuwając się coraz niżej i niżej. Drgnęła, a ja momentalnie się odsunąłem.

– Matt... Co robisz?

– Zawsze to samo... Pragnę cię.

Podszedłem i pocałowałem jej miękkie usta, przygniatając jej gorące ciało. Leżała i patrzyła mi prosto w oczy. Widziałem, że chce mnie równie mocno jak ja ją. Ona jednak zrobiła coś, co mnie zaskoczyło. Nakryła się kołdrą i odsunęła ode mnie.

– Nie... – wyszeptwała.
– Nie? – zapytałem zdziwiony.
– Nie jestem twoją zabawką do łóżka!
– Co? Chyba się przesłyszałem?! – Odsunąłem się od niej i od razu wstałem. – Nie wierzę, że to powiedziałaś!

– Taka jest prawda! Przychodzisz do mnie, kiedy masz ochotę! Później odchodzisz, a ja znowu zostaję sama!

– Powiedz prawdę! Pieprzysz się z Parkerem! Dlatego już mnie nie chcesz!

Kiedy to usłyszała, zamarła. Widziałem, jak bardzo była zła, zraniona, smutna. Znowu zjechałem! Dzień jak co dzień!

– Wynoś się stąd! Słyszysz? Nie chcę cię widzieć!

– Oboje wiemy, że kłamiesz, ale dobrze. Idę.

– To ty cały czas kłamiesz! Boisz się życia! Nic dziwnego, że jedynie Connor z tobą wytrzyma!

Kiedy wychodziłem, powtórzyła mi to, co wiedziałem od dawna.

– Masz kilka dni... Później już więcej mnie zobaczysz. Pamiętaj o tym.

Nie umiałem na nią spojrzeć. Wiedziałem, że odejdzie. Czułem, że nie zdołam jej zatrzymać. Byłem zły jak nigdy. Zrobiłem to, co umiałem najlepiej... Pieprznałem drzwi i poszedłem zapalić.

Rozdział 10

Matt

Mój dom nie był tak wielki jak Connora, ale czułem się w nim bezpiecznie. Balansowałem na krawędzi między chęcią zemsty a uczuciem, o którym wołałem zapomnieć. Miotalem się i doszukiwałem większego znaczenia tej całej historii. Miałem coraz mniej czasu i doskonale o tym wiedziałem. Kilka dni później nadszedł moment, kiedy wszystko miało się zmienić. Gdybym wtedy wiedział, że będzie tak fatalnie, porwałbym ją i uciekł jak najdalej. Jednak zostałem i ona też... To był przełom, który rozpierdolił system na maksa.

– Co ci się stało, Matt? – Usłyszałem głos Emmy, gdy resztkami sił wchodziłem na górę.

– Nic, odejdz.

– Odejdę! Dobrze o tym wiesz, a teraz powiedz mi, co zrobiłeś!

Spojrzałem na nią i zobaczyłem strach w jej oczach. Bała się tego, co za chwilę miała usłyszeć.

Kilka godzin wcześniej

Myślała, że jest sprytna, ale fakt, że pokazała się w mieście był dużym błędem. Wiedziałem, że prędzej czy później ją znajdę i wyda przy mnie ostatnie tchnienie. Kiedy dojeżdżałem do opuszczonej fabryki, nawet nie przypuszczałem, co tam zastanę. Byłem sam. Ryzykowałem, ale musiałem to zrobić dla Emmy. To, co zobaczyłem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Jej sukowata matka kłóciła się z pierdolonym Parkerem. Kutas musiał mieć z nią ustawkę. Oboje kombinowali, jak ją zniszczyć. Cały czas było im mało... non stop. W pewnej chwili ujrzałem dobrze mi znaną czerwoną teczkę. Parker nie wytrzymał i strzelił tej suce prosto między oczy. Byłem zawiedziony. To ja miałem to zrobić, a ten jebany nieudacznik mnie uprzedził. Upadła z hukiem na ziemię, a on spierdolił swoim samochodem. Szybkim krokiem podszedłem do niej, aby ją przeszukać.

– Powinieneś mi podziękować! – Usłyszałem za sobą głos chuja.

– Za co? Że knułeś z tą suką? Nie sądzę. – Odwróciłem się w jego stronę i zobaczyłem, że we mnie celuje. – Gdzie masz tę teczkę? Skurwielu, to wszystko, co w niej jest, należy do Emmy!

– Doskonale o tym wiem. Mam propozycję. Jeśli jeszcze nie zauważyłeś, to ja tutaj jestem bohaterem. Mamusia nie żyje, odzyskałem teczkę, a ty? Ty jesteś nikim... Masz zniknąć z jej życia albo nie dostanie nic! Twój wybór.

– Ale z ciebie kutas!

– Kutas? Nie! Skądże! Ja tylko chcę odzyskać to, co mi zabrałeś! Emma będzie moja. Doskonale wiesz, że gdybyś się przy niej nie kręcił, już dawno spałaby w moim łóżku!

– Myślisz, że możesz ją do czegoś zmusić? Nie jest głupia!

– Nie. Jest cudowna i będzie ze mną szczęśliwa, a teraz wypierdalaj – oznajmił, chowając broń.

– Pierdol się!

Podbiegłem do niego i zaczęliśmy się napierdalać. Żaden z nas nie wyciągnął gnata, ale myśl miałem tylko jedną: zdychaj, kutasie! Walczyliśmy niczym rozjuszony byki, ale chwilę potem oberwałem w ranę, która nie była do końca zagojona. Padłem na ziemię i przytuliłem się policzkiem do piachu.

– Zrozum! Z tobą są same problemy! To ja jej zagwarantuję spokój! Tylko to się liczy, więc nie bądź fiutem i pozwól jej w końcu odejść! Przywieź ją jutro! Nie zawieź mnie, inaczej w życiu nie dostanie tej kasy! A ty ciesz się, że ona... cię lubi... bo już dawno dostałbyś kulę prosto w serce!

Przekręciłem się na plecy i próbowałem się podnieść. Słońce oślepiło mnie jak skurwysyn i wiedziałem, że to był moment, aby odpuścić. Przez Emmę straciłem czujność. Nie byłem już tym samym człowiekiem, który króluje nad takimi frajerami jak Parker. Mogłem wiele, ale cały czas z tyłu głowy miałem myśl, co się z nią stanie. Jaki ruch wykonać, aby była szczęśliwa. Musiałem to zostawić i wypierdalać z jej życia.

Teraźniejszość

- Czyli chcesz powiedzieć, że obaj tam byliście, ale Parker ją zabił?
- Tak. Zabił i musisz z nim wyjechać. On ma teczkę. Tę, którą...
- Co? Dobrze słyszę? – Weszła za mną do pokoju i patrzyła, jak zdejmowałem koszulkę. – Boże, ty znowu krwawisz. Ale jak?
- Małe nieporozumienie. Zaraz wracam, a ty się zbieraj. Rano wyjeżdżamy.

Emma

Byłam wściekła. Wszystko się we mnie gotowało. On chciał mnie oddać Parkerowi. Tak po prostu chciał mnie zostawić. Kochałam go i na samą myśl robiło mi się niedobrze. Nie wyobrażałam sobie, że mogło go nie być w moim życiu. Kiedy wyszedł z łazienki, siedziałam na fotelu. Szedł w moim kierunku w samych spodenkach. Czekałam, kiedy na mnie spojrzy, ale unikał tego jak ognia. Usiadł na fotelu obok i patrzył w dół.

- Słuchaj...
- Oj, Matt... Nie brzmi to dobrze. Lepiej zastanów się, co chcesz powiedzieć. Proszę cię! – Podniosłam się, a z oczu leciały mi łzy. – Spójrz na mnie! Słyszysz! Popatrz! – Nie patrzył.
- Musisz jutro być u Parkera. Z nim odzyskasz kasę i będziesz żyła spokojniej...
- A ty? Chcesz, abym z nim jechała?
- Nie jest ważne to, czego ja chcę. Dziś ponownie mogłem zginąć. Chyba mam dość. Myślę, że to wszystko musi się uspokoić. Dla naszego dobra!
- Ale... A co z nami?

Po tych słowach gwałtownie się podniósł i wyciągnął butelkę alkoholu z barku. Pociągnął spory łyk i ponownie usiadł na miejsce.

- Co z nami, Matt? Nawet na mnie nie patrzysz...
- Więc tak... Miałem kilka dni, aby ci wszystko wyjaśnić. Jak widzisz, twoje sprawy są na dobrej drodze. Nic nie powinno się dziać. Ja... ja naprawdę cię polubiłem. Jesteś mi bliska i dobrze o tym wiesz, ale ja się do tego nie nadaję. Czasami myślałem, że może my... razem, ale nie. Sprawiałaś, że bywało lepiej, ale też bywało źle. Powinnaś odejść z kimś, kto cię ochroni i... pokocha. Możliwe, że to właśnie jest... Parker.

– Przestań! Nie chcę Parkera i nie chcę tej pojebanej teczki. Proszę cię... Zadzwońię do Lisy. Nigdzie z nim nie pojedę!

- Emma, nie utrudniaj. To ja proszę. Chyba pójde spać. Rano wstajemy i...
- Dobrze. W takim razie pamiętaj o tym, co mówiłam. Teraz nie będzie już odwrotu. Kiedy wyjdę z tego domu, będzie już za późno. Tak że mam nadzieję, że wszystko dobrze przemyślałaś! No i fakt, że wybrałaś mi faceta... Super. Dzięki! Wiesz, co ja myślę? Że dalej jesteś tchórzem! Kręciłeś się obok mnie tyle czasu, ale kiedy trzeba było, to nie umiałeś zaważać. Tak... Patrz w ziemię i pij alkohol! To na pewno pomoże! Powiem ci szczerze, że ja też odpuszczam! Mam dość! Tyle że nie będę sobie pluła w brodę, że nie próbowałam. Ty nie zrobiłeś nic! Dobrze, że wszystko sobie wyjaśniliśmy! Dobranoc!

Matt

Wyszła zapłakana i pobiegła do siebie. Słyszałam, jak wydawała z siebie dźwięki rozpacz. Bez namysłu wstałam i rzuciłam butelką o ścianę. To koniec! Nie ma już Emmy i Matta. Jest jebana pustka, która rozwalala mi serce.

Po godzinie wyszedłem i chwilę później byłem pod jej pokojem. Przez zamknięte drzwi słycać było płacz. Usiadłem na podłodze i siedziałem tam jak krety z pół godziny. Byłem tak zdenerwowany jak jeszcze nigdy. Żołądek podchodził mi do gardła, miałem drgawki i ból mięśni. Kiedyś zastanawiałem się, co znaczy stracić ukochaną kobietę. Connor niejednokrotnie mi opowiadał o sytuacji z Lisą, ale zawsze patrzyłem na niego jak na świra. Teraz rozumiałem wiele jego decyzji. Teraz wiem, co miał na

myśli, mówiąc, że czasami trzeba odejść. Z moich przemyśleń wyrwało mnie szarpnięcie klamki. Siedziałem dalej jak sparaliżowany, kiedy usłyszałem jej głos.

– Wiem, że tu siedzisz. Ja robię dokładnie to samo po drugiej stronie.

– Pewnie czułaś to... jak zawsze. Czowałaś, że tu jestem.

– Nie. Ja już nic nie czuję. Słyszałam cię. Tak jak teraz... Między nami jest ściana i chociaż wydaje się cienka... do... do pokonania, to jednak nie ma szans.

– Emma...

– Daj spokój. Poradzę sobie, ty pewnie też. Życie nie składa się z samych dobrych chwil... Byłoby nudno. Obiecuj mi coś, Matt.

– Co tylko chcesz.

– Obiecuj, że czasami zatrzymasz się na chwilę i mocno nabierzesz powietrza w płuca. Będiesz wtedy wiedział, że żyjesz i że warto żyć. Nawet dla krótkich chwil.

– Nigdy nie chciałem być i nie chciałem żyć. To znaczy nie zależało mi, ale przy tobie było inaczej... Obiecuję... ale... ty też musisz coś dla mnie zrobić.

– Co? – Usłyszałem jej cichy płacz. Wstałem i wszedłem do pokoju. Podniosłem ją z ziemi i poszedłem w stronę łóżka. Położyłem delikatnie na pościeli i spojrzałem w oczy. Widziałem, że była zdenerwowana, ale też pełna nadziei.

– Pożegnaj się ze mną... teraz.

Kiedy to powiedziałem, lawina ruszyła. Delikatnie wpiłem się w jej usta, a ona oddała pocałunek. Podwinąłem do góry jej sukienkę, a z przodu rozpiąłem kilka guzików. Podniosła się i zdjęła całość. Później poleciał biustonosz, a na końcu majtki. Robiła to powoli, seksownie, z gracją i iskierką w oku. Myślałem, że oszaleję. Położyła się na łóżku i czekała na mój ruch. Wisiałem nad nią i całowałem każdy centymetr jej ciała. Uniosłem się wyżej i ściągnąłem dresy, które miałem na sobie. Rozłożyłem swoim kolanem jej nogi po czym zanurzyłem się między udami. Smakowała niesamowicie dobrze, tak jak zawsze. Kochałem jej smak i jej zapach. Była zjawiskiem nie do podrobienia.

– Kochaj się ze mną – wyszeptałem jej do ucha i wtedy nagle się spięła. – Ciii... Nic nie mów. Tylko w ciebie wejść... Będę delikatny jak nigdy. Pragnę cię, jak zawsze. Każdego dnia.

– Och, Matt... – jęczała i wiała się, kiedy dotykałem jej gorącej cipki dłonią. – Wejdz, zrób to. Nie wytrzymam dłużej.

Nie musiała prosić dwa razy. Wszedłem w nią i jęknąłem, jakbym pierwszy raz poczuł coś tak zajebistego. Ja się kochałem. Nie pieprzyłem, ale kochałem na misjonarza! Szok! Oplatała mnie swoimi nogami, a ja przyciskałem się do niej całym ciałem. Byłem w niej najgłębiej, jak tylko się dało. Nasze spocone ciała uderzały o siebie, wydając seksowne dźwięki. Złapałem jej dłonie i umieściłem za głową. Splotłem razem z moimi i wtedy spojrzała mi głęboko w oczy. Czekałem na to, czekałem, kiedy wybuchnie. Pragnąłem, aby doszła przede mną.

– Matt... Ja... zaraz...

– Dawaj, kochanie, zaciśnij tę słodką cipkę na moim fiucie. Kocham to!

– A... aaaa...

Poczułem, jak się spina, a jej cipka osacza mojego fiuta. Doszła i w tym samym momencie pocałowała mnie namiętnie w usta. Po chwili pchnąłem porządnie kilka razy i spuściłem się jej do środka. Wiedziałem, że brała tabletki, dlatego byłem spokojny. Byliśmy jednością i wciąż namiętnie się całowaliśmy. To było najlepsze uczucie w moim życiu. Była, kurwa, moja! Moja na zawsze! Mimo wszystko, mimo przeciwności losu!

W końcu zastygliśmy. Leżeliśmy tak przez chwilę wtuleni w siebie. Odliczałem sekundy, aby wiedzieć jak szybko się ode mnie odsunie, ale nie wytrzymałem presji. Sam się ruszyłem. Pierwszy odkleiłem się od mojej bogini i opadłem na plecy. Przypomniał mi się wtedy nasz pierwszy seks. Było dokładnie tak samo niezręcznie. Czekałem, kiedy się wkurzy, wybuchnie, powie coś, ale się nie odezwała. Odwróciła się do mnie plecami i nakryła kołdrą.

– Idź już... – wyszeptała nagle.

– Chcesz tego? – zapytałem. – Wolalbym cię przytulić i...

– Ty się nie przytulasz. Zapomniałeś? Idź... Chyba wystarczająco dobrze się pożegnaliśmy.

To, co powiedziała, rozjebało mi serce. Straciłem wszystko, straciłem ją, nie miałem już nic. Pierdolić takie życie!

Emma

Skończyła się noc... Nastął poranek, a ja nie czułam zmęczenia. Leżałam i patrzyłam w nicość. Pragnęłam zapomnieć o wszystkim, co się wydarzyło w ostatnim czasie, ale to było niemożliwe. Nie umiałam przestać myśleć, dlatego to tak bardzo bolało. Ja i Matt to było coś wyjątkowego. Zawsze o tym wiedziałam. On też to czuł, ale wolał uciekać. Był jak niebieski ptak, nie potrzebował nikogo... Żył dla siebie. To było najsmutniejsze. Ja żyłam dla niego, a on żył chwilą. Wygrałeś, Matt – odchodzę!

Rozdział 11

Emma

Kiedy przyszedł do mnie z samego rana, byłam gotowa, aby odejść. Nie czułam nic, zachowywałam się jak robot. Stałam się zimną suką bez serca. Kiedyś ktoś powiedział mi, że taka postawa jest najlepsza. Nie pokazujesz tego, co czujesz, i nikt nie jest w stanie cię zagiąć. Wiedziałam, że to będzie trudne, ale postanowiłam spróbować. Musiałam zapomnieć o nim raz na zawsze.

W myślach miałam tysiące słów i pieszczot. Pamiętam nasz pierwszy pocałunek. Był wytworem wyobraźni, nierealny, nierzeczywisty, a jednak... stał się spełnionym marzeniem. Był nieziemski, niewiarygodny i zaczarowany. Był zjawiskiem, którego nie ma... niczym dotyk tęczy. To był taki moment, gdy zdajesz sobie sprawę, że ta druga osoba jest dla ciebie wszystkim. Moment, w którym uświadamiasz sobie, że bez niej nie umiesz już żyć, czuć, oddychać... I nagle się odwracasz, i nie ma już nic. To wszystko przewijało się niczym w filmie... klatka po klatce. Tak... to był pieprzony film. Za chwilę do kin wejdzie lepszy... Będą lepsi aktorzy i przede wszystkim szczęśliwe zakończenie.

– Ubierz to. Jest chłodno. – Podał mi jakiś sweter, a ja odsunęłam jego dłoń od siebie.

– Nie chcę. Jest mi ciepło.

– Emma...

– Jedziemy? – przerwałam mu.

– Tak. Jedziemy. Idź do wozu, pozamykam drzwi.

Wyszłam na zewnątrz i spoglądałam na dom z delikatnym uśmiechem na twarzy. Był piękny i czułam się w nim dobrze. Mimo że czas, który tu spędziłam, nie był długi, to jednak... Sama nie wiem. Czasami dobrze było pomarzyć...

Matt

Widziałem, że coś w niej pękło. Nie patrzyła na mnie tak jak kiedyś. Uciekała wzrokiem i była obojętna. To niewiarygodne, jak wszystko może się zmienić w zaledwie jedną noc. Nie mogłem znieść tego, co się działo, dlatego powiedziałem jej, żeby poszła do auta. Podbiegłem do okna z drugiej strony domu i otwarłem je na oścież. Nie mogłem oddychać. Złapałem się za włosy i szarpnąłem z całej siły. Panikowałem i byłem zajebiście zły. Wiedziałem, że muszę tak postąpić, ale nie czułem się na siłach. Myśl, że nie będzie moja... Torturowałem się bez końca. Kiedy opanowałem emocje, wyszedłem z domu. Udawałem, że wszystko jest w porządku.

Jechaliśmy w ciszy, która nas zabijała. Emma nie patrzyła w moją stronę, co sprawiało, że spałem się jeszcze bardziej.

– Parker... Czy on jest dla ciebie miły? – zapytałem jak jakiś psychol.

– Co masz na myśli? – wyszeptła.

– Czy jest dla ciebie dobry? Tak po prostu...

– Tak. Parker zawsze był dla mnie miły.

– To dobrze.

– Zawieź mnie do Lisy. Muszę się z nią spotkać.

– Ale...

– Nie ma żadnego „ale”. Nie decydujesz o tym, co robię. To moje życie.

– Jak sobie życzysz.

Jechałem przed siebie jakbym był obłąkany. Cały czas przyspieszałem i wymijałem nieudolnych kierowców. Byłem na granicy wytrzymałości. Zły, wściekły, wkurwiony...

– Zwolnij! – krzyknęła Emma, ale ja nie słuchałem. Pędziłem na złamanie karku. Miałem gdzieś konsekwencje. – Obiecałeś mi! Obiecałeś, że będziesz...! Matt, do cholery!

– Co? Nie widzisz, jak jest zajebiście?! – W tej samej chwili podjechaliśmy pod rezydencję Connora. – Ja po prostu lubię ostrą jazdę bez trzymanki!

– Kretyn! – krzyknęła i pobiegła w stronę Lisy, która już na nią czekała.

Emma

– Lisa! – Podbiegłam do niej i przytuliłam z całej siły, a z oczu poleciały mi łzy.

– Mam twoje pieniądze, jest wszystko. Parker przyjechał i...

– Tak. Wiem. Już Matt... wszystko mi powiedział. Parker... Czego on chce, dlaczego to zrobił?

– Myślę, że chyba odpowiedź jest jasna. Chce ciebie.

– Nie mam teraz na to siły. Mogę zostać z wami? Nie chcę nigdzie wyjeżdżać! Proszę.

– Jasne, że możesz, ale wiesz, że musisz się w końcu określić? Parker szaleje. Gdyby nie Connor, już dawno by cię stąd zabrał, ale wiesz, jak jest...

– Tak... Wiem.

– Będzie dobrze, zobaczysz. Odzyskałaś to, co straciłaś i...

– Nie wszystko, Lisa. Nie wszystko odzyskałam, ale to już skończony temat. Nigdy mu nie wybaczę, nigdy!

– Rozumiem cię, skarbie. Masz do tego prawo. Czujesz się zraniona, ale Matt też dużo pomógł...

Nie jest zły.

– Zabił wszystkie moje uczucia, jestem martwa!

– Dobrze już... Chodź do środka.

Dwa tygodnie później

Matt

Nie widziałem jej od dwóch tygodni. Wiedziałem jedynie, że wróciła do dawnego życia. Miała pieniądze, kupiła dom i żyła spokojnie, projektując jakieś ubrania i sprzedając je w internecie. W zasadzie to do końca życia nie musiała robić nic. Była ustawiona i zapewne... szczęśliwa. Lisa mówiła, że Parker... że on chciał ją, ale ona wciąż nic mu nie obiecywała. Cały czas miały ze sobą kontakt, dlatego podpytywałem, jak się czuje i co u niej.

Moje życie też wróciło do normy. Byłem skurwielem, który robił, co chciał i kiedy chciał. Piłem, paliłem i włóczyłem się nocami po klubach. Myślałem, że chociaż na chwilę o niej zapomnę, ale tak się nie działo. Niejednokrotnie podjeżdżałem pod jej dom i stałem tam jak jakiś głupek, obserwując, co robi. Byłem pierdolonym stalkerem...

Dobre sobie! Kiedyś to ja ją tak nazywałem. Wtedy ona śledziła mnie, a dzisiaj role się odwróciły. Cały czas czuwałem, aby nic złego jej nie spotkało. Nie kontrolowałem tego... To był impuls. Najgorszy moment? Skurwiel Parker wchodzący do jej domu. Od razu chciałem podejść i rozjechać mu ryj. Potem myślałem o tym, że może jednak jest szczęśliwa, i odpuszczałem. Kiedy byłem pijany, non stop wypisywałem do Lisy, aby powiedziała, co naprawdę ich łączy. Za każdym razem mówiła, że nie wie tak do końca. Wkurwiałem się i byłem w pierdolonym piekle, kiedy wyobrażałem sobie, że on ją rucha. Jeśli tak było... Boże... Rozpierdolę go!

– Matt, pisałam ci już, że nie wiem. Sam z nią porozmawiaj.

– Powiedz prawdę. Proszę, tylko jedno zdanie. Coś, co mnie uspokoi.

– Ta... albo wkurzy! Ona, no cóż... ma smutek w oczach. Myślę, że pomalutku godzi się z sytuacją, ale do tego trzeba czasu. A ty jak się trzymasz?

– Ja? Ja się nie trzymam, ja tonę! Piję, palę i pierdolę życie.

– Wpadnij, pogadamy. Connor wyjechał w interesach... Sam wiesz. Możemy się spotkać... Nie odmawiaj. Kiedyś ty też mi dużo pomogłeś.

– Jasne, może jutro...

Pojawilem się u niej dopiero dwa dni później. Tyle zajęło mi trzeźwienie i doprowadzanie się do porządku.

– I co mi powiesz, przyjacielu? – zapytała Lisa, wpuszczając mnie do środka.

– Nic. Nie wiem. Bez zmian.

– Straszny z ciebie uparciuch. Opuściłeś, chociaż sam wiesz, że teraz żyć bez niej nie możesz.

Oj, Matt...

– Jak widzisz, ogarniam. Zresztą jest tak, jak miało być. Ma spokój, tego... cwela Parkera.

– Dobrze wiesz, że ona go nie kocha.

– Nie chcę nawet wiedzieć, co oni robią, kiedy on do niej przyłazi i...

Przerwałem i spojrzałem na Lisę. Domyśliła się.

– Śledzisz ją? Nieźle!

– Nie śledzę! Obserwuję, czy wszystko jest w porządku, a to pierdolona różnica!

– Już wiem, dlaczego tak dobrze dochodzicie do porozumienia z Connorem. Nie wiem... Rób, jak uważasz, ale ja bym to inaczej rozegrała. Oboje się męczycie. Mogłeś jej nie puszczać... Może wtedy uśmiechałyby się jak kiedyś.

W tej samej chwili drzwi się otworzyły i zobaczyłem Emmę. Nie patrzyła przed siebie. Trzymała w rękach wino i czytała etykietę.

– Lisa! Gadzino! Jestem! Wpadłam z winem, ale widzę, że kupiłam jakieś wytrawne. Nie lubię wytrawnego. Może masz...

Wtedy podniosła wzrok i zamarła. Spojrzała mi w oczy i stanęła jak wryta. Była zła, wkurzona, smutna? Sam nie wiem. Podniosłem się z krzesła i złapałem ręką za kark, nie wiedząc, co zrobić.

– Nie będę przeszkadzała – wyszeptała i odwróciła się na pięcie.

– Przestań, Emmo, nie wychodź. To nieuniknione, że czasem się spotkacie. W końcu się z wami przyjaźnię.

– To może czas wybrać, z kim chcesz się przyjaźnić, Lisa. – Wypowiedziała te słowa z pogardą i nienawiścią. Spojrzała na mnie ponownie i później znowu na Lisę. – Oczywiście żartuję, kochanie. Nie jestem taka. Nigdy bym cię nie skrzywdziła. Takie tam, wiesz... głupie przekomarzanki.

– Chodź, usiądź. Przyniosę kieliszki – warknęła Lisa i wyszła z salonu.

Kurwa. Nie no, jaja se robi! Zostawiła mnie z nią sam na sam!! Myślałem, że zejdem, kiedy usiadłem naprzeciwko niej. Nie patrzyła na mnie, tylko próbowała otworzyć wino.

– Daj, pomogę – powiedziałem cicho.

– Nie trzeba. Poradzę sobie – odparła mała zołza.

– Dobrze, a zatem... Co u ciebie? Co słyszeć?

Spojrzała na mnie jak na krety. Dosłownie tak, jakby to pytanie nie miało zupełnie sensu.

– Serio? Pytasz co u mnie? Przecież przesiadujesz pod moim domem non stop. Już nie chcę pytać Lisy, ale do niej pewnie też wydzwaniasz... Daruj sobie.

Wiedziała! Ja pierdole!

– Mam różne zadania w tym mieście. Czasami muszę...

– Jasne! Skończ! Nie rozśmieszaj mnie. Robiłam kiedyś dokładnie to, co ty... Wkręcać możesz te swoje dziwki w klubach.

– Tak jak ty wkręcasz Parkera? – odpyskowałem.

– Nie oszukuję go. Nie jestem taka jak ty!

– Tylko jeszcze gorsza...

– Masz tupet, kretynie!

– Atakujesz mnie, więc robię to samo!

– Mylisz pojęcia! Ja cię nie atakuję! Ja po prostu mam cię gdzieś i tę rozmowę również.

– Wiesz co... Wzajemnie. Odechciało mi się tutaj siedzieć!

– Więc wiesz, gdzie jest wyjście! Aha i jeszcze jedno: odpiardol się ode mnie raz na zawsze! Jeśli jeszcze raz zobaczę cię pod moim domem, załatwię to inaczej!

– Grozisz mi!? Chyba się przesłyszałem, kurwa!

– Co tu się dzieje, do jasnej cholery?! – Usłyszałem głos Lisy. – Ja rozumiem wszystko, ale to, jak się zachowujecie... Nie chcę tego słyszeć. Jak się ogarniecie, wtedy możemy rozmawiać. Wynocha oboje!!

Byłem tak zły, że od razu wyszedłem na zewnątrz. Emma wyleciała tuż za mną. Skrzywiła się

i udała w stronę swojego samochodu. Szybko odpaliłem papierosa i pobiegłem w jej stronę.

– Co, już uciekasz? Zepsułaś mi wieczór i teraz możesz tryumfować!

– Pierdol się, Matt! W końcu zauważyłeś, że mam cię gdzieś, że za tobą nie latam, nie proszę i kontrujesz mnie na każdym kroku! Co? Boli, że już się od ciebie uwolniłam?? Jeśli nie, to proponuję poszukać sobie nowej Emmy. Tylko jakiejś suki, która kopnie cię w dupę po pierwszym bzykaniu.

Kiedy to powiedziała, z wrażenia wypuściłem papierosa z ręki. Spojrzałem na niego, a później na nią i coś zrozumiałem. Ona miała rację... To była moja tarcza obronna. Broniłem się. Chciałem, aby cierpiała tak samo jak ja.

W jednej chwili rzuciłem się w jej stronę, przyszpiliłem do auta i przysssałem do jej warg, czekając na ruch... Nie odwzajemniła pocałunku. Po przeżytych szoku otworzyła oczy i spojrzała na mnie z pogardą. Natychmiast odepchnęła mnie na bok i złapała powietrze.

– Ty kretynie! Co robisz?!

– Nie wiem. Ja naprawdę...

– Nigdy więcej mnie nie dotykaj! Nie rozumiesz, co znaczy KONIEC!?! Zostawiłeś mnie, kiedy najbardziej cię potrzebowałam. Oddałeś Parkerowi! Nienawidzę cię! Nienawidzę cię!

Krzyczała na mnie i zanosila od płaczu. Potem podeszła i zaczęła okładać mnie pięściami po klatce piersiowej.

– Nienawidzę cię! Zostaw mnie w spokoju! Już nigdy nie będzie jak kiedyś, nigdy! Zawiodłeś mnie, zniszczyłeś i pozbawiłeś jakichkolwiek uczuć!

– Uspokój się. Przepraszam! Nigdy nie chciałem, żebyś cierpiała, nigdy! – krzyknąłem i złapałem ją w objęcia.

– Zawsze przez ciebie cierpiałam. Zawsze! Nigdy nie powiedziałaś mi, że ci zależy. Zawsze to ja latałam za tobą, ale wiesz co? Zmądrzałam. Nawet teraz, dziś... spotykając cię... nie czuję nic i ty też nie możesz już nic zrobić. Nie należę do ciebie. Puść mnie! – syknęła na koniec, wsiadła do samochodu i odjechała.

Kiedy odjeżdżała, coś we mnie pękło. Nie miałem pojęcia, co się dzieje. Wsiadłem do swojego wozu i zacząłem napierdalać w kierownicę. Od dwóch tygodni jej nie widziałem. Nie przychodziła, nie przyjeżdżała, nie próbowała się spotkać, a dziś... odepchnęła mnie. Ja pierdołę! Ona naprawdę odpuściła! Po tak długim czasie w końcu ją ujrzałem i byłem pewny, że to uczucie nie minie tak szybko... ba... nie minie wcale. Moje serce drgnęło i wiedziałem, że żyję. Tylko przy niej chciałem więcej i więcej. Tyle że ona stawiała w tym czasie mur, którego nikt nie był w stanie przebić. Chyba że... chyba że... ja... Kurwa! Co ja mam zrobić?! Walczyć czy wypierdalać z tego pojebanego miasta raz na zawsze?! Ta noc ostatecznie rozliczyła mnie z grzechów. Zrobiłem coś, o co nigdy bym siebie nie podejrzewał... Odpaliłem auto i ruszyłem przed siebie...

Rozdział 12

Matt

Wczesnym rankiem pojechałem pod jej dom i zaparkowałem na podjeździe. Podeszedłem do drzwi, zapukałem, a później dodatkowo zadzwoniłem dzwonkiem. Słyszałem, że idzie... Czuję, jak robię się miękki niczym pizza. Kiedy otworzyła drzwi, była w szoku. Patrzyła na mnie jak na wroga. Wiedziałem, że ta rozmowa nie będzie należała do najłatwiejszych.

– Czego chcesz? – zapytała wściekła.

– Porozmawiać. Mogę wejść? – Spojrzała na mnie i szerzej otworzyła drzwi, zapraszając mnie do środka.

Przeszła z korytarza do salonu, a ja podążyłem za nią. Dom był... przytulny? To chyba dobre słowo. Taki jak Emma. Ciepły i kolorowy.

– Chodzi ci o Lisę, tak? Dobrze, udawajmy przy niej, że się znosimy. Inaczej tego nie widzę, a nie chcę jej ranić. Jest za dobra i...

– Nie o to mi chodzi.

– Więc...? Nie mam dużo czasu. – Usiadła w fotelu, przyglądając się, co robię.

– Przepraszam za wczoraj. Miałaś rację. To wszystko... to moje zachowanie to reakcja obronna.

– Usiadłem obok niej, odwracając wzrok.

– Wiem. Znam cię lepiej, niż myślisz.

– To chyba mnie przerasta...

– Co takiego cię przerasta?

– To, że cię wczoraj zobaczyłem. Fakt, że już nie jest jak kiedyś, że już o mnie nie myślisz...

W nocy byłem w swoim domu. Pojechałem tam po list, który napisałem, kiedy byłeś u mnie. Zabrałem go i przywiozłem dzisiaj, żeby...

– Nie. Poczekaj. Nie musisz mi nic pokazywać, nic dawać i nic udowadniać. Serio. Nie rób tego. Nie mogę ponownie przez to przechodzić. Po prostu nie. To był dla mnie ciężki czas, i to strasznie. Ledwo podnosiłam się z łóżka. Ty zapewne w tym czasie balowałeś jak zawsze. Nie mam ci za złe. Taki jesteś. Tylko proszę cię o jedno... nie rozgrzebuj tego. To nie ma sensu. Wiesz doskonale, że nie umiem się długo gniewać. Mam w sobie dużo żalu, ale złość szybko mi przechodzi. Chcesz zgody? Okej. Nie ma sprawy. Możemy się... kolegować, przyjaźnić?

– Chcesz przyjaźni? Mówisz serio? – Byłem w szoku.

– Tak. Dużo nas łączy... Znamy się.

– Jeśli tak... Jestem za. Tyle że przyjaciele spotykają się od czasu do czasu i...

– Dobrze. Możemy się widywać. Nie ma problemu. Jeśli oczywiście będziesz dla mnie miły.

– Postaram się. Czyli co... jutro kino czy jak?

– Co? Już jutro?

– Tak. Chcę iść jutro z przyjaciółką do kina. Z Lisą też się przyjaźnię, więc chyba mam o tym jakieś pojęcie.

– Dobrze. Więc umowa stoi. Boże... Świat stanął w miejscu, ale... Jeśli to twój kolejny numer... pożałujesz. Ty nie jesteś miły, a tu nagle taka zmiana. Wiem, że nie chodzisz do...

– Nie. Nie robię sobie z ciebie żartów. Nie skrzywdziłbym cię – przerwałem jej chore domysły.

– Okej. W takim razie trzymam za słowo, a teraz wybac... Idę pracować.

– Jasne. Do zobaczenia.

Wyszedłem i dopiero wtedy zacząłem oddychać. Myślałem, że rozwali mi mózg od nadmiaru emocji.

Emma

Znowu to zrobiłam. Ponownie dałam mu szansę. Tym razem na przyjaźń. Ale obawa i tak miałam

dużo. Nie chciałam się kłócić... Musiałam odpuścić. Chociaż skrzywdził mnie jak nikt inny, to jednak ze względu na Lisę... Co ja piernicę?! Chciałam tego, chciałam, żeby był blisko, a Lisa to tylko wymówka. Bałam się strasznie, ale postanowiłam zaryzykować. Może nasza relacja przejdzie na inny, lepszy poziom. Wybaczmy sobie wszystko i będziemy po prostu się wspierać.

Matt

Kolejnego dnia chodziłem z dupą spiętą niczym snajper na wojnie. Stresowałem się faktem, że miałem spędzić zwyczajnie czas z kobietą, która zawróciła mi w głowie. Zazwyczaj się kłóciliśmy i nic z tego nie wychodziło, ale tym razem miało być inaczej. Kiedy podjechałem pod jej dom, już na mnie czekała. Dopiero gdy ją zobaczyłem, pomyślałem o kwiatkach, ale potem przypomniałem sobie, że to nie miała być randka, tylko zwykłe spotkanie. Patrzyłem na nią, kiedy szła w moją stronę, i ślinka mi ciekła na samą myśl o jej smukłych udach.

Oczami wyobraźni widziałem, jak pieprzę ją na tylnym siedzeniu mojego wozu. Wcale nie musiałem iść do kina, nie zależało mi... Gdyby tylko dała znak. Od razu pojechałbym w ustronne miejsce i usadowił ją wygodnie na swoich kolanach. Później ujeżdżałaby mojego kutasa, wbijając mi paznokcie w plecy. Uuuu... Kochałem to, uwielbiałem jej gorącą cipkę i jędrne pośladki. Mógłbym z niej nigdy nie wychodzić i czekać na orgazmy, których ze mną doświadczała. Tak jak zawsze, na koniec dostałbym jej namiętne usteczka. Wiłaby się i jęczała, jaki jestem zajebisty i jak bardzo chce, abym ją rznął. Później uklękłaby na siedzeniu, a ja ruchałbym ją od tyłu. Złapałbym jej włosy i ciągnął tak mocno, aż wyprostowałaby się niczym struna. Wchodziłbym w nią coraz mocniej i mocniej i w końcu doszlibyśmy razem, a ja spuściłbym się jej do środka.

- Witaj – wyrwała mnie z rozmyślań Emma.
- Yy... cześć.
- Co jest? Co tak patrzysz? – Uśmiechnęła się niewinnie.
- Jak patrzę?
- No tak.. tak jak patrzysz.
- Bo pięknie wyglądasz i do tego ubrałaś taką kusą sukienkę...
- Matt! Ona nie jest kusa! Jest normalna!
- Dla mnie jest kusa. Będziesz mnie rozpraszać.
- Ty masz oglądać film, a nie na mnie patrzeć.
- To nie jest takie proste, ale się zastanowię.

Niewiarygodne było to, że ten wieczór był kurewsko miły. Nie kłóciliśmy się, nie dogryzaliśmy sobie, po prostu zajebicie. Oglądaliśmy jakąś popapraną komedię, ale kompletnie nie wiedziałem, o czym była. Myślałem tylko o niej, chciałem ją dotknąć, przytulić, pocałować. Zerkałem, kiedy zajadała popcorn, i podniecałem się jak diabli. W pewnym momencie chciałem sięgnąć po jej dłoń, ale zrezygnowałem. Opanowałem się w ostatniej chwili. Tutaj nie chodziło o mnie, ale o jej relację z Lisą. Chciała być w porządku w stosunku do niej. Nie poszła ze mną, abym ją rznął w kinie, ale dla świętego spokoju. Chciała, aby było dobrze między nami. Swoją drogą szybko mi wybaczła.

Kiedy wracaliśmy do domu, poczułem się dość dziwnie. Z jednej strony była przy mnie, siedziała obok, ale jakaś taka nieobecna. Patrzyła się w szybę i nic nie mówiła. Martwiłem się, czy czegoś znowu nie zrobiłem źle.

- Wszystko okej? – zapytałem niepewnie.
- Tak. Jest dobrze. Myślę o tym wieczorze i powiem ci, że jestem z nas dumna. Zero kłótni. Szkoda, że nie zawsze tak było.
- Emma...
- Nic nie mów. Wiem, jak jest.

Mogłem się odezwać, coś powiedzieć, ale nie zrobiłem tego. Jeśli chodzi o okazywanie emocji, byłem wrakiem. Nie umiałem, nie potrafiłem się otworzyć. Jak się mówi do kogoś „kocham cię”?! Jak to brzmi...

Po prostu milczałem do momentu, kiedy podjechaliśmy pod jej dom.

- Zaprosiłabym cię do środka, ale już późno... – wyszeptwała.
- W zasadzie... napiłbym się wody. Zaschło mi w gardle. Przyjaciela nie poratujesz? Zmrużyła jedno oko i spojrzała na mnie wzrokiem pod tytułem „coś kombinujesz”.
- Okej, ale na chwilę. Zazwyczaj widywałam cię z butelką alkoholu w dłoni, a tu woda. No, no...

szaleństwo.

- Zdarza się... nawet najlepszym.

Po chwili staliśmy w kuchni, a ja trzymałem w dłoni szklankę z wodą. Kurewsko miałem to gdzieś. Nie chciałem pić, chciałem Emmy. Byłem napalony i pragnąłem jej tak mocno jak zawsze.

– A jak tam sprawy z Parkerem? – wypaliłem, jak zawsze taktownie, i zrobiłem kilka kroków do przodu. Stała z drugiej strony wyspy i cały czas mi się przyglądała.

- Co masz na myśli?
- No... czy on... Czy wy...?
- Czy co, Matt?
- Czy jesteście razem?

Kurwa! Pieprzysz się z nim! Miałas kogoś po mnie?!

- Nie. Nie jesteśmy razem. Ostatnio trochę go unikałam i...

– Unikałaś? Widziałem, jak tu przyłaził i...

Cholera!

- Cały czas mnie śledzisz, prawda?

- Nie śledzę. Badam teren, bezpieczeństwo... no... yy... i tak właśnie.

Teraz to ona zrobiła kilka kroków w moją stronę i staliśmy już obok siebie. Poczulem dziwne ciepło przechodzące przez moje ciało.

- Coś mi się wydaje, że kręcisz. Po co za mną chodzisz? Dlaczego?

- Ja... chyba muszę. Nie umiem przestać. Tak po prostu.

- Tak po prostu to ty miałeś wypić wodę i iść do domu.

- Wiem, ale nie chcę wychodzić...

Patrzyła na mnie tak jak dawniej. Widziałem ten błysk w jej oku. Chciała mnie, pragnęła i była na mnie gotowa. Przybliżała się coraz bardziej i bardziej, a ja robiłem się twardy jak skała. Czekałem na nią, pragnąłem jej i czułem, że rozpieprza mnie od środka.

– Matt... – Przybliżyła się tak, że dzieliły nas dosłownie milimetry. – Musisz już iść – wyszeptwała i odeszła ode mnie. Poczulem zawód. Chciałem się na nią rzucić, przyszpilić do ściany i dobrać do jej majtek, ale nie mogłem.

Ona wiedziała co robi. Bała się, że znowu ją odrzucę.

- Dobra, ja... idę – powiedziałem i sam siebie zaskoczyłem.

- A woda? – zapytała z powagą.

- Nie jestem spragniony... wody. Dobranoc, Emmo.

- Dobranoc.

Emma

W nocy nie mogłam spać i cały czas o nim myślałam. Czułam jego oddech na swojej szyi. Doskonale wiedziałam, że o mnie myśli, tak samo jak ja myślałam o nim. Było mi z nim dobrze... w łóżku. Byłam napalona, porządnie napalona. Bez namysłu wyciągnęłam wibrator i zabawiałam się nim jak niegrzeczna dziewczynka. Wyobrażałam sobie Matta, jak leży między moimi nogami, a jego język muska moją nabrzmiałą cipkę. Pragnęłam, aby włożył we mnie palce i posuwał, do momentu aż osiągnę orgazm. Później wszedłby we mnie swoim kutasem i zabawialibyśmy się do rana. Cały czas miałam przed oczami tylko jeden obraz, tylko jego... W końcu doszłam i schowałam wibrator do szafki.

Wstałam, zeszałam na dół i nalałam sobie wina. Wypiłam duszkiem dwie lampki i udałam się z powrotem na górę. W oknie ujrzałam przepiękny księżyc, który oświetlał mój pokój. Podeszłam bliżej i wtedy go zobaczyłam. Matt... siedział w swoim aucie, miał otwartą szybę i palił papierosa. Cały czas tutaj był, nie odjechał, non stop chciał wiedzieć, co się ze mną dzieje.

Nie namyślając się długo, ubrałam szlafrok i wyszłam z domu w kapciach. Szłam w jego stronę,

kiedy mnie zauważył. Pospiesznie wyszedł z auta, rzucając niedopałek na ulicę.

- Emma, ja...
- Co ty? Dlaczego tutaj stoisz? Czekasz na kogoś?
- Ja? Czekam na... ciebie.
- Chodź... Możesz spać na kanapie.
- Nie jesteś zła?
- Nie. To nawet zabawne. To twoje zamartwianie się...
- Uff, myślałem, że będzie drama.
- Nie. Nie będzie dramy. A teraz chodź.

Matt

Noc mijała spokojnie. Emma spała u siebie, a ja na dole w salonie. Cały czas o niej myślałem i zajebicie mocno waliło mi serce. Zrobiliśmy krok w przód i to było fajne. Chciałem, aby zaufała mi na nowo, i czułem, że jeszcze się do mnie przekona. Po dwóch godzinach wstałem i poszedłem na górę. Delikatnie otworzyłem drzwi i zobaczyłem najpiękniejszą istotę na świecie. Spała spokojnie i wyglądała tak niewinnie. Miała na sobie różowe szorty i koszulkę, która kurewsko zachęcała do ataku. Podszedłem bliżej, musnąłem dłonią jej policzek i uśmiechnąłem się w duchu.

- Jesteś taka piękna... taka cudowna... Uwielbiam na ciebie patrzeć.

W tej samej chwili złapała moją rękę i otworzyła oczy.

- Czekałam na ciebie... – wyszeptła.

- Emmo, ale ty mówiłaś... Nie chcę, żebyś mnie znenawidziła... i...

– Mówię to wszystko, ale moje ciało inaczej reaguje, kiedy jesteś blisko. Próbuję zasnąć, ale między moimi udami dzieją się niestworzone rzeczy. I jest mi teraz wszystko jedno, co mówiłam wcześniej. Po prostu chodź tutaj i pragnij mnie tak samo, jak ja pragnę ciebie.

- Pragnę cię i doskonale o tym wiesz. Tylko ciebie... Zawsze.

Błyskawicznie zrzuciłem z siebie ubrania i stojąc w samych bokserkach, zerwałem z niej koszulkę. Później nie zastanawiając się ani sekundy, dobrałem się do jej majtek, które poleciały na ziemię. To było tak kurewsko dobre... Przyssałem się do jej ust i całowałem łapczywie, jakbym spijał eliksir życia. Lizalem jej ciało i podgryzałem sutki. Leżałem na niej, przyciskałem do materaca, aby po chwili znaleźć się między jej udami. Pachniała zajebicie, a jeszcze lepiej smakowała. Lizalem ją i wkładałem język najgłębiej, jak się dało. Wiła się i jęczała, a ja byłem coraz bardziej podniecony. W końcu zatopiłem się ponownie w jej usta i zdjąłem bokserki. Wsadziłem w nią fiuta i pchnąłem bez zastanowienia. Od razu wszedł cały, do końca... i zaczął się zajebisty taniec ciał.

- Kurwa mać... Oszaleję przez ciebie! Obiecuję! – wyszeptalem jej do ucha.

- A ja przez ciebie. Jest mi tak dobrze. Tylko ciebie chcę we mnie... nikogo innego... Nigdy.

- Zabiję każdego, kto się do ciebie zbliży. Jesteś tylko moja, zawsze...

- O matko! Niesamowicie...

- Odwróć się! – nakazałem jej.

Przewróciła się na brzuch i podniosła na kolana. Złapałem ją za włosy i wszedłem z całej siły. Pieprzyłem na maksa, a nasze spocone ciała uderzały o siebie mocno i głośno. Kochałem ten widok. Kiedy Emma była moja, tylko moja, cała napalona i mokra.

- Ale z ciebie niegrzeczna dziewczynka, taka moja suczka. Powiedz, że nią jesteś!

- Matt... Aaaa!

- Powiedz to!

- Tak. Jestem twoją suką! Chcę, żebyś mnie rznął całą noc. Co noc, codziennie...

– Codziennie będę przychodził, abyś poczuła mojego kutasa w swojej ciasnej cipce. Boże, umrę za chwilę!

- Ja już... jestem na granicy...

- Dawaj, mała, dojdź na moim kutasie, a ja spuszczę się w tobie.

Podniosła się do pionu. Przytuliłem się do jej pleców i złapałem za cycki. Po chwili szczytowała, wijąc się w moich ramionach. Za chwilę ją doszedłem i w końcu poczułem, że żyję. Wyszedłem z niej

i położyłem się na boku, patrząc na jej reakcję. Ona również na mnie spojrzała i się uśmiechnęła.

– Chodź tutaj... – wyszeptałem. Zbliżyła się i położyła głowę na moim brzuchu.

– Myślisz, myślisz, że ty i ja...

– Nie wiem, Emma, ale mam taką nadzieję. Jestem pojebem, dobrze o tym wiesz, ale przy tobie chcę być inny. Staram się przynajmniej... Jeśli mi pozwolisz, jeśli dasz szansę...

– Chciałabym... Naprawdę bym chciała, ale niedługo będzie rano i znając życie, znowu zacznie się wojna.

– Nie mów tak. Ja kurewsko wierzę w... chyba... w nas.

– Też chcę w to wierzyć, ale...

– Ale już dziś o tym nie myśl... Pogadamy jutro.

Emma

Chciałam go zapytać, co do mnie czuje, ale zrezygnowałam. Bałam się tego, co usłyszę, a słów „lubię cię” chyba bym nie zniosła. Wiem, że byłam dla niego ważna, ale czy on mnie kochał? Cały czas, na okrągło zadawałam sobie to pytanie. Ja kochałam go jak nikogo innego. Był dla mnie wszystkim. Stał się przeznaczeniem, drogowskazem i powietrzem, którym oddychałam. Kocham cię, Matt! Czy to już koniec naszych problemów? Czy zostaniesz na zawsze?

Rozdział 13

Matt

Poranki, kiedy nie miałem kaca, były fajne. Człowiek wstawał wypoczęty i nie szukał butelek z wodą pozostawionych gdzieś na podłodze. Obudziłem się sam, Emmy nie było. Od razu powędrowałem do kuchni, gdzie ujrzałem mojego anioła. Usiadłem po drugiej stronie wyspy i przyglądałem się jej cudnym kształtom.

– O, już wstałeś! – Odwróciła się w moją stronę z uśmiechem na twarzy. – Super. Robię naleśniki. W sumie nigdy ich nie jem na śniadanie, ale postanowiłam zrobić wyjątek.

– Jak miło... – odparłem, przyglądając się jej z uwagą.

– Ja zawsze jestem miła, a przynajmniej się staram.

– Oj, nie powiedziałbym, czasami byłaś...

– Serio? – przerwała mi w pół zdania. – Będziesz się o to sprzeczał? Wow! Szok! Czasami myślę, że ty jednak nic nie rozumiałeś.

– Rozumiałem. Taką mam naturę. Nie potrafię być cały czas miły. Uwierz, że cholernie się cieszę, że jestem obok ciebie. Staram się. Czego ty ode mnie oczekujesz?

– Przypominam ci, że to ty mnie śledziłeś i ty zaprosiłeś mnie do kina. Ty chciałeś się pogodzić, przyszedłeś do mnie...

– Tak! Wiem o tym, ale nie musisz być taka...

– Jaka? – zapytała zszokowana.

– Taka... Nie wiem. Jakbyś chciała mnie ukarać.

– Oj tak, tutaj się nie mylisz. Przydałaby ci się porządna kara. I wiesz co? Mam propozycję. Taka zabawa, gra...

– Co? Żartujesz sobie ze mnie? Jaka znowu gra? Życie to nie gra! Wiem, że masz do mnie żal, ale mieliśmy zacząć od początku!

– I zaczniemy! Kocham numerologię i wiesz co? Liczba trzy jest moją ulubioną. Tak więc masz trzy dni, aby udowodnić mi, że się zmieniłeś, i aby przekonać mnie do siebie. Czekał na ciebie codziennie o trzeciej w moim domu. Czekał na to, co zrobisz, jak postąpisz i co powiesz.

– Co? Nie uważasz, że to dziwne?! Tak chcesz się bawić? Zmuszać mnie?

– Matt, ale ja cię nie zmuszam. Ja chcę, abyś się przede mną otworzył. To tylko trzy dni, trzecia godzina i trzy niezobowiązujące rozmowy... No chyba, że uda ci się za pierwszym razem.

– Wiesz co? Chyba odechciało mi się jeść. Cały czas wszystko musi być pojebane między nami?! Serio?!

– Uczę się od najlepszych, Matt. Od najlepszych! Czekał jutro o trzeciej. Psst. I przestań mnie śledzić!

Odwróciłem się w jej stronę i spojrzałem głęboko w oczy.

– Emma, ale co ty chcesz tak naprawdę usłyszeć? Doskonale wiesz, jaki jestem. Bierzesz mnie takim, jakim jestem, albo wcale.

– Bądź jutro... proszę – wyszeptwała, a ja odwróciłem się i wyszedłem z domu.

Sprawdzała mnie, testowała i chciała usłyszeć coś, co sprawi, że będzie mnie pewna. Czuję się dziwnie... Żadna laska tak ze mną nie pogrywała. Żadna poza Emmą. Chciała, abym jej coś udowodnił... Okej, przyjmuję wyzwanie. Grajmy w twoją grę! Tylko czy ja podołam?

To działa się naprawdę. Stałem przed jej domem punkt trzecia i czekałem, kiedy otworzy drzwi. Byłem w jebanym stresie, który wykańczał mnie od środka. Nie wiedziałem, co robię, i nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Byłem w amoku i kurewsko źle to wszystko znosiłem. Osiągnąłem szczyt paniki. Wszystko, czego potrzebowałem, to ona, a jednak stojąc tam, bałem się mówić, co czuję. Poddałem się... Pobiegnę do auta. Odjechałem i wszystko, o czym marzyłem, przepadło. Napisałam tylko krótką

wiadomość SMS: „Nie mogłem. Mam robotę u Connora.”.

Ona nie odpisała. Wiedziałem, że tak będzie. Pewnie była wściekła na maksa. Czy mi wybaczy? Nie miałem pojęcia. Długo nad tym myślałem, użalając się nad sobą i popijając alkohol. Przewalałem się w łóżku z boku na bok i nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. Później przypomniałem sobie o liście. Napisałem go, kiedy na celowniku była jej matka. Udało się – ona zniknęła, ale list pozostał. Tam było wszystko... Musiałem jej go dać.

Kolejnego dnia ponownie udałem się pod jej dom i czekałem, aż wybije trzecia. Podszedłem pod drzwi i zapukałem. Nie otworzyła. Byłem wkurwiony i to niesamowicie wkurwiony. Usiadłem zrezygnowany na schodach i spojrzałem w niebo. Myślałem tylko o tym, aby zapalić i napić się jebanego alkoholu. Wtedy ją zobaczyłem... Szła ulicą... Była smutna. Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, stanęła jak wryta. Wyszedłem jej na spotkanie. Staliśmy w niedalekiej odległości od siebie. Patrzyła na mnie z żalem. Widziałem, że była zawiedziona.

– Posłuchaj. Wczoraj uciekłem. Wiem, że to żalosne. Dorosły pojeb boi się mówić o uczuciach. Tak już mam. Kiedy o tym myślę, od razu się stresuję. Wiem też, że chcesz dobrze. Próbujesz sprawić, abym się otworzył. Mam list... Nie chciałaś go czytać, ale proszę, abyś to zrobiła. Napisałem go sporo czasu temu. Myślałem, że zginę... Nieważne. Jest do ciebie. Jeśli dowiesz się, co wtedy myślałem... będziesz pewna tego, co jest teraz. Zawsze byłaś i będziesz numerem jeden. Nic nie mów, tylko go weź, przeczytaj, a ja będę tutaj jutro. Stanę przed twoimi drzwiami o trzeciej i powiesz mi, jaką decyzję podjęłaś.

Wyciągnąłem list i umieściłem w jej dłoni. Wzięła go i ścisnęła, chowając do kieszeni. Spojrzała na mnie i się oddaliła. Stałem koło auta i patrzyłem, jak walczy z zamkiem w drzwiach. Już miała wchodzić do domu, kiedy ostatni raz odwróciła się w moją stronę. Jej delikatny uśmiech sprawił, że poczułem się lepiej. Stałem na ulicy, chcąc do niej podejść, ale stało się coś, czego nigdy bym się nie spodziewał. Nagle na drodze pojawiło się kilka aut, dziwne typki poubierane na czarno rozpyliły sztuczny dym. Zza rogu wyjechał samochód i zapierdalał jak wariat w moim kierunku. Nie miałem szans. Wjechał we mnie. Poczulem przeszywający ból i upadłem z hukiem.

Przed oczami miałem obraz Emmy. Wtedy też ją usłyszałem.

– Zostawcie mnie! Trzeba mu pomóc! Matt, słyszysz mnie?! Proszę cię, błagam! Obudź się i spójrz na mnie!

Nie dałem rady otworzyć oczu. Nagle zrobiłem się senny. Straciłem przytomność.

Emma

Byłam w szoku. Zobaczyłam, jak pędzące auto z premedytacją taranuje Matta. Na ulicy było wielkie zamieszanie. Bez namysłu od razu do niego podbiegłam. W międzyczasie wybrałam numer Lisy, ale po drodze zgubiłam telefon. Zobaczyłam go leżącego na ziemi i zrobiło mi się słabo. Krzyczałam, prosiłam, ale nikt mnie nie słuchał, a te skurwiele nie pozwoliły mi do niego podejść. Upadłam na tyłek i ze łzami w oczach próbowałam się bronić. Wtedy zobaczyłam tego sukinsyna!

– Parker!?! To Ty! Ty bydlaku! – Wstałam i uderzałam go najmocniej, jak potrafiłam.

– Nie pierdol, tylko wsiadaj do auta! Natychmiast!

Złapał mnie mocno i zaciągnął do samochodu. Wszędzie było mnóstwo dymu. Nic nie widziałam. Nie mogłam dostrzec Matta, który jeszcze przed chwilą był obok.

– Gdzie mnie wiesz, gnoju?! Nie chcę nigdzie jechać! Jak mogłeś! Jak mogłeś zrobić coś takiego!

– Miał to, co powinno być moje! Mówiłem mu kiedyś, żeby ze mną nie zadzierał!

– Pożałujesz tego! Zdażyłam połączyć się z Lisą. Jeśli Connor się dowie...

– Pierdolę go! Byłem dla ciebie oparciem, mogłaś mieć wszystko, ale ty wolałaś się z nim pierdolić w łóżku, które ja powinienem zajmować. Poczekaj, kochanie... Teraz wszystko się zmieni. Będziesz moja!

– Nigdy nie będę twoja! Wolę umrzeć! Nigdy cię nie pokocham!

– To się jeszcze okaże!

Nie jechaliśmy długo. Nagle zaczął padać deszcz i zerwał się wiatr. Wszystko było przeciwko mnie. Czarne chmury gromadziły się nad moją głową. Po czterdziestu minutach zatrzymaliśmy się przed żółtym domem. Niechętnie, ale wysiadłam z auta. Byłam cała opuchnięta od płaczu. Serce miałam rozerwane na milion kawałków. W myślach widziałam tylko jeden obraz. Leżał w kałuży krwi z rozwaloną głową. Przysięgam, Parker, jeśli on... jeśli... Zabiję cię, skurwielu!

Wszystko, co było później, pamiętam jak przez mgłę. Zaprowadził mnie do pokoju, nafaszerował lekami i zamknął na klucz. Nie miałam siły walczyć, nie miałam siły uciekać. Było mi wszystko jedno. Otumaniona widziałam, jak miłość mojego życia wyciąga w moim kierunku rękę. Czułam jego dotyk, namiętne pocałunki. Mówiłam, żeby został, ale on się oddalał coraz bardziej. Po kilku godzinach w końcu mogłam się podnieść i usiąść. Nie zrobiłam nic... Po prostu wyciągnęłam z kieszeni list...

Serce w gardle, przyspieszone tętno, powiększone źrenice, niesamowity ból, smutek i rozpacz... Rozwinęłam kartkę i...

Emma...

Kiedy to czytasz, zapewne już mnie nie ma przy Tobie... Nawet nie wiesz, jak bardzo mi przykro. Zawiodłem i mam nadzieję, że kiedyś mi wybaczysz. Dobrze wiesz, jak było na początku. Byłem zły na cały świat i przede wszystkim byłem kurewsko zły na Ciebie... Tak, Kochanie! Na Ciebie! Dostałaś się do mojego świata, a ja zastanawiałem się, jakim cudem? Robiłem wszystko, aby Cię zniechęcić, ale Ty byłaś silniejsza. Pokochałaś mnie... Za co? Nie mam pojęcia... Mimo wielu złych chwil walczyliśmy o siebie... Pokazałaś mi, czym jest prawdziwe uczucie.

Tak bardzo mi przykro, Kochanie... Zastanawiam się, jak sobie poradzisz, i mam nadzieję, że nie zrobisz niczego głupiego. Byłaś i będziesz moim całym światem. Dzięki Tobie poczułem, co znaczy żyć naprawdę. Ty sprawiłaś, że chciałem więcej i więcej... Teraz mam nadzieję, że nie będziesz taka, jak ja kiedyś... że będziesz celebrowała życie... że znajdziesz miłość... Na samą myśl skręca mnie w żołądku, ale wiem, że tak musi być. Pamiętam, jak się poznaliśmy... Nie było kolorowo, ale kiedy spojrzałem w Twoje oczy, od razu wiedziałem... Cholernie się wtedy bałem, odpychałem Cię, ale Ty walczyłaś.

Nie płacz... proszę Cię... Wiem, że pewnie i tak nie posłuchasz. Zawsze dużo płakałaś... czy to ze szczęścia, czy z rozpacz...

Przepraszam... Przepraszam, że nigdy Ci nie powiedziałem tych magicznych słów, które tak bardzo chciałaś usłyszeć. Mówi się, że nie słowa są ważne, lecz czyny. Tyle że ja zjechałem na obu tych płaszczyznach. Ty mimo wszystko wciąż we mnie wierzyłaś, dawałaś szansę, kochałaś...

Pamiętam, jak powtarzałaś, że to, co jest między nami, jest szczerze i prawdziwe. Mówiłaś, że to się czuje, ale się tego nie widzi. Miałaś rację! Wszystkie słowa wychodzące z Twoich ust były tak strasznie mądre. Taki kretyn jak ja i miał takie szczęście, co? Mogłaś mieć każdego... księcia z bajki, a Ty postawiłaś wszystko na jedną kartę. W wielu momentach czułem, że na Ciebie nie zasługuję. Wiesz... kurewsko mocno to bolało. Wtedy też zamykałem się bardziej i bardziej. Nie chciałem, abyś miała ze mną źle, dlatego też odpuściłem w kwestii tego kutasa Parkera. Myślałem, że jest dobrą partią, ale to złamas. Jeśli ja na Ciebie nie zasługiwałem, to on tym bardziej. Okej... żeby zrobiło się milej...

Pamiętam nasz pierwszy seks (wiem... ale muszę o tym powiedzieć). Rzuciłaś się na mnie!! Dokładnie tak! W moim mieszkaniu!! A tak na poważnie... To był najlepszy seks w moim życiu... Pierwszy najlepszy seks, dlatego tak ważny. Już wtedy wiedziałem, że Cię Kocham nad życie. Już wtedy miałem myśli, że muszę trwać, aby Cię chronić. Te myśli nie dawały mi spokoju, ponieważ chciałem Cię bronić i stać u Twego boku. Teraz musisz walczyć sama, ale tylko przez chwilę... Na pewno zaraz znajdzie się taki, który odda Ci swoje serce. Zastanawiam się, czy będzie chociaż trochę podobny do mnie. Jak myślisz? Na pewno nie tak przystojny, ale może odrobinę rąbnięty? Śmieję się, Kochanie, o tak!

Cudownie wyglądasz, kiedy Twoje oczy się śmieją, w ogóle cała jesteś cudowna. Nie byłbym sobą, gdybym nie napisał, że jesteś kurewsko seksowną laską! Laską, której wszyscy pragnęli, a Ty chciałaś tylko mnie. Złego, niedobrego bad boya z fajką w ręku, który miał na wszystko wyjebane. Za dużo przeklinam? Wiem, ale taki już jestem... do samego końca. Widzisz tę wypaloną dziurę na dole kartki? To właśnie przez fajkę... Jak zawsze oryginalny!

I co teraz? Chyba będę musiał spadać. Bardzo tego nie chcę, ponieważ to oznacza koniec naszej historii... Czekam na Ciebie... kiedyś... gdzieś. Pamiętaj o tym i pamiętaj o mnie. Zawsze będę o Tobie myślał. Będę Cię chronił. Usiądę na twym lewym ramieniu... Dlaczego? Na prawym siadają anioły, a ja jestem diabłem... Diabłem, którego pragnienie się spełniło.

Kocham Cię,

Matt

Gdyby ktoś mi powiedział, że umrę za życia, nigdy bym nie uwierzyła. Ten list sprawił, że moje serce zniknęło. Nie było go, nie było już nic. Pragnęłam, aby nicość mnie pochłonęła. Nie chciałam żyć bez Matta. Jeśli śmierć mi go odebrała, to przysięgam, że oddam się pod opiekę samego diabła. Już nigdy nic nie poczuje, już nigdy nie pokocham... Będę jak on na początku – moje życie będzie bez znaczenia. Boże, pomóż mi...

Rozdział 14

Emma

Nie ma go. Jest nicość, zapadam się pod ziemię. Nie czuję kompletnie nic. Uwięziona... myślę, kiedy nadejdzie śmierć. Moje serce krwawi. Jeszcze nigdy nie było tak źle. Cały czas zastanawiam się, co się z nim dzieje. Błagam Boga, aby żył. Modlę się, aby wyszedł z tego piekła. Jeśli byłaby nadzieja, ja też bym walczyła, a w tej chwili znikam. W każdym zawsze doszukiwałam się dobra, ale teraz widzę, że to mrzonki. Dobro nie istnieje... Może tylko w filmach. Te pojebane komedie romantyczne i szczęśliwe zakończenia. To wszystko jedna wielka ściema... A może nie?

– Wstawaj... – Usłyszałam głos Parkera. – Musimy porozmawiać.

– Zostaw mnie, do cholery! – syknęłam.

– On żyje – powiedział, a mi serce podeszło do gardła. – Wstań, porozmawiamy.

Odnalazłam siłę i podążyłam za nim... Musiałam wiedzieć!

Matt

Obudziłem się z kurewskim bólem głowy. Napierdalało mnie całe ciało i byłem niesamowicie zmęczony. Spojrzałem na siebie, odsuwając prześcieradło, i zobaczyłem bandaż owinięte wokół mojego ciała. Chciałem wstać, ale nie miałem siły. Wydałem z siebie głośny jęk i wtedy do pokoju wparowała Lisa.

– Lisa? Kurwa, co jest?

– Nic nie pamiętasz? Miałeś wypadek, potrącił cię samochód. Leż spokojnie.

Wtedy doznałem olśnienia. Pierdolony Parker we mnie wjechał, kiedy... Nie!

– Gdzie ona jest? Czy...?

– Nie wiem. Porwał ją i odjechał. Connor się tym zajmie. Będzie dobrze.

– Zabiję tego śmiecia! Zawsze wiedziałem, że jest skurwielem, ale tym razem przeszedł samego siebie. Muszę iść i ją znaleźć!

– Opanuj się. Będzie miał przewagę, jeśli pójdziesz w takim stanie. Daj sobie chwilę, pozwól Connorowi działać. Chyba mu ufasz, tak?!

– Ufam, ale nie rozumiesz! Jeśli on jej coś zrobił... Nie mogę nawet o tym myśleć!

– Ty ją kochasz. W końcu to zrozumiałeś, co?

– Tak, ale nigdy jej tego nie powiedziałem. A teraz może być już za późno.

– Nie. Na pewno nie... Leż i głęboko oddychaj. Dziwię się, że nie masz pogruchotanych kości.

Cały czas się zastanawiam, jak to możliwe. Kiedy cię zobaczyłam, myślałam, że nie żyjesz.

– No właśnie... I Emma też tak uważa. Była tam, wszystko widziała. Rozpierdała mnie to od środka!

Tydzień później

Tak bardzo byłem zmotywowany, aby zabić tego śmiecia, że szybko stanąłem na nogi. Skurwiel rozpląnął się w powietrzu razem z Emmą. To, co się działo w mojej głowie... Tego nie dało się opisać. Cały czas myślałem tylko o niej, w każdej sekundzie, minucie i godzinie. Zastanawiałem się, jak się czuje, czy jest zdrowa i czy ten chuj trzyma łapska przy sobie. Odrzucenie Emmy sprawiło, że zapragnąłem zemsty, ale nie przypuszczałem, że jego plan nie wypali, że przeżyję. Atakując mnie, zaatakował również Connora, a ten nie wybacza zdrajcom. Parker należał do naszego świata, tyle że rzadko go widywałem. Nasze zadania były zupełnie różne. Byliśmy jak ogień i woda. Ja dla Emmy byłem gotów odpuścić, a on nie. Kiedy wbiję mu kosę między oczy, to się nauczy, że ze mną się nie zadziera.

Wczoraj musiałem zmusić jednego skurwiela, aby zaczął mówić. „Zajmij się tym” – usłyszałem od Connora i chwilę później łamałem mu palce i napierdalałem pięściami po mordzie. Był miękki... Po

piętnastu minutach przyznał się, że słyszał coś o domu za miastem. Nie zastanawiając się długo, wsiadłem do samochodu i ruszyłem w miasto. Popytałem, powęszyłem i dowiedziałem się, gdzie ten skurwiel trzymał mojego anioła.

Zabrałem ze sobą ludzi, których przydzielił mi Connor, i pojechałem na miejsce. Dom nie był wielki. W oknach były kraty, a naokoło żywej duszy. Chłopaki rozjebali drzwi i wtargnęliśmy do środka. Jako pierwszy udałem się na górę. Rozpieprzyłem jedne drzwi i nic, drugie i nic, i w końcu trzecie... To, co tam zobaczyłem, rozjebało mi mózg i dodatkowo sponiewierało moje serce. Emma siedziała na łóżku, a obok niej na fotelu rozjebany Parker z rękami do góry. Gdy mnie zobaczyła, od razu wstała i rzuciła mi się na szyję. Przytuliła się mocno, ale ja nie odwzajemniłem jej uścisku. Stałem ze spluwą wymierzoną prosto w serce tego gnoja.

– Matt... Matt... proszę, zostawmy to i odejźmy. Błagam. Nie musisz tego robić!

Kiedy zobaczyłem, jak ten bydlak uśmiecha się za jej plecami, nie wytrzymałem.

– Właśnie, że muszę.

Strzeliłem i dopiero wtedy spojrzałem jej w oczy. Była wystraszona, a po policzkach płynęły jej łzy.

– Musiałem... – wyszeptałem.

– Wiem – odpowiedziała i złapała mnie za rękę. – Chcę wyjść z tego domu, natychmiast.

Zatrzymałem Emmę, kiedy robiła krok w stronę wyjścia. Wziąłem ją na rękę i zaprowadziłem do swojego auta. Nie protestowała... Położyła głowę na moim ramieniu i zamknęła oczy.

Kiedy dojechaliśmy pod jej dom, nagle zerwała się i zaczęła krzyczeć.

– Już dobrze! Jesteś bezpieczna!

– Boże, Matt! To wszystko mi się śniło... Ty, strzał...

– Cii... Wszystko jest okej.

Obszedłem samochód i otworzyłem jej drzwi.

– Mogę? – zapytałem, wskazując na drzwi.

– Oczywiście, że tak.

Ruszyliśmy przed siebie, aby za moment znaleźć się w środku.

– Zawsze jesteś tu mile widziany, wiesz o tym. Pójdę się wykąpać. Muszę zmyć z siebie...

– Czy on...? Czy on cię...?

Stała tyłem do mnie, kiedy zadawałem to pytanie. Nie odwróciła się, a to nie wróżyło nic dobrego.

– Porozmawiamy, jak wyjdę.

– Idź w takim razie.

Weszła do łazienki, a ja w tym czasie sprawdziłem, czy dom jest bezpieczny. Czekałem na nią godzinę, a wydawało mi się, jakby to była wieczność. Kiedy w końcu się wyłoniła, miała na sobie czarne, dresowe spodnie i bluzę z kapturem. Z blond włosów kapała jej delikatnie woda, a twarz miała zmęczoną jak diabli.

– Usiądź obok mnie – powiedziałem.

Podeszła, podkuliła nogi i oparła głowę na moim ramieniu. Objąłem ją i pocałowałem w czoło.

– Odpowiesz na moje...

– Dlaczego mnie nie przytuliłeś? Tam, na górze przy Parkerze.

– Nie wiem. Byłem w szoku. Zobaczyłem, że siedzisz z nim, i w sumie od razu miałem rozwalić mu łeb, ale wtedy podeszłaś. Uwierz, że dopiero, jak cię zobaczyłem, to mi ulżyło.

– On... nic mi nie zrobił. Coś go opętało, ale później się uspokoił. Próbowałam na niego wpłynąć. Krzykiem nic bym nie zdziałała, dlatego podeszłam do tego z innej strony. Próbowałam go zrozumieć. Pokazał mi zdjęcia, dowód, że żyjesz i mnie szukasz... Byłam spokojniejsza. Na początku myślałam, że umarłeś. Zastanawiałam się, czy ja śnię, czy to się dzieje naprawdę. On mnie zabrał... Nie pozwolił podejść do ciebie.

– Rozumiem. Spokojnie. Nie denerwuj się już.

– Czytałam twój list... Jest piękny. Najgorsze, że dowiedziałam się tego wszystkiego, kiedy myślałam, że... kiedy... Musisz zacząć mówić to, co czujesz i myślisz. Tak będzie prościej. Nie bój się

tego, nie bój się nas. To, co nas łączy, jest wyjątkowe. To nie minie. Wiesz co? – Spojrzała mi w oczy, a moje serce zamarło. – Ja też cię kocham, Matt.

Kiedy to powiedziała, złapałem ręką jej podbródek i pocałowałem w usta. To nie było nachalne. Było delikatnie i nasączone miłością. Podziwiałem ją i uwielbiałem. W całym swoim pojebanym życiu nie sądziłem, że spotkam kogoś takiego jak ona.

– Jestem zmęczona – wyszeptała.

– Chodź w takim razie, położysz się do łóżka.

Wziąłem ją na ręce i zaniósłem do sypialni. Patrzyłem, jak układa się w miękkiej pościeli. Była zmarnowana, ale i tak wyglądała zjawiskowo. Przyglądałem się jej jeszcze przez chwilę i w końcu usiadłem w fotelu pod oknem. Nie mogłem spać, musiałem ją chronić. Musiałem czuwać, aby już nigdy nie stała jej się krzywda.

Dni mijały, a u nas wszystko było w najlepszym porządku. Non stop rozmawialiśmy, a każda rozmowa kończyła się zajebistym bzykaniem. Jedliśmy, piliśmy i cieszyliśmy się sobą. Coś jednak mnie dręczyło... Na bok odkładałem decyzję, która miała zmienić nasze życie. Zaledwie kilka dni wcześniej Connor zaproponował mi, abym był jego prawą ręką. Miałbym władzę i swoich ludzi. Przyjęcie oferty wiązało się z brakiem czasu. Kolejna sprawa to Emma.

Nie zniosłaby tego. Ona pragnęła ciszy i spokoju. Chciała mnie tylko dla siebie, ale w moim świecie nie było na to miejsca. Bałem się z nią rozmawiać. Kurewsko się z tym czułem i byłem pewny, że się wścieknie. Najbardziej jednak obawiałem się, że każe mi wybierać: ona albo mafia. Chyba bym tego nie zniósł. Milczałem więc, bo tak było prościej. Cały ja! Te dwa tygodnie, które zleciały nam na błogim lenistwie, były zajebiste, ale niestety nic nie trwa wiecznie. Każdy z nas miał swoje zajęcia i należało wrócić do normalności. Prawda jest taka, że brakowało mi ujścia dla adrenaliny, która wzbierała w środku. Connor cały czas na mnie czekał, ale słyszałem w jego głosie, że traci cierpliwość. „Masz ostatni dzień” – napisał w SMS-ie, a ja na chwilę znalazłem się na innej orbicie.

Emma

Od kilku dni Matt był niespokojny. Często spoglądał w okno i był nieobecny. Wiedziałam, że coś jest na rzeczy. Doskonale znałam jego zagrania. Czas, który spędziliśmy razem, był najcudowniejszy na świecie. Okazaliśmy sobie tyle miłości i czułości, jak jeszcze nigdy dotąd. Mattowi wciąż ciężko było mówić o uczuciach, ale się starał i ja to doceniałam. Tyle tylko, że teraz się oddalał, a ja miałam tego dość.

– Co się dzieje? – zapytałam, kiedy kolejny raz odpłynął w nieznane.

– Co... yy... nic, a co?

– Przecież widzę, nie oszukuj mnie. Masz problemy, a może my je mamy?

– Słuchaj... Jest coś, o czym powinnaś wiedzieć, to fakt. Zwlekałem z tym, bałem się powiedzieć... Martwi mnie twoja reakcja.

– Mów, do cholery! – krzyknęłam na całe gardło.

– Connor zaproponował mi nowe stanowisko. Miałbym swoich ludzi, nowe obowiązki i...

– Od kiedy wiesz?!

– Emma...

– Od kiedy, Matt?!

– Od jakiegoś tygodnia. Chciałem ci powiedzieć, ale wiem, że potrzebujesz spokoju. Nie mogłem narażać cię na stres.

– Wiedziałam! Było za dobrze. Cholerne dwa tygodnie to za długo. W końcu musi się coś dziać w naszym zaszranym życiu!

– To nie tak...

– Rozumiem, że się zgodzisz?

– Chciałbym wrócić... Nie ukrywam... To moje życie.

– A ja? Ja nie jestem twoim życiem?

– Jesteś i zawsze będziesz, ale zrozum, że nie mogę zawieść Connora!

– Ach tak, a mnie to możesz, co?! I daruj sobie... Doskonale wiemy, o co chodzi! Brakuje ci tego całego gówna! Będziesz zabijał i torturował ludzi, a później przychodził mnie pieprzyć jak prawdziwy mafiozo!

– Emmo, przestań! Doskonale wiesz, że... że...

– Że co?!!

– Że cię kocham i szanuję. Zawsze będę przy tobie, a to, że trochę mniej, to nic takiego. Proszę cię... tylko nie każ mi wybierać, bo się wkurwię.

– Co? Ty się wkurwisz? Nie rozśmieszaj mnie! Nie mam zamiaru kazać ci wybierać! Nie jestem aż tak podła! Za kogo ty mnie masz?!

– Powiedziałem ci przed chwilą, kim dla mnie jesteś! Już nie pamiętasz!

– Wychodzę. Muszę ochłonać.

– Emmo, stój!! – krzyknął, a ja podskoczyłam do góry.

– Idę za dom, na hamak. Może patrzenie w gwiazdy mnie uspokoi.

Widziałam, jak łapie się za głowę, kiedy odchodziłam. Był zły, bardzo zły. Ja nie umiałam inaczej, musiałam ochłonać.

Świat kołysał się to w prawo, to w lewo, a wiatr nucił delikatną melodię. Po dwudziestu minutach usłyszałam, że się zbliża.

– Przesuń się... – wyszeptał i po chwili leżał obok mnie.

– Uwielbiam noc, wiesz? Jest taka spokojna. Mogłabym tak trwać i trwać.

– A ja uwielbiam ciebie, wiesz o tym.

– Wiem, ale też się martwię... o ciebie, o nas. Będę przy tobie, chcę tego, ale strasznie się boję. Moje myśli krążą wokół najgorszego...

– Nic się nie stanie. Obiecuję! Zawsze będę obok. Nikt cię już nie skrzywdzi, a na pewno nie ja.

Z tymi myślami leżeliśmy tak kilka minut. Matt nagle podniósł się na łokciach i przycisnął mnie swoim ciałem. Delikatnie zbliżył swoje usta do moich i namiętnie pocałował. Ręką zmysłowo wodził po moim brzuchu, a ja od razu zrobiłam się wilgotna. Nie wiem kiedy, nie wiem jak, ale po chwili kochaliśmy się nadzy na hamaku... Matt wchodził we mnie swoim potężnym członkiem i wypełniał mnie od środka. Cudowne uczucie...

To nie było pieprzenie... Robiliśmy to spokojnie i powoli... bez najmniejszego pośpiechu. Delektowaliśmy się sobą, odpływałam...

Patrzyłam mu w oczy i widziałam w nich miłość. Kochał mnie, a ja kochałam jego. Z tyłu głowy miałam jednak myśl, co będzie, jeśli coś mu się stanie. Nie przeżyłabym tego. Gdybym go straciła, umarłabym na zawsze. Wtuleni w siebie leżeliśmy na łyżeczkę, a Matt obejmował mnie, pieścił i całował. Byliśmy niepokonani... Razem zdolni do wszystkiego. Osobno sponiewierani i bez nadziei. Tylko razem mogliśmy przetrwać, tylko razem żyć, naprawdę żyć. Osobno nie było nic.

Rozdział 15

Emma

Tak, jak przypuszczałam, Matt spędzał ze mną coraz mniej czasu. Nie podobało mi się to, ale siedziałam cicho. Doskonale wiedziałam, że Connor był jego przyjacielem i nie skrzywdziłby go. Powierając mu tak ważną funkcję, pokazał, jak poważnie go traktuje. Matt wiedział, że musi dawać z siebie tysiąc procent, i tak też się działo. Tyle że moje serce cierpiało. Niejednokrotnie przychodził poobijany, a kiedy łąpałam go za dłonie, szybko je zabierał. Czasami wydawało mi się, że jest wycofany. Chciał tego, chciał takiego życia, a jednak nie tryskał energią. Kiedy wtulał się w moje ciało, czułam, że tego potrzebował. To było jak ukojenie i jednocześnie oddalenie od tych wszystkich złych myśli. Wtedy byliśmy tylko my. Nic więcej się nie liczyło.

– Matt, czy ty jesteś szczęśliwy? – zapytałam, kiedy obejmował mnie silnym ramieniem.

– Myślę, że tak. Skąd takie pytanie?

– Nie wiem. Wygląda na to, że się oddalasz, praca cię pochłania i...

– Tak, wiem. Mam mniej czasu, ale to nie oznacza, że jest mi źle. Spędzam z tobą każdą wolną chwilę. Wybacz, że czasem jestem nieobecny, ale zanim się przestawię, mija trochę więcej czasu.

– Przestawisz? – zapytałam zdziwiona.

– Z tamtego świata na nasz świat. Jestem pewny, że rozumiesz.

– Oczywiście, że rozumiem, ale to nie oznacza, że mi się to podoba.

– Już o tym rozmawialiśmy...

– I na jednej rozmowie się nie skończy. To tak nie działa, Matt.

– Minęły dopiero trzy tygodnie, Emma, a gdzie reszta życia? Proszę cię... musisz to zaakceptować.

– Nie widzisz, że to robię? Tyle że mam wolną wolę i mogę się wypowiadać na ten temat... Czy mi zabronisz?

– Nie zabronię, ale dla mnie to też nie jest proste.

– Zrozumiem... Boję się, że pewnego dnia ktoś przyjdzie i powie mi, że ciebie już nie ma. Nie zniosłabym tego. Do tego to wszystko, co musisz robić...

– Posłuchaj mnie uważnie. Nie możesz tak myśleć. Jest nam razem dobrze i tak zostanie. Myśl pozytywnie, nie zastanawiaj się, kto umrze i o której godzinie. Takim podejściem się wykończysz. Nie wiem... Może porozmawiaj z Lisą. Ona jest w podobnej sytuacji, a jednak uśmiech nie schodzi jej z twarzy.

– Nie wiem... może... Pomyślę o tym. Fakt, że Lisa wydaje się szczęśliwa.

– Tak, to prawda. Jest zadowolona z tego, że ma Connora. Mimo że na początku nie było kolorowo. Sama dobrze wiesz.

– Tak, wiem.

– Powiedz mi jedno... Czy ty jesteś nieszczęśliwa ze mną?

– Nie! Oczywiście, że nie! Jak możesz tak myśleć? Jestem szczęśliwa, kocham cię! Tyle że mam w sobie jakiś wewnętrzny niepokój, który nie pozwala mi normalnie funkcjonować. Martwię się o ciebie. Kiedy widzę twoje poobijane dłonie czy krew na koszuli, od razu się spinam. Wiem, że tak działa ten świat, ale ciężko mi się z tym pogodzić. Chyba po prostu chciałabym ciebie tylko dla siebie, ale wiem, że to niemożliwe.

– Wiem. Jesteś zbyt wrażliwa na to wszystko, dlatego trzymam cię od tego jak najdalej.

Matt

Patrzyłem, jak miota się ze swoimi myślami, ale nic nie mogłem zrobić. Wtulona we mnie spokojnie oddychała. Rozmyślała o tym, co jest teraz i co będzie w przyszłości. Widziałem, że była smutna, kiedy coraz częściej wychodziłem z domu. Moje życie było kurewsko popierdalone, ale nic nie

mogło mnie zaskoczyć. Inaczej było z Emmą. Ona zawsze żyła spokojnie jak cukrowa księżniczka. Zero stresów i zmartwień. Dopiero kiedy spotkała mnie... wszystko się zmieniło. Strasznie namieszałem w jej życiu i miałem przez to wyrzuty sumienia. Nigdy wcześniej się tak nie czułem. Ona sprawiła, że zacząłem wydobywać z siebie... dobro? Tak! To idealne określenie. Byłem lepszy... dla niej.

Tamtej nocy nie spodziewałem się tego, co będzie. Chmury czarne jak smoła zbliżały się niebezpiecznie w naszym kierunku. Dojeżdżałem do domu Emmy, kiedy na podjeździe zauważyłem zamieszanie. Wyszedłem z auta i podbiegłem do moich ludzi, którzy kopali jakiegoś podejrzanego typu.

– Co tu się kurwa dzieje? – sapnąłem.

– Szefie, próbował się dostać na posesję.

– Co, kurwa? – Podszedłem bliżej i złapałem go za fraki. – Co tutaj robięś, skurwielu? Mów!

– Nic, przysięgam. Myślałem, że nikogo nie ma...

Jeb! I dostał ode mnie z kopa.

– Zła odpowiedź! Czy wiesz, że w tym domu przebywa moja kobieta?! Jeśli myślisz, że to przejdzie bez echa, to się grubo mylisz, a teraz wstań i uciekaj. Rusz się, śmieciu!

Ledwo się podniósł i zaczął biec. Po chwili wyciągnąłem gnata i strzeliłem pierwszego ostrzegawczego w powietrze. Kutas zatrzymał się i odwrócił w moją stronę z rękami w górze.

– Znieważyleś mnie i chciałeś włamać się do domu! Kurwa, to jest nie do uwierzenia. Jesteś aż tak głupi? Chociaż... jest jeszcze jedna opcja... Nie wiesz, kim jestem. Tylko że to już bez znaczenia.

Strzeliłem, a koleś padł na ziemię, wydając ostatnie jęki. Spojrzałem po chwili w kierunku drzwi i wtedy ją zobaczyłem. Stała ze łzami w oczach, trzęsąc się jak galareta. Kurwa mać! Wszystko widziała!

– Zróbcie tu porządek. Natychmiast! – wrzasnąłem i pobiegłem w jej kierunku.

– Emma! – krzyknąłem, czekając, aż spojrzy mi w oczy, ale tego nie zrobiła. Szła spokojnie na górę, a ja krok w krok za nią. Położyła się do łóżka i nakryła kołdrą.

– Emma... Przepraszam, że to widziałaś. To nie miało tak wyglądać. On chciał się tutaj włamać. A gdyby zrobił ci krzywdę?!

– Nie chcę o tym rozmawiać. Możesz stąd wyjść! Śpij dzisiaj na dole. Proszę.

– Nie rób tego, Emmo, to ja cię proszę. Nie odsuwaj mnie od siebie.

– Chcę po prostu być sama. Czego ty nie rozumiesz?! – wrzasnęła.

– Nie patrzysz mi w ogóle w oczy! Wiem, że to, co widziałaś, nie powinno...

– Nie będę o tym mówiła! – wrzasnęła jeszcze raz i schowała głowę pod kołdrę.

– Okej... Kurwa! W takim razie wychodzę! O tym właśnie mówiłem, kiedy cię odpychałem od siebie. Wiedziałem, jakie będą konsekwencje. Wiedziałem, że ktoś tak delikatny jak ty nie zrozumie mojego świata. Wszystko się sprawdza! Zajebicie!

Pieprznałem jak zawsze drzwiami i wyszedłem z pokoju. Wziąłem ze sobą butelkę z alkoholem i wyszedłem na zewnątrz. Wsiadłem do samochodu i wypłem duży łyk. Rum!?! Też sobie wziąłem! Kurwa mać!

Po godzinie siedzenia w wozie i picia miałem dość. Standardowo złapałem za papierosa i odpaliłem go, zaciągając się jak jeszcze nigdy. Byłem kurewsko zły. Skrzywdziłem ją ponownie. Widziała coś, czego nigdy nie powinna była zobaczyć. Zabiłem człowieka, a ona stała i patrzyła. Dla mnie to norma, ale Emma... Boże, przepraszam, że to powiem... Zniszczyłem ją! Nienawidziłem siebie za to. My dwoje to jedna wielka walka, którą ze sobą tocymy... ze sobą i z tym, kim jesteśmy. Jeśli mi nie wybaczy, jeśli nie zaakceptuje... to jak mamy ze sobą żyć?!

Wczesnym rankiem obudziło mnie pukanie do okna.

– Szefie... szefie! – darli te zjebane mordy.

– Co się, kurwa, wydierasz! – sapnąłem zaspany i skacowany do jednego z nich.

– Myślałem, że coś się stało.

– A co się, kurwa, miało stać? Piłem sobie w samotności i zasnąłem. Zejdź mi z oczu.

Wszedłem do domu i od razu poleciałem wziąć kąpiel. Nie chciałem, aby Emma widziała mnie w takim stanie. Już dość ją zasmucałem. Wyszedłem z łazienki i udałem się do jej sypialni.

– Emma... – wyszeptałem i podszedłem bliżej, kiedy zobaczyłem, że siedzi na łóżku. Wyglądała, jakby była w transie. Patrzyła na krajobraz za oknem i myślała...
– Pięś... – powiedziała, nie odrywając oczu od okna.
– Emma... Tak, przyznaję. Siedziałem całą noc w aucie.
– Zawsze, kiedy robi się ciężko, pijesz i palisz. I co, alkohol pomógł?
– Wiesz doskonale, że nie.
– Nie wiem, czy dam radę, Matt – wyszeptała tak cicho, że ledwo ją usłyszałem. – To mnie przytłacza. To, kim jesteś ze mną, a to, kim stajesz się, kiedy nie widzę. Niestety wczoraj zobaczyłam i...

– Emma, proszę cię. Nie powiesz mi, że się poddajesz?! Nie po tym wszystkim! Do cholery!
– Nie poddaję się. Potrzebuję czasu. Chcę to przemyśleć.
– Spójrz na mnie! Słyszysz? Spójrz na mnie, a nie na to głupie okno!
Nagle odwróciła wzrok i spojrzała mi głęboko w oczy. Dotknęła delikatnie policzka i wstała z łóżka.
– Daj mi czas...
– Co to oznacza? Mam nie przychodzić do ciebie? Wyrzucasz mnie? Już ci nie pasuje? Jak długo?! Zajeście! Nie wierzę!
– Nie wyrzucam cię, ale chcę się nad tym wszystkim zastanowić. Zdystansować. Nic nie powiedziałam o zakończeniu związku.
– Ach tak... o zakończeniu związku? Nic nie mówisz, ale myślisz o tym! Kurwa mać! – wrzasnąłem i złapałem się za głowę. – Czyli chcesz mi powiedzieć, że mamy się nie widywać, tak!? Ja pierdolę!

– To tylko kilka dni...
– Kilka dni bez ciebie to wieczność... Piekło, najgorsza kara. Sama doskonale o tym wiesz!
Byłem tak bardzo wściekły, że pierdolnąłem pięścią w ścianę. Emma, widząc to, odsunęła się i stanęła obok drzwi. Podszedłem do niej, ale wtedy zrobiła coś, co zupełnie mnie zaskoczyło. Wzdrygnęła się.

– Boisz się mnie?! Emma... Nie no, nie wierzę.
– Nie boję się. Po prostu uniosłeś rękę i myślałam...
Nie dane jej było dokończyć, ponieważ pocałowałem ją zachłannie w usta. Oddała pocałunek. Kiedy po chwili oderwałem się od niej, zobaczyłem w jej oczach łzy. Kurewsko źle się z tym poczułem. Odsunąłem się i wyszedłem z pokoju. Szybkim krokiem popędziłem w stronę samochodu.
– Pilnujcie jej! – rozkazałem chłopakom. – Wracam za kilka dni!
– Jasne, szefie!

Wsiadłem do fury i przekręciłem kluczyk w stacyjce. Oczy zaszyły mi łzami, kurewsko wstyd mi się do tego przyznać. Nie pamiętam, żebym kiedyś płakał... a teraz proszę! Do tego wszystkiego ledwo nabierałem powietrza. Czuję, że się duszę. To tylko przejściowy kryzys. Na pewno zrozumie i powie, że mam wrócić. Nie wytrzyma beze mnie, tak jak ja bez niej. Nie ma takiej opcji. Kocham ją, a ona kocha mnie. To się nie może tak skończyć. Jest dla mnie wszystkim. Lekarstwem na moją czarną duszę. Tylko razem możemy być naprawdę szczęśliwi.

Doprowadziła mnie do ostateczności. Rozszarpała moje serce na milion kawałków. Mimo wszystko na pewno się nie poddam! Nigdy w życiu! Nie po tym, co razem przeszliśmy! Ona jest moja! Na zawsze!

Emma

Wiedziała, że cierpi, ale ja też cierpiałam. Byłam zła, bardzo zła. Dopuścił, abym zobaczyła, jak zabija człowieka. To było bezmyślne. Doskonale wiedział, jaki mam do tego stosunek. Mógł odejść, zabrać go, zabić gdzie indziej, ale on zrobił popis przed moim domem. Chciałam uciekać najdalej, jak się da. Kocham go najbardziej na świecie, ale też nie lubię za to, co robi. Świat, z którym przyszło mi się zmierzyć, jest bezlitosny. Nie ma dla mnie taryfy ulgowej i albo się dostosuję, albo odpadam. W tej chwili jestem na aucie. W mojej głowie kotłują się tysiące myśli. Nie ogarniam tego. Chciałabym, aby

wszystko było w porządku. Kiedy jednak zobaczyłam, jak Matt zabija człowieka, coś we mnie pękło. Z taką lekkością mu to przyszło. Po prostu ktoś jest i nagle go nie ma. Śmierć jest dla niego niczym pstryknięcie palcami. Zabija, a potem przychodzi i śpi w moim łóżku, pieprząc mnie przez pół nocy. Odreagowuje stres, zatapia się we mnie i wielbi. Uwielbiałam to, jaki jest władczy, ale martwiło mnie, że nie będę umiała się dostosować. Myślałam, że już zawsze będziemy razem. Idealnie dopasowani... Zważyłam i nie wiem, co teraz będzie.

Rozdział 16

Matt

Minęły pieprzone trzy dni, od kiedy widziałem ją po raz ostatni. Nie odpisywała na wiadomości i nie odbierała, gdy dzwoniłem. Myślałem, że szlag mnie trafi. Wkurwiony pojechałem pod jej dom, ale mnie nie wpuściła. Ochrona twierdziła, że była w środku. Po prostu mnie olała! Napierdalałem w drzwi jak pojebany, ale to nic nie dało. Nie chciała mnie widzieć. Kurwa mać! Pisałem do niej bez przerwy. Nie odpuszczałem ani na minutę. Nie wiedziałem już, co robić.

„Emmo, proszę, odbierz telefon”.

„Emmo, błagam cię, odpisz chociaż na SMS-a”.

„Nie rób tego! Nie możesz mnie zostawić! Proszę cię, napisz cokolwiek”.

„Jestem tak bardzo wkurwiony. Jak jeszcze nigdy! Odbierz ten pieprzony telefon!”.

„Daję ci czas do wieczora, a później wparuję do domu! Jeśli będę musiał rozwalić drzwi, zrobię to! Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo”.

„Kurwa mać, dziewczyno! Oszaleję przez ciebie! Odchodzę od zmysłów!”.

W końcu, kurwa, po kilku dniach i kilkudziesięciu wiadomościach odpisała:

„Nie przyjeżdżaj. Jest u mnie Lisa”.

Tylko tyle. Dwa, kurwa, zdania. Nic więcej. Myślałem, że mnie rozjebie od środka. Miałem tego wszystkiego po dziurki w nosie. Pojebane życie!

Emma

Tęskniłam. Strasznie mi go brakowało, ale wiedziałam, że nie mogę się poddać. To był mój czas. Dużo o nim myślałam i analizowałam klatka po klatce. Matt non stop do mnie pisał, dzwonił i nie dawał za grosz wolnej przestrzeni. Kiedy ostatni raz rozmawialiśmy, mówiłam, żeby odpuścił, ale on nie słuchał. Wiedziałam, że długo nie wytrzyma i któregoś pięknego dnia wejdzie do domu razem z drzwiami. Zrobi wszystko, aby do mnie dotrzeć. Dosłownie wszystko!

– Jestem, kochanie! – Usłyszałam głos Lisy, która wparowała do mnie jak tornado. – Chodź tutaj, przytul się. Wiedziałam, że coś z wami jest nie tak. Matt dziwnie się zachowywał. Przyszedł pijany i Connor wygonił go do domu. Opowiadaj, co się dzieje.

Poszłyśmy do salonu i usiadłyśmy na kanapie. Nie wiedziałam, od czego zacząć, więc spojrzałam jej w oczy i się uśmiechnęłam.

– Chodzi o to, że... no, ja wiem, czym on się zajmuje, i zdaję sobie sprawę z tego, że to niebezpieczne. Tyle że ja nie wiem, czy jestem na to gotowa. Nie potrafię się pogodzić z faktem, że Matt... że on zabija. Przez przypadek byłam świadkiem, jak strzela do człowieka, i to tutaj, przed moim domem. To było straszne. Zaczęłam się zastanawiać, czy ja go w ogóle znam.

– Powiem ci tak... Wiem, o czym mówisz, i doskonale cię rozumiem. Miałam te same myśli. Musisz wiedzieć, że oni nie zabijają niewinnych ludzi. To są mendi najgorsze z możliwych, które na przykład zdradziły lub okradły rodzinę. Nie chodzą po mieście i nie strzelają dla zabawy. Ten mężczyzna, którego zabił Matt... Wiesz, o co chodziło?

– W zasadzie to nie. Matt coś mówił, ale go nie słuchałam.

– On włamał się na waszą posesję. A jeśli coś by ci zrobił? Matt się wkurzył i facet dostał za swoje. On cię broni w ten sposób. Uwierz mi, że Matt jest porządnym mężczyzną i kocha cię jak wariat. Tyle czasu jest w twoim życiu i to ty znasz go najlepiej. Nawet nie myśl inaczej. Jest tym samym człowiekiem, którym był wcześniej. Tęsknisz za nim?

– Oczywiście, że tak. Bardzo tęsknię.

– Więc weź, do cholery, telefon, zadzwoń do niego i przemów. Nie możecie sobie tego robić i nam też nie. Wiesz, jak on świruje od trzech dni? Jest nie do zniesienia. I pamiętaj: nie myśl za dużo. Robi, co musi, i taka jest prawda. Nigdy nie skrzywdziłby niewinnej osoby. Powinnaś to wiedzieć!

- To prawda! Powinam, ale zwątpiłam, a później już poleciało.
- Kochanie, ciesz się chwilą. Żyj i baw się dobrze. Kochacie się, a to najważniejsze. My z Connorem też mamy wzloty i upadki, ale uważam, że zawsze warto walczyć. Nie przeżyłabym bez niego, tak samo jak ty bez Matta.
- Boże, jak dobrze, że ciebie mam! Jesteś wspaniała, Lisa.
- Weź przestań, bo się zaczerwienię, wariatko.

Zanim odważyłam się do niego napisać, minęły kolejne dwa dni. Nie widzieliśmy się dokładnie pięć dni. To było dużo, bardzo dużo. Widziałam jego samochód przed domem i wiedziałam, że jest blisko. Trzęsłam się jak galareta na samą myśl, że znowu go zobaczę... że będzie blisko. Bałam się tego, co będzie. Jednak napisałam i nie było odwrotu. Wykąpałam się, wybrałam z szafy najlepszą kieckę i zrobiłam delikatny makijaż. Byłam gotowa. Napisałam SMS-a i czekałam.

„Przyjedź” – tylko tyle.

Matt

Zobaczyłem SMS-a i dwie minuty później stałem pod jej domem. Byłem na miejscu. Cały czas miałem nadzieję, że w końcu się odezwie, i udało się. Po pieprzonych pięciu dniach miałem ją zobaczyć. Zapukałem i czekałem... w stresie. Ręce miałem mokre od potu, a oddech przyspieszony. Gorzej niż przed jakimś okropnym egzaminem. W końcu otworzyła i ją ujrzałem. Miała na sobie czerwoną, seksowną sukienkę, która bosko opinała jej ciało. A cycki... Wow, wyglądały niezmiernie. Do tego rozpuszczone włosy i czerwona szminka na ustach. Mój kutas od razu drgnął w spodniach.

– Cześć – powiedziała niepewnie i otworzyła drzwi szerzej. Gestem zaprosiła mnie do środka, więc wszedłem.

– Cześć, Emmo. – Zbliżyłem się i pocałowałem ją w policzek. Oboje udaliśmy się do salonu i usiedliśmy na kanapie. Chciała zachować dystans, ale jej nie pozwoliłem. Przesunąłem się w jej stronę tak, że stykaliśmy się ramionami. Miałem na sobie krótki rękaw i czułem jej aksamitne ciało. Momentalnie przeszły mnie dreszcze. Zajebiste uczucie.

– A więc... – wyszeptała i potarła dłońmi kolana.

– Więc?

Ta wkurwiająca cisza dobijała mnie coraz bardziej i bardziej. Emma nic nie mówiła, a ja czekałem. Czekałem na dobre wiadomości. Musiały być dobre, nie mogła inaczej.

– Nie zamierzasz nic powiedzieć? Napisałaś SMS-a, więc jestem. Powiedz mi, że nie skończyłaś ze mną, bo oszaleję! Te dni bez ciebie to była jakaś pieprzona masakra. Emmo, odezwij się do mnie!

Wstałem i przeszedłem się po pokoju. Przeczesałem rękami włosy i ponownie usiadłem obok niej.

– Emmo... Popatrz na mnie.

– Nie mogę.

– Dlaczego nie możesz?! Co się dzieje? Chcesz mnie zostawić? Tak? Oto chodzi? Chcesz, żebym zwariował! Nie, Emma! Nie pozwolę ci tego zrobić! Nie ma mowy! Kocham cię, kurwa! Nie możesz się teraz poddać!

– Nie poddaję się. Jest mi po prostu wstyd... Dlatego nie mogę spojrzeć ci w oczy. Wstydę się tego, co sobie myślałam, a co nie było prawdą. Rozmawiałam z Lisą i dużo mi wyjaśniła. Nie chcę, żebyś odchodził. Dla mnie te dni też były okropnie ciężkie.

– Czyli nie zostawiasz mnie!? Ja pierdołę! Myślałem, że umrę! Dziewczyno, zjedź na zawał przez ciebie! Nie rób nigdy więcej takich numerów! Nigdy! Popatrz na mnie i pocałuj mnie.

Delikatnie podniosła głowę i spojrzała w moją stronę. Uśmiechnęła się i odsunęła włosy za ucho. Była taka seksowna. Kobieta zjawisko. Patrzyliśmy na siebie przez moment, po czym rzuciłem się na nią jak wygłodniałe zwierzę. Byłem napalony i jej pragnąłem. Chciałem, aby mi się oddała tu i teraz. Zachłannie całowałem i lizałem jej usta. Nasze języki wiły się między sobą, idealnie się dopasowując. Miałem takie pragnienie, że delikatnie ugryzłem ją w wargę. Jęknęła, ale nie przerwała pocałunku.

– Usiądź na mnie – powiedziałem otumaniony jej smakiem i zapachem. Posłusznie wykonała

poleceniu. Siedziała na mnie okrakiem, a ja złapałem za jej pośladki i przyciągnąłem jeszcze bliżej. – Rozepnij mi spodnie, kochanie. Chcę, abyś się na mnie nabiła i mnie ujeżdżała. Teraz, natychmiast.

Rozpięła spodnie i wyciągnęła penisa, delikatnie masując. Drugą ręką nakierowała go do swojego wejścia i nabiła się mocno na mnie.

– Nie masz majtek? Ja pierdolę... Oszaleję.

– Nie mam. Nie potrzebuje ich.

– Tak mi dobrze. Rób tak, kochanie. Ruszaj się na mnie. Ujeżdżaj mnie. Mocno! Niesamowicie dobrze ujeżdżała mojego kutasa. Czułem się zajebicie. W międzyczasie ściągnąłem jej sukienkę i podziwiałem to piękne, seksowne ciało. Cycki podskakiwały góra, dół, a ja nie mogłem oderwać od nich oczu.

– Jak mi dobrze, Matt. Zaraz dojdę.

– Jęcz, kochanie. Uwielbiam, kiedy to robisz. Ja też zaraz skończę.

Poczułem, jak zaciska się na moim kutasie. Idealne uczucie.

– Bierzesz tabletki, więc skończę w tobie, pragnę tego...

– Tak. Zrób to. Spuść się w środku.

– Kurwa, uwielbiam, kiedy tak do mnie mówisz. Jesteś taka niegrzeczna!

Po chwili doszedłem, a ona opadła ma moją spoconą klatkę, zostawiając kutasa w swojej pochwie.

– Jesteśmy jednością... cały czas. To takie świetne.

– Tak, Emma. Masz rację. To zajebiste uczucie. Jeślibym miał możliwość, to nigdy bym z ciebie nie wychodził. Uwielbiam się z tobą pieprzyć.

– Tak... To było dobre.

– Kochanie, zaraz runda druga. Dopiero zaczynamy. Tym razem zerznę cię tak mocno, że zapamiętasz to na długo. Następnym razem pomyślisz dwa razy, zanim zechcesz ukrywać się przez tyle dni. Ja jestem nienasycony. Będę cię rznął całą noc, a później dzień. Non stop będę w tobie. Kocham cię.

– Ja też cię kocham i lubię, kiedy mówisz do mnie te wszystkie sprośne rzeczy.

– Nakręca cię to?

– Nakręca, i to bardzo.

– Chodź pod prysznic, kusicielko, a potem na górę do sypialni.

Pod prysznicem była runda numer dwa. Wszedłem w nią od tyłu i porządnie wypieprzyłem. Była idealna. Wiła się i jęczała, co zachęcało mnie do dalszego działania. Trzymałem w dłoniach jej cycki i posuwałem kilka minut. Później była rudna numer trzy. W sypialni zabawialiśmy się najdłużej. Ruchałem ją na pieska, na łyżeczkę, z nogami do góry. Zaliczyliśmy wszystko, co tylko było możliwe, a ja dalej nie miałem dość.

Pragnąłem jej, była moją obsesją, moim narkotykiem. Byłem, kurwa, uzależniony. Zniewoliła mnie całkowicie. Zabrała moją duszę i ciało. Sprawiała, że niemożliwe stało się możliwe. Urodziłem się na nowo! Z nią wszystko było o wiele prostsze. Kiedy nie było jej przy mnie, znikąłem kawałek po kawałku. Nigdy nie czułem takiego przywiązania. Nigdy tak bardzo nie kochałem. Emma – kobieta, która sprawiała, że mi się chciało. Miałem cel i plany. Byłem gotowy stawić czoła wszystkim problemom. Moja bogini, moja księżniczka. Gorąca laska z idealną cipką i seksownymi usteczkami. Już miałem wizję, co mogłaby nimi robić. Uwielbiałem ją pieprzyć. Kiedy widziałem, jak bardzo było jej dobrze... Niesamowity widok. Nigdy nie miałem dość. Gdyby nie fakt, że trzeba spać, ruchałbym ją bez końca. Kiedy w nią wchodziłem, byłem, kurwa, w niebie. Ta noc była zajebista, a my skończyliśmy na rundzie piątej. Mimo chęci Emma usnęła z głową na moim brzuchu.

Była taka delikatna i słodka niczym cukierek. Momentami bałem się, że ją skrzywdzę, ale wtedy wołała, że chce mocniej i mocniej. Uwielbiała ostre rżnięcie i gdybym jej nie pieprzył, w życiu bym nie pomyślał, że lubi seks na ostro. Pięć dni, pieprzonych pięć dni mnie nie było i myślałem, że oszaleję. Bałem się tego, co do niej czułem. W sumie czasami mnie to przerażało, ponieważ nie wiedziałem, że można kochać tak mocno. Moja przystań, mój drogowskaz... moja Emma.

– Boże, jak ja cię kocham... – wyszeptąłem jej do ucha, kiedy smacznie spała. Uwielbiałem się na nią gapić. Delikatnie przejechałem dłonią po jej policzku i wtedy zareagowała. Otworzyła oczy

i spojrzała na mnie.

– Nie możesz spać?

– Nie. Wolę patrzeć na ciebie.

– Okej, więc patrz dalej przystojniaku. Aha, Matt...

– Mhm?

– Ja też cię kocham bardzo, bardzo.

Zasnęła, a ja wciąż się gapiłem i gapiłem. Była obok... znowu cała moja! Nigdy nie pozwolę ci odejść, nigdy! W końcu ja też zrobiłem się senny i odpłynąłem.

Rozdział 17

Matt

Było bardzo dobrze... Aż za dobrze. Codziennie była obok mnie kobieta, którą kochałem. Cały czas się zastanawiałem, jak to możliwe, że wybrała właśnie mnie. Piłem, paliłem, przeklinałem, a mimo wszystko stała u mego boku. Tolerowała to, kim jestem. Chociaż nie powiem... Codziennie odkrywałem siebie na nowo. Zmieniłem się na lepsze i ona to widziała. Non stop powtarzała, jak bardzo we mnie wierzy. Ja i ona razem. Na zawsze. Bez problemów i bez popapranych kłopotów, które były moją specjalnością. Często się martwiłem... Czym? Kiedy było dobrze, wszystko psułem. Bałem się tych momentów. Zawsze się obawiałem, że w końcu ona nie wytrzyma i odejdzie na dobre, a tego bym nie zniósł. Dlatego trwałem, ile się dało. Patrzyłem jej w oczy i od razu widziałem, czy jest dobrze, czy źle. Myślałem, że wiem, jaki ruch wykona, ale czy na pewno? Byłem dla niej... zawsze i na zawsze.

Kiedy wracałem nocami do łóżka, czułem, jak się napina. Udawała, że śpi, ale ja wiedziałem, jaka jest prawda. Pogodziła się z tym, czym się zajmuję, ale tylko w połowie. Widziałem, że ją to gryzie, chociaż nie było tak źle jak kiedyś. Wtulałem się w nią i zasypiałem jak dziecko. Tylko ona potrafiła sprawić, że się rozluźniałem, i to może aż za bardzo... bo kiedy straci się czujność, to mogą wydarzyć się rzeczy, które niekoniecznie są dobre.

Noce poza domem nie zawsze były mroczne. Niejednokrotnie widywałem się z Connorem w klubie i omawialiśmy tematy, o których nasze kobiety nawet nie śniły. Sączyłem drinki i bacznie obserwowałem, co się dzieje. Napalone dziwki wiły się przede mną i ewidentnie chciały, abym je zaciągnął do kibla i porządnie zerznął. Kusily i wywijaly dupami najlepiej, jak tylko potrafiły. Jeśli o mnie chodzi, w grę wchodził jedynie lodzik, ale... oczywiście nie zrobiłbym tego Emmie. Ona zawładnęła moim ciałem i duszą, byłem tylko jej.

Kiedyś, owszem... zabawiałem się z każdą po kolei, ale czasy się zmieniły. Każda patrzyła z pożądaniem, ale jedna szczególnie przykuła moją uwagę. Sączyła drinka i oblizywała szklankę, myśląc, że polecę jak jakiś kundel i wezmę ją od tyłu. Kurwa... Nawet nie drgnąłem. Patrzyłem, udając, że mnie interesuje, i śmiałem się w duchu, jaka jest naiwna. Była tutaj nowa, nigdy wcześniej jej nie widziałem. Od razu pomyślałem, że muszę iść do domu i dobrać się do mojej seksownej kocicy. Nie widziałem, gdzie jest Connor, dlatego postanowiłem udać się do wyjścia. Myślałem, że może robi interesy na zapleczu, więc podszedłem pod drzwi.

– Nikogo tam nie ma – sapnął ochroniarz.

Machnąłem na niego ręką i wyszedłem z klubu. Miałem już nieźle w czubie, a myślami byłem tylko przy Emmie. Skręcając w ciemną uliczkę, zauważyłem postać. Ruszyła w moją stronę, a ja zdezorientowany upuściłem broń, którą chciałem wyciągnąć zza paska.

Kurwa! – pomyślałem, ale stanąłem pewny siebie, aby nie pokazywać słabości.

– To za Parkera szmato!

Już po mnie!

W tej samej chwili usłyszałem strzał. Zobaczyłem, że jebany skurwiel leży na ziemi, a za mną stoi Connor z wymierzoną w jego stronę bronią.

– Kurwa mać, znowu! Jebany Parker nawet zza grobu mnie prześladowuje!

– Pojebany skurwielu! Tracisz czujność! Co się z tobą dzieje?! Wychodzisz sam, tylnym wyjściem. Co by było, gdyby mnie tu nie było? – wykrzyczał Connor.

– Ja pierdolę! To nie pierwszy raz! Zawsze chodziłem sam i...

– Przestań pierdolić! Teraz masz ochronę, Emma ją ma. To nie jest, kurwa, zabawa. Jeśli ty wolisz codziennie się napierdolić i non stop pieprzyć z Emmą, aby za chwilę dostać kulkę w łeb, to może... to wszystko nie jest tego warte, co?

– Co? Co ty mówisz?! Kurwa mać!

– Mówię, że masz się ogarnąć albo własnoręcznie cię zabiję! Kurwa! Nie po to dostałeś szansę! Zobacz, co mogło się stać! Jesteś gotowy ją zostawić? Bo tak czy siak to nastąpi... Albo cię zajebrą, albo ja to zrobię. Masz wybór! Zobaczę zmianę na lepsze albo spełnię swoje groźby... bez względu na konsekwencje. Ktoś taki jak ty nie może tracić czujności! Pamiętaj, że zawsze jesteś na uwadze, jeśli chodzi o śmierć. Uwierz mi, że nie chcę widzieć rozpaczki Lisy i Emmy, ale tak jak powiedziałem...

Dał mi do myślenia. Nie powiedziałem nic więcej. Spojrzałem mu w oczy i ruszyłem w drogę. Byłem zły, wkurwiony i zawiedziony. On miał rację, byłem rozkojarzony i aż dziwne, że jeszcze żyłem. Ja i Connor mieliśmy mnóstwo wrogów i każdy mógł chcieć się nas pozbyć.

Wszedłem do domu i na moją zgubę walnąłem drzwiami. Dalej byłem wstawiony, a więc nic nie szkodziło dobić się do końca. Wyciągnąłem zza poduszki nowy trunek, który udało mi się ukryć przed Emmą, i pociągnąłem kilka łyków.

– Znowu pijesz? – Usłyszałem jej głos i odwróciłem głowę w stronę sypialni.

Stała tam taka niewinna i jednocześnie seksowna. W jej oczach widziałem smutek i momentalnie zrobiło mi się przykro. Spojrzałem na to, co miała na sobie. Delikatna, biała koszulka... prześwitywała i uwydatniała sutki, a do tego białe szorty, które zajebricie podkreślały jej nogi. Chciałem coś powiedzieć, wstać i ją pocałować, ale nie mogłem. Od razu przypomniałem sobie słowa Connora.

– Idź spać! – warknąłem, ale ona nie posłuchała. Podeszła bliżej i stanęła przede mną z groźną miną. Założyła rękę na rękę i widziałem, że robi się coraz bardziej wkurwiona.

– Matt... Co się dzieje? Powiedz mi. Jesteś zły... Czy coś się stało?

– A co się, kurwa, miało stać? Trochę wypilem, to wszystko.

– Nie lubię cię, kiedy pijesz...

– A ja nie lubię siebie, kiedy jesteś blisko, i co teraz?

– Co? Co ty chcesz przez to powiedzieć?

– A to, że przez ciebie omal dzisiaj nie zginąłem.

– Co? Jak to?

– Tak to, kurwa! – Wstałem i stanąłem blisko niej. Patrzyłem jej w oczy i widziałem, że ledwo powstrzymuje łzy. – Myślałem o tobie, tak bardzo myślałem, jak chcę cię pieprzyć, że prawie mnie zajebrął jeden taki. Straciłem czujność, Emma, i to jest twoja wina!

– Tak? Coś mi się wydaje, że to wina alkoholu, a nie moja!

– Twoja i tylko twoja. Te wszystkie dziwki się łąsiły, a ja myślałem tylko o tobie.

Nachyliłem się bliżej jej ucha i powiedziałem coś, co sprawiło, że wpadła w szal.

– Zrobiłabyś mi loda w kiblu na imprezie? Co? Pragnę tego! Chcę, żebyś to zrobiła. To jak będzie, Emma? Odpowiedz mi. – Polizałem jej ucho i delikatnie musnąłem dłonią w ramię.

– Ale z ciebie świnią! Nienawidzę cię! – Zamachnęła się i uderzyła mnie w twarz. Zabołało. Dostałem jak nigdy wcześniej.

– I dobrze... Może to i lepiej! – Spojrzałem jej w oczy i z powrotem usiadłem na sofę.

– Pierdol się, Matt!

– Chętnie. Zresztą przed chwilą to zaproponowałem.

Usłyszałem tylko walnięcie drzwiami. Poszła do sypialni i zapewne płakała... jak zwykle.

Emma

Jak on mógł. Tak bardzo było mi przykro. Myślałam, że między nami jest okej, ale się myliłam. Za każdym razem, kiedy się coś działo, on odpuszczał. To, kurwa, jakaś kpina! Nie zamierzałam z tym walczyć! Miałam to gdzieś! Czułam niesamowitą złość! Byłam zrozpaczona! Skoro on uważa, że go niszczy, niech tak będzie! Nie chciałam tam być. Jak najszybciej musiałam opuścić ten dom. Nawet nie miałam ochoty na niego patrzeć. Zranił mnie, i to bardzo. Ja nigdy nie powiedziałam mu czegoś tak okropnego. Byłam pewna, że to wina alkoholu. Zawsze, kiedy pił, nie myślał, co mówi. Rano będzie żałował, bardzo żałował...

Matt

Wstałem z kurewskim bólem głowy i od razu przypomniałem sobie, co zrobiłem w nocy. Kurwa mać! Natychmiast pobiegłem do sypialni. Nie było jej. Na łóżku leżała karta z napisem: „Muszę to przemyśleć”. Ja pierdołę! Znowu! Ona odeszła... ponownie!

Poszedłem do łazienki i w ubraniach wjechałem się pod zimny prysznic. Z rękami opartymi o kafelki wrzasnąłem na całe gardło. Po kilkunastu minutach byłem ogarnięty i gotowy na poszukiwania. Kac nie dawał mi spokoju, ale dzielnie z nim walczyłem. Najpierw udałem się do jej mieszkania. Serce waliło mi jak oszalałe. Wbiegłem po schodach i nacisnąłem na klamkę. Mieszkanie było otwarte. Wszedłem do środka i wtedy ją zobaczyłem. Siedziała na łóżku i patrzyła przed siebie. Nie wiem, co oglądała, ponieważ rolety miała zasunięte i w pokoju panował mrok.

– Emma... – wyszeptałem delikatnie, a do oczu napłynęły mi łzy. – Emma... proszę... odezwij się.

Podszedłem bliżej i klęknąłem przed nią. Nie patrzyła na mnie. Opuściła głowę i delikatnie muskała jedną dłonią o drugą.

– Napisałam, że muszę pomyśleć.

Kurwa, jaka obojętność!

– Boże, nie! Kochanie! Przepraszam cię! Nie wiem, co we mnie wstąpiło! Wiesz, że tak nie myślę! Muszę być z tobą, bez ciebie mnie nie ma! Doskonale o tym wiesz.

– W nocy mówiłeś coś zupełnie innego, a nie wiem, czy wiesz... wódka wyciąga z człowieka całą prawdę.

– Nie! To nie tak! Chcę być z tobą i...

– A ja myślę, że ty sam nie wiesz, czego chcesz! Nie chcę i nie mogę cię zatrzymać! Zrozum! Myślę, że musisz pobyć trochę sam i... ja też. Obojgu nam się to przyda.

– Zostawiasz mnie? Ja pierdołę! Nie wierzę!

– Nie, nie zostawiam. Daję jedynie wybór. Zobaczysz, jak ci będzie beze mnie z nową pracą u boku... Z Connorem. Sam powiedziałeś, że musisz się skupić, a ja ci tylko przeszkadzam. To nie jest koniec. To możliwość wyboru.

– Moim wyborem jesteś ty! Potrafię wszystko pogodzić! Nie rób tego, proszę cię! Wiesz, że osobno nas nie ma! Kurwa! Zaraz wyjdę z siebie i stanę obok!

– A będąc ze mną, możesz zginać, sam to powiedziałeś. Nie chcę, żeby coś ci się stało.

– Niepotrzebnie to powiedziałem! Przepraszam! Cholera! – Wstałem i przeczesalem dłońmi włosy. Byłem spocony, wkurwiony i zrozpaczony! – Mówiłaś, że to ja jestem tchórzem, a tymczasem ty uciekasz! Tylko coś powiem, coś zrobię i zaraz cię nie ma, a nie na tym to polega. To była chwila słabości. Jeden moment, a ty od razu odchodzisz! Nie zniosę tego! Prędkiej sam się zastrzelę! Zobaczysz! – I ruszyłem w stronę drzwi.

– Matt!! – zawołała mnie, a ja stanąłem jak wryty. Odwróciłem się w jej stronę i zobaczyłem, że zmierza ku mnie. – Co ty mówisz! Szantażujesz mnie, straszysz? Co to, kurwa, ma być?!

W sekundzie znalazła się przy mnie i zaczęła okładać pięściami.

– Przestań! Uspokój się! Cholera, Emma!

– Jak... jak mam się uspokoić, kiedy mówisz coś takiego, skurwielu!?

Złapałem jej dłonie i przysunąłem do siebie. Po chwili stała wtulona w moje ramiona. Cała drżała, była roztrzęsiona...

– Nie zrobię tego! Nie mógłbym cię zostawić! Przepraszam, odbija mi! Myśl, że znowu odeszłaś! Wariuję! Jestem dupkiem... Wiem o tym! Nie zasługuję na taką kobietę jak ty... – wyszeptałem na koniec.

– Matt...

– Emma, proszę... – przerwałem jej. – Wracajmy do domu. – Pocałowałem ją namiętnie w usta, przecierając dłońmi zapłakane policzki. – Chodź, kochanie... Chodź ze mną. – Spojrzała na mnie i przez chwilę się wahała. – Jesteś taka piękna i taka wrażliwa... Czasami o tym zapominam.

– Twoje słowa mnie ranią, Matt... Bardzo ranią.

– Wybacz mi! Ja już... Ja nigdy więcej, obiecuję i...

– Matt... Wracajmy do domu – usłyszałem i od razu wziąłem ją na rękę. Głowę oparła o moje ramię, a ja dumnie zniosłem ją do samochodu.

Kiedy patrzyłem, jak śpi, byłem szczęśliwy, że ponownie mi wybaczyła. Taka piękna, mądra i wyrozumiała – leżała zanurzona w miękkiej pościeli.

Wyglądała jak anioł... anioł, który poskromił samego diabła. Była moim cudem.

Rozdział 18

Emma

Wróciłam, ale to nie oznacza, że zapomniałam o tym, co powiedział mi Matt. Nie chciałam go zasmucać, chociaż sama byłam smutna. Takie wrażliwce jak ja nie zapominają. W sercu miałam ból, który ciężko było wyrzucić. Powiedział, że przeze mnie mógł zginąć. Nie rozumiem... Po co tyle pił i dlaczego zwracał uwagę na jakieś dziwki. To nie dawało mi spokoju. Minęło wiele dni, zanim odważyłam się o to zapytać. Spojrzał na mnie i powiedział, że to nic... głupota, ale ja wiedziałam, że kłamie. Może miał dość monogamii i chciał spróbować z inną. Możliwe, że ja już mu nie wystarczałam. Non stop się nad tym zastanawiałam. Cały czas potrzebowałam, aby mnie zapewniał o swojej miłości... Że jest tylko dla mnie.

Wróciłam, ale pamiętałam. Wróciłam, ale wciąż miałam wątpliwości. Mijały dni, a ja wciąż nie poznawałam odpowiedzi na wiele pytań.

Matt

Siedziała na sofie i bacznie mi się przyglądała. Wiedziałem, że coś wisi w powietrzu, i to od kilku dni. Wróciła do mnie, ale nadal była smutna, a ja nie wiedziałem, co robić. Kurwa! Nie byłem jebanym romantykiem. Fakt, mówiłem jej wiele... Że kocham, że szanuję, że chcę tylko jej. Umiałem też przyznać się do błędu i przeprosić. Nigdy wcześniej tak nie miałem. Tym razem nie wiedziałem, co zrobić, aby się uśmiechnęła. Tak porządnie i promiennie uśmiechnęła. Skarbie! Powiedz, czego potrzebujesz!

Nie mam pojęcia, czy to czas wszystko pozmieniał między nami, ale już nie było jak dawniej. Kiedyś odpychaliśmy siebie, zdobywaliśmy, kochaliśmy się, a teraz mało co ze sobą rozmawialiśmy. Kurewsko źle się z tym czułem.

– Emma, co się dzieje? – zapytałem wkurwiony i poirytowany pewnego wieczora. Siedziała taka nijaka i oglądała telewizję, w ogóle nie zwracając na mnie uwagi.

– Nie wiem. Chyba nic, a co?

– Dziwnie się zachowujesz. Nie tak jak kiedyś...

– A jaka byłem kiedyś, co?

– Chyba bardziej waleczna i uśmiechnięta.

– Może dlatego, że wtedy nie słyszałam o dziwkach, robieniu loda w kiblu i o tym, że przeze mnie możesz zginąć.

– Serio dalej o tym myślisz? Wow! Nie wierzę!

– Tak, myślę i jest mi nadal strasznie przykro.

– Myślałem, że ci wyjaśniłem... Wróciłaś ze mną.

– Tak! Wróciłam, ale to nie znaczy, że zapomniałam.

– Cholera jasna!

– Czy ty mnie zdradziłeś? – Zagięła mnie tym pytaniem. Zabiła mnie, serce mi stanęło.

– Nie wierzę, że mnie o to zapytałaś! Ja pierdolę!

– Odpowiedz!

– Nie! Kurwa, nie! Nigdy cię nie zdradziłem! Jak w ogóle możesz...

– Sam wspomniałeś...

– Boże, dziewczyno! – przerwałem jej w połowie zdania. – Byłem pijany. Mówiłem bez sensu.

– I nigdy nie spojrzałeś na żadną inną?! – Zagotowałem się... Spojrzałem... na tę jedną, nową przy barze.

– Słucham... Co tak zamilkłeś!?

– Spojrzałem...

– Wiedziałam! O Boże!

– Daj mi skończyć!

– Nie. Nie chcę tego słuchać!

– Posłuchaj! Spojrzałem, patrzyła na mnie, a ja na nią, ale myślałem tylko o tobie! Kurwa mać! Dlatego wyszedłem, dlatego chciałem iść do domu, myślałem o tobie! Wtedy ten skurwiel mnie zaatakował, a Connor mi pomógł. To w sumie Connor mi powiedział, że mnie zajebie, jak się nie ogarnę. Dałem się podejść jak gówniarz, rozumiesz? Nic więcej!

– Tak? A co mi powiesz o telefonach do Lisy? Non stop do niej wydzwaniasz! Connor o tym wie?!

– Kurwa mać! Przeglądasz mój telefon?!

– Nie. Nie przeglądam! Zobaczyłam przypadkiem! Dzwoniła z dziesięć razy, kiedy się kąpałeś!

– Przyjaźnimy się! To wszystko! Connor wie i zapewniam cię, że kiedyś był tak samo zazdrosny jak ty! Niepotrzebnie!

– Tak... Tylko czy nie sądzisz, że to przykre, kiedy twój mężczyzna rozmawia więcej z przyjaciółką niż ze swoją kobietą?! Chciałam dodać „do pieprzenia”, ale sorry. My się ostatnio nie pieprzymy!

– Bo ty nie chcesz! Siedzisz obrażona! Nie wiem już, co robić! Mam cię wziąć siłą?! Tego chcesz!?? To, kurwa, chodź! – Złapałem ją za rękę i pociągnąłem do sypialni.

– Puść mnie! Do cholery! Nie to miałam na myśli!

Rozpłakała się... Kurwa... Znowu to samo.

– Ja już kurwa nie wiem, co się dzieje i co jest między nami! Myślałem, że jak wróciłaś, będzie dobrze, ale się myliłem.

– Przykro mi, że nie zapominam! Teraz znowu ta sytuacja. Tego też nie zapomnę! Puść mnie! Dopiero wtedy zauważyłem, że wciąż ściskałem jej ramię.

– Mówię, jak jest, a ty wciąż nie rozumiesz. Co mam jeszcze zrobić?! Co? Powiedz mi?!

– Nie wiem. Nie mam pojęcia! Może po prostu wyjdź i zamknij za sobą drzwi.

– Serio? Tego właśnie chcesz?!

– Tak! Nie mogę się z tobą dogadać. Mam dość.

– Masz mnie dość? Czy dość bycia ze mną? Nie chcesz żyć pod jednym dachem? Jak to jest? Widzę, że robisz wszystko, aby się wyprowadzić! Chcesz, aby tak się stało? Spójrz na mnie i powiedz, czy mam cię zostawić w spokoju? Powiesz to i załatwione! Czekam na jedno zdanie! Dziś jestem zupełnie trzeźwy, więc możesz zaczynać... Przyjmę to na klatę!

– Co mam ci powiedzieć... Stoisz naprzeciwko mnie i oczekujesz, że powiem, że cię nie Kocham? Kocham i dobrze o tym wiesz, ale się zagubiliśmy... oboje. Nie wiem już, jak rozświetlić każdy dzień, a ty nie możesz mi pomóc. Czasami sobie myślę, że za dużo razem przeszliśmy. Może gdyby to potoczyło się inaczej.

– Co masz na myśli?

– Na przykład wpadlibyśmy na siebie przypadkiem, ja bym się wkurzyła, ty byś się uśmiechał. Potem jakoś zdobyłbyś mój numer telefonu i wypisywał chore SMS-y, z których śmiałabym się pod nosem. Gdybym poszła z tobą do kina, a potem kochała się gdzieś na plaży na kocu... Wszystko byłoby takie zwyczajne. Może wtedy...

– Dokładnie wiedziałaś, jak jest... Zgodziłaś się na to.

– Tak, zgodziłam się dla ciebie, ale moje serce odmawia.

– Twoje serce już mnie nie chce, nie potrzebuje?

– Potrzebuje. Kocham cię, ale dziś i jutro nie. No i nie wiem, co będzie za kilka dni.

Zajebała mnie na nowo.

– Wow! Więc znowu to samo! Dziś i jutro nie. Okej! Znowu rozjebałaś system, ale wiesz co? Ja już kurwa nie mam siły! Nie wiem, co mam robić! Serio! Teraz dopiero jestem zagubiony i myślę, że muszę się oddać pracy w stu procentach. Wtedy nie oszaleję przez ciebie!

– Cały czas o tym mówiłam!

– Więc co... Rano wstanę i cię nie będzie? Co kilka dni to samo.

– Będę... w twoim sercu, a to, że zniknę na chwilę... Nic się nie stanie.

– Skoro uważasz, że to nic... Spoko! Już serio nie mam siły! Dzień w dzień mnie rozpierdalasz.

Może faktycznie Connor miał rację... Powiniennem z tym skończyć. Skończyć z tobą! – Spojrzałem na nią... Stała załamana. Ledwo trzymała się na nogach. – Pierdolę to! – krzyknąłem i już mnie nie było.

Spałem w aucie. Nie miałem nawet sił na alkohol. Kurwa mać! Emma! Ty serio jesteś suką! Ponownie mnie rozjebałaś! Umieram!

Wstałem o dziesiątej i poszedłem do domu. Drzwi do sypialni były otwarte. Wiedziałem, że jej już nie ma. Nogi odmawiały mi posłuszeństwa, a więc położyłem się na łóżku.

Gdyby nie fakt, że Connor pierdolił mi do słuchawki, w ogóle bym nie wstawał. Ruszyłem i zająłem się tym, co potrafiłem najlepiej... Rozpierdoliłem łeb facetowi, który na to zasłużył. Potem marzyłem, aby w końcu ktoś mnie zajebał... abym nie musiał cierpieć.

Emma

Nie wiedziałam, czy robię dobrze, ale musiałam sprawdzić. Chciałam być silna. Chciałam wiedzieć, czy to, co nas łączy, jest prawdziwe. Zamordował mnie tymi tekstami o dziwkach w klubie i nie wiedziałam, co myśleć. Nie umiałam zapomnieć, a to było najgorsze. Trochę się zdziwiłam, kiedy zorientowałam się, że nie odzywał się cały tydzień. Nie pisał, nie dzwonił. Chyba zaczynałam rozumieć, co to oznacza. Rodzina na pierwszym miejscu, a ja nie byłam rodziną. Byłam zwykłą dziewczyną na chwilę. Nic nieznaczącym punktem na mapie.

Matt

– Lisa, musisz coś dla mnie zrobić. – Zadzwoń do niej i krzyčaj do słuchawki.

– Co się dzieje, do cholery?

– Musisz wyciągnąć gdzieś Emmę o określonej godzinie w określonym dniu. Zrobisz to dla mnie?

– Jasne, ale pewnie będzie się opierała. Co planujesz?

– Co? Chyba trochę normalności. Długo o tym myślałem. Wiem, co ją uszczęśliwi. Jeśli nic się nie zmieni, to koniec między nami.

Ubrałem się dosyć normalnie jak na mnie i wyszedłem z domu. Miałem na sobie zwykłe dzinsy i koszulkę z krótkim rękawem. Galeria handlowa była takim miejscem, gdzie bardzo chętnie wszyscy się spotykali, ale nie Emma. Ciężko ją było wyciągnąć z domu, ale kiedy się w końcu udało, byłem gotowy. Zobaczyłem ją, kiedy przechodziła z Lisą koło księgarni. Spojrzała w tamtą stronę i delikatnie się uśmiechnęła. Jej oczy były jednak smutne. Wiedziałem, że cierpi. Wtedy ruszyłem do akcji. Wpadłem na nią i wytrąciłem z dłoni torebkę.

– Matt...? Co ty...? Co się dzieje?

– Cześć. Przepraszam, że na ciebie wpadłem. To był przypadek. Jestem Matt, a ty? – Wyciągnąłem do niej dłoń.

Spojrzała na mnie zdziwiona i po chwili zrozumiała, o co chodzi. Przypomniała jej się nasza rozmowa. Mówiła, co by było, gdyby...

– Y... – Emma odwzajemniła uścisk.

– Może umówimy się na kawę? Co myślisz, Emmo?

– Sama nie wiem... Matt... Ja...

– Proszę... – przerwałem jej w pół zdania.

– W sumie to możemy...

„Wymieniliśmy się numerami” i umówiliśmy następnego dnia. Kawiarnia, zwyczajne miejsce i ona. Kiedy wchodziła, zauważyłem, że jest weselsza. Uśmiechnęła się do mnie i usiadła obok. Zamówiliśmy kawę i poprosiłem, aby o sobie opowiedziała. Mówiła jak najęta, wspominała rodzinę i czasy dzieciństwa, zajadając przy tym ciastko. Patrzyłem na nią i widziałem samo dobro oraz piękno. Była niesamowita. Kiedy poprosiła, abym to ja opowiedział o sobie, trochę mnie zamurowało. Wiedziała, że tego nie znoszę, a jednak zapytała.

– Cóż... Mógłbym powiedzieć, że jestem zimnym draniem i najlepiej, gdybyś trzymała się ode

mnie z daleka, ale tego nie zrobię. Moje życie kiedyś było smutne, ale poznałem kogoś i chyba odnalazłem drogę.

– Co w takim razie robisz ze mną... skoro jest inna? – zapytała sarkastycznie.

– Nie ma innej i nigdy nie będzie... – szepnąłem i spojrzałem jej w oczy. Głęboko się w nie zanurzyłem, chcąc wyczuć, co myśli. – Kocham ją i czekam, aż mi wybaczy. Spieprzyłem wiele spraw i teraz nie wiem, co robić. Pogubiłem się jak jakiś szczeniak. Pragnę, aby była szczęśliwa, ale czasami zrobię coś lub powiem i wtedy ona się oddala. Nie chcę tego. Mimo że nauczyła mnie bycia w związku... ja zawsze coś spierdole. To jest najgorsze.

– Myślisz, że ona zapomni?

– Nie wiem. Bardzo bym chciał. Tęsknię za nią każdego dnia.

– A mówisz mi to, bo...?

– Bo chcę, abyś mi pomogła i ukoїła mój ból, Emma.

Nie odpowiedziała, tylko wypīła resztę kawy, którą miała w filiżance. Po chwili wzięła swoją torebkę i stwierdziła, że możemy iść. Posmutniałem...

Kiedy doszliśmy pod jej dom, byłem zdenerwowany. Nie chciałem jej opuszczać ani na chwilę.

– Mogę wejść? – zapytałem niepewnie.

– Proszę pana... Tak na pierwszym spotkaniu?

– Chciałbym się napić... wody.

– Tak... już to kiedyś słyszałam. – Uśmiechnęła się pod nosem. – Wejdz. – wyszeptala, a ja od razu obudziłem się do życia.

Kiedy mieliśmy przekroczyć próg domu, zatrzymałem ją i pociągnąłem w swoją stronę.

– Wiesz, że jeśli wejde, nie będzie odwrotu? – Pokiwała tylko głową, a ja wiedziałem, że mam zielone światło.

Poczułem, jak mój kutas drgnął w spodniach, i od razu przyszpiliłem ją do drzwi. Drżała i cała zesztyniała. Wiedziałem... wiedziałem, że to jest ten moment. Po tak długim czasie w końcu wrócił płomień namiętności, który był między nami. Złapałem ją za piersi i łąpczywie całowałem. Odwzajemniła pocałunki i cicho pojękiwała. Później podniosłem jej ręce do góry i umieściłem nad głową. Kolanem rozsunąłem jej nogi. Wiła się na nim i ocierała. Pragnęła mnie, a ja pragnąłem jej. Chwilę później puściłem ją, podciągnąłem sukienkę do góry i zerwałem z niej majtki. Odpiąłem spodnie, podrzuciłem ją do góry, nabijając na swojego kutasa. Jęczała jak szalona. Wiedziała, że dziś będzie na ostro. Chciałem ją rznąć non stop. Była jak narkotyk... Czulem, jak jej cipka pulsuje, jak na mnie reaguje. Jej cycki same się przede mną odkryły i wtedy lizałem je i kąsałem na zmianę.

– Kocham cię... Tylko ciebie chcę – wyszeptalem jej do ucha.

– Matt... Ach...

Przerwałem jej, całując ponownie w usta. Po chwili doszła, a ja zaraz za nią. Opuściłem ją na ziemię i przytuliłem. Odwzajemniła uścisk. Później spojrzała na mnie i zaczęła się śmiać, upadając na podłogę. Nie chcąc być gorszym, położyłem się obok niej.

– Co jest? – zapytałem zdziwiony.

– Nic. Było... nieziemsko. Wiesz, że jesteś niemożliwy?

– Wiem. Powiedz mi, że będzie dobrze...

– Będzie dobrze.

Spojrzałem na nią i zobaczyłem, że się uśmiecha. Udało się! Znowu była moja!

– Wiesz, że ty jesteś mną, a ja tobą? To nigdy się nie zmieni – wyszeptalem.

– Wiem, i to przeraża mnie najbardziej.

– Mnie nie przeraża. Dla mnie to niesamowite. Nigdy się tak nie czulem.

– Ja też nie, Matt...

– I wiem, że czasem to wszystko jest popierdolone, ale staram się, staram się dla ciebie. Wciąż walczę...

– Wiem i doceniam. Walczymy razem...

Rozdział 19

Matt

Trwaliśmy razem i byliśmy ze sobą każdego dnia. Emma była weselsza, a ja starałem się, aby nigdy nie traciła nadziei. Chciałem, aby była dumna, że mamy siebie, że dajemy radę. Wiele mnie nauczyła i byłem jej za to wdzięczny. Tyle że ja nie byłem typem grzecznego chłopca i czasami budziły się we mnie demony. Prawda była taka, że non stop coś się działo w naszym życiu. Chwila spokoju i znowu „jeb!”, chwila spokoju i znowu „jeb!”... i tak w kółko. No i jest jeszcze coś. O dziwo, mniej przeklinałem i mniej piłem. Z paleniem było niestety gorzej. Nikotyna mnie pochłonięła, zupełnie jak Emma. Nie umiałem się powstrzymać. Chociaż to zupełnie inny rodzaj uzależnienia, to jednak tak samo mocny. Większość chwil była zajebista, ale wiedziałam, że wszystko, co dobre, szybko się kończy. Nie myliłem się.

Po południu wybrałem się z Emmą do cholernej galerii handlowej. Męczyła mnie ze dwie godziny, abym z nią pojechał. Nienawidziłem zakupów, ale robiłem to dla niej. Chodziła i przeglądała te wszystkie ubrania. Myślałem, że oszaleję.

– A ta sukienka? Co myślisz?

– Przestań! Nie ma mowy! Nie pozwalam ci! Będziesz prawie naga!

– Przesadzasz! Normalna kiecka, idę przymierzyć.

– Emma, nie!

– Matt, tak! – Uśmiechnęła się i poszła do przymierzalni. Natychmiast udałem się za nią. Wszedłem i kiedy zobaczyłem, że stoi w samej bieliźnie, od razu chciałem w nią wejść. Zwróciłem oczy na jej twarz i wtedy nasze spojrzenia się spotkały. Widziałem, że była z siebie zadowolona. Dokładnie to chciała uzyskać...

– Nawet o tym nie myśl, Matt. Możesz patrzeć, ale bez dotykania.

– Oszaleję przez ciebie, kobieto. Idę przed sklep.

No i poszedłem, zapominając o tym, jak kurewsko skąpą kieckę chciała kupić. Kiedy wyszła, oniemiałem. Miała ją na sobie i wyglądała zajebiście. Od razu zauważyłem, że mężczyźni pożerają ją wzrokiem. Ja pierdołę!

– Kurwa, Emma! Czy ty nie możesz raz zrobić tego, o co cię proszę!

– O co ci chodzi? To tylko sukienka! Po to jest na sprzedaż, aby ją kupić.

– Super. Tylko nie przychodź zapłakana, jak jakiś skurwiel dobierze ci się do majtek!

– Wow! Serio to powiedziałaś!?

Zobaczyłem, że do oczu napływają jej łzy. Byłem wkurwiony i nie przejąłem się za bardzo. Skurwiel ze mnie!

– Rozejrzyj się! Taki jest świat! Sama doskonale o tym wiesz! Za mało przeszłaś? Sama nadal prowokujesz, a sukienka, która odkrywa cycki i pokazuje dupę, na pewno nie pomaga. Do tego zdjęłaś biustonosz! Zajebiście!

– Jesteś okropny! Widzę, że za długo było dobrze. Jak zawsze musisz się stać pieprzonym dupkiem!

– Może i nim jestem, ale dbam o ciebie! Skoro nie rozumiesz, muszę ci powiedzieć ostro! Weź się obudź i zdejmij różowe okulary! Świat nie jest cukierkowy, do chuja!

– Wiesz co? Chyba wrócę do domu sama. Odechciało mi się zakupów.

– I świetnie! Teraz się obraź i idź. Wszystko mi jedno!

Zostawiłem ją i wkurwiony pojechałem do domu. Czekałem, aż wróci, i krew się we mnie gotowała. Jedna godzina, druga i nic... W końcu napisałem SMS-a, ale nie odpisała. Kurwa mać! Po trzech godzinach w końcu się pojawiła. Miała ze sobą torby z zakupami, a w nich zapewne zajebiście skąpe stroje.

– Gdzieś ty, kurwa, była tyle godzin? Ile można kupować jebane sukienki!?

Spojrzała na mnie i poszła do kuchni. Wzięła do ręki wodę i naląła sobie do szklanki.

– Teraz będziesz mnie ignorowała? – parsknąłem w jej stronę.

– Tak. Nie ma sensu się odzywać, kiedy jesteś taki zły. Nie panujesz nad tym, co mówisz.

– Martwiłem się! Nie było cię trzy godziny! Z kim byłeś?

– Co? Twoja zazdrość jest śmieszna. – Upiła kolejny łyk wody, wzięła torby i poszła na górę.

Byłem o krok za nią i cały czas patrzyłem, co robi. Rzuciła zakupy na łóżko i sama również na nie opadła, po czym wpatrzyła się w sufit.

– Widzę, że się bardzo zmęczyłaś?

– A co, nie można? Weź, idź lepiej do klubu! Nachlej się, napal, bo najwyraźniej ci tego brakuje, i daj mi święty spokój.

– Coś ty powiedziała!?

– To, co słyszałeś! Prowokujesz kłótnie, więc najwyraźniej ci się nudzi! Idź, baw się, zobacz, jaka jestem wyrozumiała! Rób, co chcesz!

Wkurwiłem się! Najgorsze było to, że miała trochę racji! Brakowało mi imprez. Oczywiście nie w takim stopniu, jak myślała, ale delikatnie. Podszedłem do niej, założyłem rękę na rękę i parsknąłem w jej stronę.

– Wiesz co? Masz rację! Idę na imprezę! Skoro jesteś aż tak tolerancyjna, to czemu nie?!

Obróciłem się na pięcie i wyszedłem z pokoju. Po drodze zgarnąłem fajki i już mnie nie było.

Siedziałem w łoży i popijałem swój ulubiony trunek, kiedy zauważyłem dziewczynę przy barze. Ta sama, która przyglądała mi się ostatnio. Miała na sobie zdirowatą sukienkę, dokładnie taką jak Emma. Kpina... – pomyślałem i odwróciłem wzrok. W pewnej chwili podeszła do mnie i usiadła obok. Zmierzyłem ją z góry na dół i oblizałem dolną wargę. Wiem, że nie powinienem, ale to było silniejsze ode mnie.

– Postawisz mi drinka? – zapytała, rozbierając mnie wzrokiem.

– A zasłużyłaś?

– Oczywiście, że tak. Zawsze mogę ci udowodnić, jak bardzo zasługuję.

– Wiesz... moja dziewczyna ma bardzo podobną sukienkę do twojej.

– I co w związku z tym? – zapytała, muskając dłonią moje ucho.

– I mi się to nie podoba. Wygląda zdirowato. Podobnie jak ty – powiedziałem, śmiejąc się pod nosem. Co ja pierdołę? Masakra!

– Ja lubię być zdzirą. Nie przeszkadza mi to.

– Domyślam się...

– Widziałam cię tu ostatnio. Miałam podejść, ale...

– Ale co?

– Onieśmielasz mnie. Mam na ciebie ochotę, ale też czuję się skrępowana.

Spojrzałem na nią i zaśmiałem się pod nosem. Doskonale wiedziała, że mam kogoś, a jednak nadal była chętna. Suka bez zasad.

– Jak mówiłem, mam kogoś. Nie zdradzę jej.

– Nawet nie dasz mi posmakować swoich słodkich ust?

– Wiesz chociaż jak mam na imię?

– Wiem.

– Skąd? – Zdziwiony spojrzałem jej w oczy.

– Ja wiem wiele rzeczy, kotku. Jestem jedną z tych niebezpiecznych.

– Tak się składa, że ja też. Nie pogrywaj sobie ze mną.

– Po co te nerwy? Zwyczajnie rozmawiamy.

– Ta... Tylko do czego zmierza ta rozmowa? Skoro już wiesz, że cię nie przelecę.

– Nigdy nie powiedziałam, że chcę, abyś mnie przeleciał.

– Doprawdy?

– Oczywiście. Ale jeśli poprosisz, to zmienia postać rzeczy.

– Muszę odmówić. Przykro mi – wyszeptalem jej do ucha. Odsunęła się i spojrzała na mnie z pożądaniem.

– Gdybyś czegoś potrzebował...

– Tak, tak, wiem – przerwałem jej w pół zdania. Wtedy nagle pocałowała mnie w policzek i odeszła.

Kurwa mać! Nie zdążyłem nawet zareagować. Podniosłem szklanę z alkoholem i wypilem do końca. Miałem się już zbierać do wyjścia, kiedy zobaczyłem przed sobą Emmę. Stała przede mną w zajebiście seksownej sukience i miała łzy w oczach. Ja pierdolę! Widziała! Podeszedłem do niej i już chciałem się odezwać, kiedy dostałem siarczystego liścia w twarz. Uderzyła mnie z taką siłą, że od razu wytrzeźwiałem. Odwróciła się i wyszła z klubu, a ja stałem zszokowany i nie mogłem zrobić kroku. Kiedy się ocknąłem, od razu za nią pobiegłem.

– Emmo, poczekaj! – Złapałem ją i pociągnąłem do siebie.

– Puść mnie, bydlaku!

– To nie tak, jak myślisz! To ona...

– Nie chcę tego słuchać! Jesteś żaloszny! Kiedy jest dobrze, zawsze wszystko spierdolisz! Nie tak dawno pragnąłeś mojego szczęścia, a dziś pieprzyłeś wzrokiem jakąś zdzirę w klubie. Ja cię w ogóle nie znam! Nic a nic!

– Nikogo nie pieprzyłem!

– Mógłbyś się chociaż przyznać! Dokładnie widziałam, jak na nią patrzyłeś! Myślisz, że jestem ślepa! Idź, poruchaj! Może będzie tak dobra, że szybko o mnie zapomnisz!

– Przestań! Nigdy o tobie nie zapomnę i ona nic dla mnie nie znaczy! Nie znam jej. Sama podeszła, aby pogadać!

– Nie mam siły już cię słuchać! – wyszeptwała, wycierając łzy z policzków. – Zawsze wszystko psujesz. Zawsze...

– Kurwa, ale ja nic nie zrobiłem! Uwierz mi! Okej... Wcześniej przesadziłem... Z tą sukienką. Ale teraz jestem niewinny!

– On mówi prawdę! – Nagle usłyszałem głos nieznajomej.

– A ja jej wierzę – Kolejny znajomy głos. Co jest, kurwa?

Odwróciłem się i zobaczyłem Connora. Stał z tą nową i bacznie się nam przyglądał.

– Connor?

– Tak, Matt... A to moja kuzynka. Od teraz będzie pracowała z nami. Wie, kto jest nietykalny. Nie musicie się martwić. Podpuszczała cię, ale jesteś nieugięty. Emmo... ten kretynek naprawdę jest wierny.

– Jasne... Super. Spadam do domu. Mam dość wrażeń na dziś.

– Poczekaj, Emma!

– Matt! – krzyknął Connor. – Masz robotę! Później to załatwisz! Chodź ze mną.

Poszedłem, ale krew mnie zalewała, że nie będę mógł od razu tego wyjaśnić.

Po kilku godzinach wróciłem. Byłem głodny i zły. Poszedłem do lodówki i wyciągnąłem kawałek kielbasy. Wtedy spojrzałem na swoje dłonie i zobaczyłem na nich krew. Kurwa mać! Wiedziałem, że Emma tego nie odpuści. Jak zawsze!

– Znowu kogoś... biłeś? – zapytała z wyrzutem.

– Proszę, nie zaczynaj.

– Ja? Ja tylko pytam.

– To nie pytaj. Odpuść.

– Ostatnie pytanie... Jak to jest, że raz jesteś taki kochany, a raz zachowujesz się jak największy cham?

– Nie wiem. Chyba tak już mam. Przecież dziewczyny takie jak ty lubią niegrzecznych chłopców – warknąłem sarkastycznie.

– Takie jak ja? To znaczy?

– Takie słodkie księżniczki. To nic złego, oczywiście.

– Nie jestem księżniczką! Przy tobie stałam się zimną suką!

– Przesadzasz, kochanie! Dalej jesteś urocza!

– Pieprz się, Matt!

- Z tobą zawsze, ale najpierw kąpiel.
- Boże! Co za dupek!
- Duppek, którego kochasz na zabój – powiedziałem i puściłem do niej oko.

Warknęła tylko i udała się do sypialni. Słyszałem, jak trzaska drzwiami i zamyka je na klucz. Chyba śni, jeśli uważa, że na to pozwolę! Po dwudziestu minutach byłem gotowy, aby się położyć i seksownie pogodzić.

- Emmo, nie wyglupiaj się, otwórz drzwi.
- Nie ma mowy! Odejdź! Idź sobie spać na dół!
- Otwórz te cholerne drzwi! Jeśli tego nie zrobisz, wyważę je!

Cisza...

– Emma.

Cisza...

Inne podejście...? – pomyślałem i zacząłem nadawać.

– Posłuchaj, chciałem się pogodzić. Muszę się do ciebie przytulić, powiedzieć, że cię kocham. Chcę też cię rozebrać i wylizać twoją cipkę na zgodę. Wiem, że już ci pulsuje z wrażenia. Zapewne sutki również wołają mnie na pomoc. Chcesz, abym je ssał i gryzł, prawda? Daj się pieprzyć przez całą noc. Błagam cię!

W tej samej chwili drzwi się otworzyły i zobaczyłem jej pożądanie w oczach. Miała na sobie seksowną koszulkę nocną, która prześwitywała. Rzuciła się w moją stronę i oplótła nogami w pasie. Od razu wszedłem i rzuciłem ją na łóżko, wpijając się w jej usta.

– Nie masz majtek! O kurwa! – wyszeptałem, po czym ściągnąłem z niej tę szmatkę i wsunąłem w cipkę palca.

– Kochaj mnie, rznij... Co tylko chcesz! – jęczała i wiła się jednocześnie.

Nie wytrzymałem. Po chwili wyjąłem z bokserek swojego kutasa i wbiłem się w nią z całej siły.

– Jeśli tak ma wyglądać seks na zgodę, to będę cię prowokował codziennie.

– O tak! – odpowiedziała i wbiła paznokcie w moje plecy.

Bolało, ale uwielbiałem taki ból. Pierwsze orgazmy przyszły niesamowicie szybko. Później wziąłem ją od tyłu. Klęczała na podłodze oparta o łóżko, a ja wchodziłem w nią mocno i agresywnie, ciągnąc za włosy i ściskając cycki. Uwielbiałem, kiedy jęczała. Kiedy ją pieprzyłem, nic więcej nie istniało... tylko my i chwila, której nikt nie był w stanie zniszczyć.

Rozdział 20

Emma

Kiedy usłyszałam, że kuzynka Connora będzie z nimi pracowała, wkurwiłam się. Była zdzirowata, ale też kusząca i seksowna. Widziałam, jak Matt na nią patrzył, i to było najgorsze. Czułam smutek w sercu i mimo że zapewniał mnie o swojej miłości, miałam obawy. Oczami wyobraźni widziałam, jak pieprzą się w klubie i świetnie się przy tym bawią. Byłam tak strasznie zazdrosna, że sama się w tym zatracałam. Wariatka obsesyjnie zakochana w swoim mężczyźnie. Miałam do niego żal. Żal o to, że w ogóle na nią patrzył. Powinien być wpatrzony tylko we mnie, a on jak gdyby nigdy nic udawał, że wszystko jest w porządku. Może wszystko byłoby okej, gdyby nie fakt, że bywała w moim domu i przekazywała Mattowi jakieś dokumenty. Potem stało się coś o wiele gorszego...

– Otworzysz drzwi? Ktoś dzwoni! – krzyknęłam z kuchni.

– Tak. Oczywiście.

– Kolacja goto... – Nie dane mi było skończyć zdania.

– Zaprosiłem też Stephanie. Skoro już tutaj jest...

Serce stanęło mi w gardle. Czyli tak ma na imię ta suka! On mówił poważnie?

– Jasne... – oznajmiłam i postawiłam zapiekankę na stole.

Kurwa! Tak podle nie czułam się jeszcze nigdy! Doskonale wiedział, co o niej myślę. Była moim zaprzeczeniem. Wulgarna, mała suka bez zasad. Jak on mógł?

– A więc pracujecie razem? – odezwałam się z niechęcią.

– Tak jakby, złotko. W sumie więcej mam roboty papierkowej, ale kto wie... może się to zmienić.

– Rozumiem.

Miałam tego dosyć. Nie potrafiłam się odnaleźć w tej sytuacji. Nie wiem, jak udało mi się znieść godzinę w jej towarzystwie. Później wyszła, a ja wstałam od stołu, podniosłam resztę zapiekanki i pieprznęłam nią o ścianę.

– Ty, kurwa, jesteś głupkiem czy tylko udajesz?

– Emma, co ty...

– Jak mogłeś? Jak mogłeś ją tutaj zapraszać? Do mojego domu!! Podkreślam: mojego!!!

Dokładnie wiedziałeś, jakie jest moje zdanie na jej temat, a mimo wszystko zrobiłeś to!

– Emma, ale już o tym rozmawialiśmy! Mówiłem ci, że ona mnie nie interesuje! Nigdy bym cię nie zdradził! Zrozum to! Kurwa mać! Ja nie wiem, co się z tobą dzieje!

– Ale ja wiem! Ranisz mnie! Strasznie mnie ranisz i nic nie widzisz! Ja tego nie zniosę, rozumiesz?! Nie zniosę jej w swoim życiu! Nigdy! Nie po tym, co widziałam w klubie!

– Kurwa, nie każę ci się z nią zaprzyjaźniać!

– Tak? A co to było? Miałam siedzieć i się do niej uśmiechać?! Nie widzisz, co ty robisz?!

– Uspokój się, do cholery!

– Nie! Kurwa, nie! Nie mam zamiaru się uspokajać! Może teraz ja pójdę do klubu, co? Poznam seksownego chłopaka i będę go pieprzyła wzrokiem? Może później pocałuje mnie albo wyliże...

– Skończ, kurwa! Tego już za dużo!

– No co? Potem zaproszę go na obiad! Myślę, że mu posmakuje moja zapiekanka. Ty masz nowy obiekt westchnień, a ja nie mogę!? Proszę cię... Wystarczy jeden wieczór... godzina i znajdę sobie kogoś do ruchu...

– Suka z ciebie, wiesz?! Pieprzona suka! Rób, co chcesz, ja spierdalam do siebie. – Odwrócił się i już miał zamiar wychodzić, kiedy stanął i spojrzał mi w oczy. – Tylko nie zapomnij ubrać jednej z tych zdzirowatych sukienek. Wtedy wystarczy ci piętnaście minut, a nie godzina.

– Wypierdalaj, Matt!

– Z miłą chęcią.

Pieprzony kretyn. Spojrzałam na bałagan, który zrobiłam, i pobiegłam na górę do sypialni. Rzuciłam się na łóżko i płakałam jak opętana. Czy on serio nie rozumiał, że mnie ranił takim

zachowaniem? Ja w życiu bym mu czegoś takiego nie zrobiła. Już sama myśl o tym wyprowadziła go z równowagi, a on zrobił to... naprawdę zrobił. To koniec. Ta suka więcej nie wejdzie do mojego domu. Nigdy.

Matt

Poszedłem do samochodu i chciałem odjechać, aby kupić alkohol, ale się opamiętałem. Wyszedłem z wozu, piersolnąłem drzwiami i odpaliłem papierosa. Byłem w szoku! Jak ona mogła myśleć, że nie jest dla mnie najważniejsza? Cały czas próbowałem jej to pokazać. Dzień w dzień pokonywałem swoje słabości dla niej, kurwa mać! Jej zazdrość doprowadzała mnie do szału. Stephanie to była nic nieznacząca suka. To Connor tutaj rządził, a nie ja. Skoro on ją chciał w naszych szeregach, ja nie miałem nic do powiedzenia. Zresztą zwiślało mi to. Miałem ją gdzieś.

Przezesiałem palcami włosy i przetarłem oczy. Byłem tak bardzo wkurwiony. Nie chciałem, aby czuła się źle. Kurwa, przysięgam! Od zawsze byłem skurwielem, ale nigdy nie chciałem, aby moja kobieta cierpiała. Zacisnąłem dłonie w pięści i ruszyłem z powrotem. Wszedłem do domu, ale nigdzie jej nie było. Poszedłem na górę i usłyszałem, że płacze. Było mi zajebicie przykro...

– Emma... – wyszeptałem delikatnie.

– Idź stąd! Nie chcę cię widzieć!

– Emma, proszę cię! Zobacz, co my wyprawiamy! To nie ma sensu!

– Tak. Nie ma sensu... Ty i ja to bez sensu. Dobrze powiedziane!

Cały czas leżała odwrócona do mnie tyłem. Spokojnie podchodziłem coraz bliżej i w końcu usiadłem obok. Musnąłem ją dłonią, ale od razu się odsunęła, zakrywając twarz poduszką.

– Nie mów tak!

– Zraniłeś mnie dotkliwie i nawet tego nie rozumiesz!

– Na początku nie rozumiałem, ale jak mi powiedziałaś, że zaprosisz jakiegoś kutasa na kolację...

Proszę cię. Chodź do mnie.

– Nie. Nie ma mowy. Chcę pobyć sama.

– Ja też jestem o ciebie kurewsko zazdrosny. Zrozum, że ja mam ją gdzieś. Kocham tylko ciebie! Tylko na ciebie chcę patrzeć! Nikt nie jest ważniejszy od ciebie. Wiem, że nie umiem ci tego pokazać tak, jakbyś chciała, ale staram się. Spróbuj mnie zrozumieć!

– Staram się. Uwierz, że się staram, ale jeśli ktoś jest pogrążony w smutku, to ciężko mu się podnieść.

– Aż tak bardzo cię zasmucam?

– Czasami...

– Wiedzieliśmy, że nie będzie łatwo. Ty też... Mówiłem ci...

– Tak. Wiem o tym. Po prostu chcę pobyć sama. O niczym więcej nie marzę.

– Jesteś tego pewna? Mam sobie wypierdalać, tak?

– Przecież wcześniej też wyszedłeś.

– Ale wróciłem!

– Nieważne. Chcę iść spać. Jestem zmęczona.

– Dobrze. W takim razie już mnie nie ma.

Poszedłem na dół i posprzątałem bałagan, który zrobiła Emma. Później wyszedłem z domu i pojechałem do swojego mieszkania. Wiem, że ją zawiodłem, ale sam również byłem rozczarowany. Zazdrość Emmy była niszczycielska. Rozszarpywała ją od środka, a to nie było dobre. Taka krucha i delikatna... Wylała przeze mnie miliony łez.

– Lisa... – zadzwoniłem do niej w nocy, bełkocząc do słuchawki.

– Co się dzieje? – zapytała zdenerwowana.

– Connor mnie zajebie, że dzwonię. Kurwa!

– Nie ma go. Spokojnie.

– Emma...

– Co z nią, Matt?

– Ona nie jest ze mną szczęśliwa. Zasmucam ją.
– Tak ci powiedziała?
– Tak powiedziała.
– Matt, ja myślę, że ona po prostu musi się odnaleźć w tym wszystkim. Kocha cię i doskonale o tym wiesz.

– Wpadła w szal... bo zaprosiłem Stephanie na kolację. Akurat przyszła...
– Co? Chyba żartujesz!? Oj, nic się nie znasz na kobietach. Powiem ci, że mnie ona też wkurwia. Gdyby nie to, że jest kuzynką Connora, byłabym kurewsko zła. To zdzira.

– Wiem i mówiłem Emmie, że ja mam ją gdzieś, ale nie wierzy. Mówi, że w klubie pieprzyłem ją wzrokiem.

– Kurwa, Matt, to sobie nagrabiłeś. Mam z nią pogadać?

– Nie. Nie mów, że coś ci mówiłem. O ciebie też kiedyś była zazdrosna.

– No tak. Emma jest wrażliwa i wszystko bierze do siebie. Trzeba o nią dbać, inaczej usycha.

– Wiem, kurwa, ale czasem nie wiem już, co robić. Jestem zjebanym kolesiem z przeszłością.

Nie znam się na romantyzmie. Ciągłe się uczę czegoś nowego dla niej, a ona i tak mi nie ufa.

– Dużo przeszła. Zastanów się, ile afer było z jej udziałem. Ty to masz w jednym palcu, ale ona? I śmierć ojca, potem jej matka, Parker i tak dalej, cały czas problemy. Myślę, że mamy coś wspólnego z Emmą. Obie wolimy żyć w spokoju. Bez tej popieprzonej mafijnej otoczki. Przez was wyrywamy włosy z głów. To, co ci mogę powiedzieć... Ona cię kocha i jestem tego pewna. Doskonale wiesz, że się nie podda. Zresztą ty też nie. Ciągnie was do siebie.

– Tak. Nigdy się tak nie czułem i... zresztą nie będę tobie o tym mówił.

– Dobrze, kochasiu. Możemy tak całą noc, ale wybacz... Jestem śpiąca.

– Okej, dobranoc w takim razie.

– Aha, Matt?

– Tak?

– Jak do mnie dzwonicz, to nie pij, bo cię w końcu jebnę w łeb!

– Tak jest. Pa, groźna kobieto.

Przemyślałem to i dałem jej czas. Nie pisałem i nie dzwoniłem przez dwa dni. Tylko tyle wytrzymałem. Byłem wkurwiony, zły i miałem ochotę kogoś zajebać. Kiedyś było łatwiej. W grę nie wchodziły uczucia... Teraz oddałbym za nią życie. Cały czas się martwiłem i chociaż też potrafiłem wbić szpilę, to jednak Emma była miłością mojego życia. Szkoda tylko, że w to nie wierzyła.

Podjechałem pod jej dom i zaparkowałem auto. Moi ludzie od razu mnie zauważyli. Jeden z nich podszedł i wtedy opuściłem szybę.

– Co jest?

– Nie ma jej, szefie.

– Co, kurwa? A gdzie jest o tej porze? Jest noc!

– Pojechała do kina. Nasi są z nią. Ogląda jakiś film.

– Okej, pilnujcie domu... – warknąłem i odjechałem z piskiem opon.

Na miejscu zorientowałem się, że grają ostatni seans. Kupiłem bilet, mimo że zostało trzydzieści minut do końca. Wszedłem do środka i nie widziałem, kurwa, nic. Ciemność. Poszedłem na sam tył i wtedy ją zobaczyłem. Patrzyła na mnie ze zdziwieniem.

Usiadłem obok i znieruchomiałem. Zauważyłem, że na sali nie było praktycznie nikogo. Jakaś parka siedziała z przodu i raczej nie interesowała się filmem, a sobą. Serce waliło mi jak oszalałe. Spojrzałem na nią, ale ona na mnie nie. Odważyłem się i złapałem delikatnie jej dłoń. Nie zrobiła nic... Trwaliśmy tak do końca filmu. W końcu wyszliśmy z kina, a ja poczułem się bardzo dziwnie. Niepewność rozpieprzała mnie od środka. Czekałem, co powie... Bałem się tego.

– Chodź, odwiozę cię – odezwał się pierwszy.

– Jeśli możesz.

– Zawsze mogę.

Jechaliśmy w ciszy. W sumie nie wiedziałem, co powiedzieć. Kurwa, zawsze to samo! Kiedy

była obok, traciłem rozum! Wysiedliśmy pod domem i wtedy gestem odprawiłem ochronę. Podeszliśmy pod drzwi i wtedy spojrzała mi w oczy.

- Mogę wejść? – zapytałem niepewnie.
- Posłuchaj, Matt... – zaczęła i spuściła wzrok.
- Tak?

Kurwa, moje serce! Zaraz dostanę zawału!

- Wyjeżdżam...
- Co? Coś ty powiedziała? Jak to? – Odsunąłem się od niej i przetarłem twarz dłońmi.
- Wyjeżdżam...
- Gdzie, na ile, kiedy? Kurwa, co ty mówisz?!
- Muszę stąd wyjechać, pomyśleć. Trochę pozwiedzać. Nie wiem, może to być miesiąc, dwa albo

i... rok.

- Chyba, kurwa, żartujesz! Pojadę z tobą! Nie możesz!
- Poczekaj. Uspokój się. Nic się nie dzieje. Nie jadę na zawsze. Wróć.
- Zostawiasz mnie? Zrywasz?
- Nie, i dobrze o tym wiesz. Chcę zmienić otoczenie. Muszę się zdystansować.
- Jak, kurwa? Jak ja mam żyć bez ciebie? Miesiąc... rok? Ja pierdołę!

Myślałem, że umrę. Byłem wkurwiony, wściekły, zły i zdruzgotany.

– Jeśli mnie kochasz, odpuścisz i pozwolisz mi jechać. Wiem, że możesz odmówić, ale proszę cię, zastanów się.

Krążyłem przed jej domem i nie wiedziałem, co robić.

– Kiedy? Kiedy chcesz wyjechać?

– Jutro.

– Co? I nie zamierzałaś mi powiedzieć?! Nie chciałaś się pożegnać? Kurwa!

– Napisałabym list. Ty też napisałeś i...

– Kurwa, napisałem, ale wtedy było zupełnie inaczej. Boże! Staram się zrozumieć, przysięgam, ale mnie rozpierdała od środka! Nie wierzę w to, co się dzieje.

– Proszę cię... – wyszeptwała i spojrzała mi w końcu w oczy. Trwaliśmy w ciszy przed chwilę i w końcu odważyłem się...

– Jedź...

– Naprawdę?

– Tak. Jedź.

Miałem tysiące myśli na minutę. Wiedziałem, że bez niej będę powoli umierał. Od razu chciałem iść i się najebać. W tej samej chwili podeszła do mnie i przytuliła. Zrobiłem to samo... Złapałem ją mocno... tak jakbym chciał zapamiętać tę chwilę na zawsze.

– Pocałuj mnie... – wyszeptwała.

Wpiłem się w jej usta, namiętnie całując. To trwało za krótko. Koniec... Odsunęła się ode mnie i podeszła do drzwi.

– Dziękuję...

– Emma.

– Tak?

– Jesteś miłością mojego życia... To nigdy się nie zmieni.

Nie powiedziała nic. Widziałem tylko łzę spływającą po jej policzku. Weszła do domu i zamknęła drzwi na klucz.

Pamiętam, co było na początku. Wtedy nie zależało mi na niczym. Później pojawiła się ona i nagle chciałem „być”. Teraz wróciłem do punktu wyjścia. Pierdołę takie życie! Pierdołę życie bez niej! Ledwo doszedłem do samochodu. Nie dawałem rady. Usiadłem na chodniku i łapałem każdy oddech. Wszystko wirowało w mojej głowie, było mi niedobrze. Wiem, co mówią, wiem, jak to jest. Jeśli kochasz, pozwolisz odejść. I ja pozwoliłem. Uciekła ode mnie i miała do tego prawo. W końcu nastała cisza. Wstałem i wsiałem do auta. Odpaliłem silnik i odjechałem. Kurwa, odjechałem...

Rozdział 21

Matt

Zostałem sam. Mimo że byłem przygnębiony, to jednak zdarzyło się tak, że faza zwana wkurwieniem przyszła dość szybko. Minął miesiąc i nie czułem nic poza złością. Emma nie pisała i nie dzwoniła... Ja też tego nie robiłem. Pozwoliłem jej odejść, dokładnie tak jak chciała. Zajmowałem się sprawami rodziny i miałem wszystko gdzieś. Byłem na nią wkurwiony i to niesamowicie. Zostawiła mnie wtedy, kiedy najbardziej jej potrzebowałem. Moja złość sprawiała, że się zatracalem. Stawałem się coraz bardziej agresywny i brutalny.

W końcu stała się rzecz, o którą bym siebie nie podejrzewał. Znienawidziłem ją. Tak jak powtarzałem na początku, zawsze byłem zjebanym skurwielem. Zresztą... nigdy nawet nie chciałem być normalny. Udawałem, że tak może być... dla niej. Zraniła mnie i moje uczucia, uciekła, zostawiła, skrzywdziła i co najgorsze... już nie chciała walczyć o nas, o naszą miłość. O ile można to nazwać miłością. Oboje byliśmy pojebani, ale to ona uciekła. Niejednokrotnie nazywała mnie tchórzem, a potem sama wyjechała. Spierdoliła i zostawiła mnie z tym całym gównem. Ja pierdolę!

Na początku rozmawiałem o tym z Lisą. Pytałem, co u niej, ponieważ odzywała się tylko do niej. Później przestałem. Miałem to gdzieś. Gdyby jej zależało, napisałaby do mnie. Gdyby chciała, dałaby znak. Olałem ją i postanowiłem żyć jak dawniej. Piłem, paliłem i żyłem w klubach. Nie! Nie zdradziłem Emmy, ale miałem takie myśli. Chciałem ją ukarać... bardzo, ale nie potrafiłem. Kiedy ona dobrze się bawiła w Europie, ja wegetowałem. Pierdol się, mała!

– Co chcesz? – warknąłem do Lisy, która jak pojebana zadzwoniła do mnie o piątej rano.

– Może miłszym tonem, palancie?

– Yhym...

– Ona... wróciła. Jest w domu. Pytała o ciebie i...

– Poczekaj... – przerwałem jej. – Nie interesuje mnie to. Za późno. Już o tym rozmawialiśmy. Skończyło się. Nie dzwoń do mnie w jej sprawie! – warknąłem i się rozłączyłem.

To nie było takie do końca oczywiste. Kiedy wypowiedziała te słowa, serce mi stanęło. Cały czas ją kochałem... non stop, ale coś we mnie umarło. Powiedziałem jej, że jest miłością mojego życia, a mimo to odeszła. Nie miałem ochoty jej oglądać, myśleć o niej, nie chciałem czuć.

Przez Lisę nie mogłem spać. Kurwa mać! Zadzwoniła, zjebała mi cały poranek i resztę dnia. Cały czas myślałem o Emmie, mimo że bardzo tego nie chciałem. Miałem ochotę ją ukarać. Skrzywdzić... tak, aby cierpiała dokładnie tak samo, jak ja.

– A ty kurwa śpisz? Miałeś być u mnie na dziewiątą? – Usłyszałem głos Connora, kiedy sunąłem w stronę jego domu.

– Jestem w drodze.

– Ja pierdolę! Gdybyś przestał pierdolić z moją żoną o czwartej rano, to może byś nie zaspał!

– To ona mówiła, ja się rozłączyłem. Nie chcę słuchać o Emmie.

– Jest u nas. Jeśli nie chcesz... poczekaj na zewnątrz.

Serce mi stanęło. Była u Lisy. Pewnie rozmawiały i wiedziały, jak bardzo byłem zły. Jak bardzo mnie skrzywdziła. Nie wiem... Może byłem egoistą, ale uważałem, że ona zrobiła najgorszą rzecz na świecie. Przestała walczyć. Zawsze byliśmy w tym razem, ale ona odpuściła.

Mimo że prawie miałem zawał, wszedłem do środka. Słyszałem Lisę, która śmiała się jak najęta. Zrobiłem kilka kroków i już byłem w salonie. Wtedy ją zobaczyłem. Była piękna, nic się nie zmieniła. Ta sama słodka buźka, idealna... jak cukierek.

– Matt! – zawołała Lisa i wtedy Emma gwałtownie się odwróciła.

Spojrzałem na nią dosłownie przez chwilę i odwróciłem wzrok.

– Cześć... – powiedziała niepewnie. Nie odezwałem się słowem. Było niezręcznie, a akcja pod tytułem „ignorancja” przebiegała pomyślnie.

– Gdzie Connor? – Lisa spojrzała na mnie ze zdziwieniem, a Emma odwróciła się w jej stronę.

– Pewnie w gabinecie, ale...

– Nie mam czasu, Lisa. Pójdę do niego – przerwałem jej w pół zdania.

Kurwa! Kurwa! Kurwa! Kocham ją i nienawidzę jednocześnie.

Do domu wróciłem koło dwudziestej. Usiadłem przed telewizorem i otworzyłem piwo. Znowu piłem, tak jak wcześniej... Nie miałem motywacji. Nie wiem, jak to się działo, nie potrafiłem tego wytłumaczyć, ale przez nią byłem słaby. Nie chodzi tylko o psychikę, ale również o fizyczność. Dosłownie opadałem z sił, byłem wrakiem. Nienawidziłem tego.

Kiedy przysypiałem na tej jebanej i niewygodnej sofie, usłyszałem dzwonek do drzwi. Podszedłem, otworzyłem i... Kurwa mać! Stała tam... taka niewinna i zajebiste piękna.

– Co tu robisz? – syknąłem w złością.

– Nie wpuścisz mnie? Chciałam porozmawiać.

– Nie. Nie mamy o czym rozmawiać.

– Tak uważasz? – szepnęła niepewnie.

– Tak. Wyjechałaś, chciałaś wolności. Byłaś nieszczęśliwa. Więc...?

Wtedy odepchnęła mnie na bok i weszła do mieszkania.

– Chyba coś powiedziałem! – krzyknąłem i zamknąłem za nią drzwi.

– Posłuchaj! Wiem, że jesteś zły, ale myślę, że możesz poświęcić mi chwilę?! Wyjechałam...

Wiem o tym, nie było mnie i...

– Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś.

– Matt, przestań!

– Nie przestanę! Po co tu przyszedłaś, co? Nie rozumiem! Nie było cię miesiąc! Zostawiłaś mnie i prosiłaś, abym odpuścił. Tak się stało! Dałem ci spokój. Mogłaś w końcu zaznać szczęścia! Czego jeszcze chcesz?! Zrozum, że nie chcę... nie potrzebuję tego całego gówna!

– Czyli co? Nie mamy sobie nic do powiedzenia? Mam odejść, zapomnieć, zostawić przeszłość za sobą?

– Dokładnie tak! Kiedy wyjechałaś, myślałem, że poczekam, ale później uświadomiłem sobie, że nie warto. W końcu to ty miałaś dość, a ja nie zamierzam rujnować twojego zajebistego życia!

– Nigdy nie mówiłam, że je rujnowałeś!

– Byłaś nieszczęśliwa! Kurwa! Sama to powiedziałaś! Nie chcę tego wszystkiego! Niepotrzebnie tu przychodziłaś! Pogodziłem się, że odeszłaś! Pierwsze dni... myślałem... Później... później...

– Co, Matt?

– Nienawidzę cię! Nie chcę cię w swoim życiu! Jest mi dobrze tak, jak jest! W sumie... to nie wiem, czy to jest nienawiść... Może bardziej obojętność. Rób co chcesz i żyj, jak chcesz! Beze mnie...

– Ranisz mnie... – Płakała, widziałem, jak po policzkach płyną jej łzy.

– Mam to gdzieś!

– Czyli wracamy do początku... Znowu jesteś takim skurwielem jak kiedyś?!

– Nie. Ja zawsze nim byłem i się nie zmieniłem. Próbowałem dla ciebie, ale mi nie wyszło. Sama wiesz, w końcu spierdoliłaś ode mnie najdalej, jak tylko mogłaś!

– Nie uciekłam. Chciałam wszystko przemyśleć!

– Mam nadzieję, że się udało! Teraz spierdalaj, bo nie mam czasu!

– Matt, ja...

– Nie. Nie mów nic więcej. Zrozum... Nie kocham cię już. Nie wiem, czy kiedykolwiek kochałem. Może to było tylko takie wyobrażenie. Byłaś ze mną, pilnowałem cię i na chwilę się przywiązałem. Potem odeszłaś... Zrozumiałem, że to nic nie znaczyło. Nic a nic...

– Wow! Dziękuję, że tak dosadnie mi to wytłumaczyłaś. Może faktycznie... oboje udawajmy, że to, co było między nami, nigdy się nie zdarzyło. Jestem na to gotowa.

– Cieszę się. Pamiętaj, że zawsze masz wybór. Jak coś będzie nie tak, możesz spierdolić do Europy.

– Pójdę już...

– Idź. Nikt cię tu nie trzyma.

Usiadłem na sofie i ponownie wziąłem w dłoń piwo. Wyzerowałem je i czekałem, aż w końcu wyjdzie. Nie chciałem jej oglądać. Stała tak przez moment i na mnie patrzyła.

– Coś jeszcze? – zapytałem.

– Tak... w sumie. Jesteś pieprzonym dupkiem!! – wydarła się na całe gardło.

– Nie zaprzeczam! – odpyskowałem. – Doskonale o tym wiedziałaś. Zawsze!

– Dopiero teraz widzę, jakim jesteś oszustem. Mówiłeś, że mnie kochasz, a tu proszę. Minał miesiąc i nagle nie zostało nic. Cały czas się mną bawiłeś!

– Zgadłaś! Cały czas się bawiłem! Chciałem cię przelecieć i mi się udało! Uuu... W sumie to porządnie się różnieliśmy. Sama powiedz, że było fajnie? Teraz inna mnie zaspokaja!

– Co?

– To, co słyszałaś! Inna mnie zaspokaja. I nie jest taką cnotką jak ty. Umie lepiej ssać kutasa. Ty byłaś cienka!

– Spierdalaj!

– Z wzajemnością. Możesz w końcu wyjść?! Oglądam telewizję i piję... Przeszkadzasz.

– Wiesz co? Nigdy tak naprawdę cię nie znałam. Żałuję wszystkiego, co jest z tobą związane!

Gnój!

– O ile wiem, my to nie przypadek! Twoja jebana matka to zaplanowała! Inaczej w życiu byśmy się nie spotkali! Więc nie pierdol, tylko dziękuj jebanej rodzinie. Pomódl się za nich!

– Boże! Nie wierzę w to, co słyszę!

– To uwierz! Wyjdź z tego mieszkania i nie wracaj!

– Idę... Powiem ci tylko jedno... To, co chciałam powiedzieć, o czym myślałam, przychodząc tu. Wiedząc, jak bardzo jesteś zły i zraniony.

– Oczywiście, zamieniam się w słuch! – wałęnałem sarkastycznie.

– Kiedyś... poznałam chłopaka. Był zły, zakłamanym do szpiku kości, ale się zmienił. Zmienił dla mnie. Tak samo, jak ja zmieniałam się dla niego. Długo walczyłam, aby był mój, i w końcu się udało. Bywało różnie, czasami wątpiłam, ale zawsze go kochałam i wierzyłam, że on kocha mnie. To co przeżyliśmy... Można by napisać książkę. Potem wyjechałam. Nie po to, aby zapomnieć, ale żeby ratować to, co zostało. Po to, aby wrócić i powiedzieć mu, że go kocham i chcę z nim być na dobre i złe. Tyle że on już nie chciał. Wiem, że gdzieś tam głęboko nie zapomniał... że kocha, ale gniew zawładnął jego duszą i ciałem. Wiem, że kiedyś znowu pokona demony i wróci do mnie. Będę czekała... tak samo, jak on czekał na mnie. Jestem pewna, że czekał. Teraz się do tego nie przyzna, ale może kiedyś. Mimo tych wszystkich złych słów on mnie kocha i nigdy o mnie nie zapomni. „Wynoś się”, „spierdalaj” czy „żegnaj” nic nie znaczą. Nie wierzę w to. Kiedy już zostawi nienawiść daleko za sobą, przyjdzie do mnie i powie, co czuje. Nie będzie pisał listów, nie będzie kręcił... po prostu powie prawdę. Przed wyjazdem usłyszałam, że jestem miłością jego życia, dlatego nie wierzę, że już mnie nie kocha. Taka miłość jest na całe życie i nie można się jej pozbyć tak o... Ona jest w nas i nigdy nie ustanie. Właśnie to chciałam mu powiedzieć, ale w tej chwili... cofam te wszystkie słowa. Ponownie mnie zranił i wygonił ze swojego życia. To, co sobie wyobrażałam, pękło jak bańka mydlana. Nigdy tego nie odbudujemy. Żegnaj. Cześć.

Nie patrzyłem na nią, tylko słuchałem, co mówiła. Serce miałem w gardle. Każde jej pierdolone zdanie miało sens. Do oczu napłynęły mi łzy. Wychodząc z mojego mieszkania, również płakała. Słyszałem ją...

Tyle że ja nie mogłem. Nie mogłem ponownie do tego dopuścić. Nie mogłem znowu jej unieszczęśliwiać. Emma chciała zwykłego, spokojnego życia, a moje nigdy takie nie będzie. Lepsza była nienawiść. Nie chciałem nic czuć. Niestety... skończyło się. Wróciłem do dawnego życia. Znowu byłem wolny i miałem wszystko gdzieś. Nie dopuszczałem do siebie myśli, że coś do niej czuję. Nie mogłem. Co do miłości życia... To prawda. Ona nią była i zawsze będzie. Drugi raz się do tego nie przyznam. Nigdy! Pasuję! Pozna kogoś i będzie w końcu szczęśliwa. Jestem na to gotowy. Mogę widzieć ją codziennie... nawet z mężem przy boku i dziećmi na rękach, ale na pewno nie będę człowiekiem, który ją uratuje. Już nie... Bywało różnie, ale już nie będzie nic. Diabeł ponownie opętał moją duszę i nawet ona jej nie uratuje. Przeniknął i zniszczył doszczętnie, nie zostawiając po sobie nic. Mrok przysłonił mi oczy i nie zamierzał odpuścić. Byłem na skraju. Chodziłem po linie nad przepaścią i czekałem, kiedy

upadnę w nicość. Dokładnie tak się czułem. Ponownie zatraciłem się w pierdolonym świecie, gdzie zło zwyciężało. Wiedziałem, że chciałem żyć dla niej, ale teraz to nie miało znaczenia. Wołałem zniknąć i więcej nie stawać jej na drodze. Jestem skurwielem! Powinienem rzucić się jej w ramiona, a jednak tego nie zrobiłem. Już za późno. Za długo nie było jej przy mnie. Zapomniałem, jak to jest. Ona musi uciekać. Musi trzymać się ode mnie z daleka. Tak, abym jej nie pochłoniął i nie sprawił, że pokocha piekło... piekło, z którego już nigdy się nie wydostanie.

Rozdział 22

Emma

Długo płakałam po tym, co usłyszałam od Matta. Czy na to zasłużyłam? Sama już nie wiem. Może faktycznie to ja byłam tą złą. Zostawiłam go i wyjechałam. Nie mieliśmy żadnego kontaktu. Bardzo chciałam do niego zadzwonić, ale za każdym razem tchórzyłam. Tak, wiem... Sama obwinałam go o tchórzostwo, a później uciekłam. Z jednej strony chciałam zostać, ale musiałam chociaż na chwilę wyrwać się z tego miasta. Chciałam zobaczyć, jak to jest żyć bez niego. Nie na dzień, dwa, ale na dłużej. Kiedy zrozumiałam, że muszę wracać, on już mnie nie chciał. Lisa mówiła, że jest w rozsypce. Nie chciał o mnie rozmawiać ani jej słuchać. Rozumiałam to. Bałam się powrotu i tego, co będzie. Wiedziałam, jaki jest Matt. Kiedy był wściekły, nie panował nad tym, co mówi. Byłam przygotowana, że będzie mnie krzywdził. Byłam gotowa na ból.

Matt

Odpierdoliłem. W całym swoim życiu nie przeżyłem takiej huśtawki nastrojów. Byłem potężnie zły i wyżyłem się na niej. Nie chciałem tego, ale się stało. Emma była dobra. Nie zasługiwała na takie traktowanie. Wyjechała i mnie zostawiła... Czuję się zraniony... dlatego to wszystko. Ona tego potrzebowała, a ja powinienem być jej wysłuchać. Wyrzuciłem ją z mieszkania bez mrugnienia okiem. Cały ja. Pojebany kretyn!

Mimo wszystko świadomość, że była w mieście, mnie przytłaczała. Cały czas krążyłem wokół jej domu jak pies. Chciałem wiedzieć, co robi i czy jest bezpieczna. To było jak uzależnienie. Znowu zawałam terminy, znowu to samo. Historia zatoczyła krąg.

Od naszej rozmowy minął tydzień, a Connor zdążył już kilka razy wkurwić się na mnie. W końcu zagroził, że obetnie mi jaja, i musiałem wziąć się w garść.

– Co wy odpierdalacie? – zapytał Connor, kiedy przyszedł do mojego mieszkania wkurwiony jak jeszcze nigdy.

– Nie rozumiem...

– To, kurwa, zrozum! Mówię o Emmie i tobie. Co jest, kurwa?! Wróciła do ciebie. Ty masz wyjebane. Ona znowu bombarduje Lisę, ty zawałasz. Wkurwia mnie to! Po chuj tak wszystko komplikujecie?!

– Mówi to ten, który sobie życia nie komplikował!

– Tak. Właśnie tak, dlatego wiem, że to nienormalne. Człowieku, weź się za nią i tyle. Sam wiesz, że z tym nie wygrasz. Moi ludzie widzieli cię pod jej domem. Znowu nic się nie liczy, znowu jest ona...

– Może i tak jest. Nie wiem już nic.

– Dokładnie wiesz, że nie jestem typem pocieszyciela. Nie znam się na tym gównie. Po prostu porozmawiajcie, wyjaśnijcie. Jesteście razem czy nie? Wyjebałeś ją z domu, a teraz śledzisz na każdym kroku. Tak nie może być.

– Wyrzuciłem ją, bo byłem wkurwiony. Zostawiła mnie i pojechała w pizdu. Rozjebała cały system. Po prostu nie chcę, aby znowu musiała przeze mnie uciekać. Lepiej niech znajdzie innego...

– Co ty pierdolisz?! Sam w to nie wierzysz. Kiedyś to samo odjebałem z Lisą. To nie przejdzie. Chciałem dać jej spokój, ale nie umiałem. Samo myślenie o niej mnie zabijało. Tak że, kurwa, weź się w garść i nie uciekaj przed tym. Zorganizujcie sobie jebane gniazdko i bawcie się w nim. Nic innego ci nie pozostaje. Doskonale o tym wiesz.

Kiedy pukałem do jej drzwi, myślałem, że umrę na zawał. Zdecydowałem się w końcu porozmawiać. Nie było innego wyjścia. Ostatecznie uspokoiłem się i myślałem, co powiedzieć. Nie rzucałem słów na wiatr. Kiedy mi otworzyła, nie była zdziwiona. Od razu gestem zaprosiła mnie do środka.

- Co cię sprowadza, Matt?
- Chciałem porozmawiać. Nie wydajesz się być zaskoczona?
- Znam cię nie od dziś. Wiedziałam, że przyjdiesz. Zresztą widziałam twoje auto przed domem.

Znowu mnie śledzisz?

- Przejeżdżałem i...
- Jasne. – Nie dała mi dokończyć. – O czym chciałeś rozmawiać?
- Yy... o... Czy ty schudłaś? Jesteś jakaś blada.
- O czym chciałeś rozmawiać, Matt? – powtórzyła pytanie, zbijając mnie z tropu.
- Chciałem... Ja... chciałem coś powiedzieć.
- No więc?

– Poznałem kiedyś dziewczynę... – zacząłem, a ona cała się spięła. Odwróciła się do mnie tyłem i wypła łyk wody, która stała na stoliku. – To nie był przypadek, ale tak się stało, że los nas połączył i od tamtej chwili zawsze była w moim życiu. Taka piękna, krucha i wrażliwa. Zawsze starała się mi pomóc. Ja bywałem skończonym dupkiem, ale kochałem ją nad życie. Od pierwszego dnia poczułem, że to ta jedyna, ale się wypierałem. Walczyła o mnie, o nas jak lwica i w końcu się udało... Byliśmy razem. Krzywdziłem ją, chociaż na to nie zasługiwała. Odpychałem ją i uważałem, że na nią nie zasługuję. Kiedy pomyślała, że mógłbym ją zdradzić, oszalałem. Tak bardzo chciałem, aby mi ufała, ale się nie udało. Wyjechała, a ja wróciłem do dawnych nawyków. Byłem kurewsko wściekły i na nią, i na siebie. Nie chciałem wybaczyć i nie chciałem wybaczenia. Tyle że... zrozumiałem coś. Ani ona, ani ja nie potrafimy żyć bez siebie. Nie wierzę, że to mówię. Nie umiem tego, nie umiem ładnie rozmawiać, nie jestem romantyczny i w ogóle... Jestem popierdolony. Tyle że chciałbym, aby ona mi wybaczyła i spróbowała raz jeszcze.

Skończyłem i na chwilę nastąpiła głucha cisza. Panicznie się tego bałem.

– Byłam u ciebie... – wyszeptwała, nadal na mnie nie patrząc. – Chciałam rozmawiać, chciałam wrócić.

- Tak, wiem i przepraszam. Jestem dupkiem. Wściekły nie myślę. Błagam cię... Emma.
- Nie! – Odwróciła się w moją stronę ze łzami w oczach.
- Czyli...
- Czyli nie, Matt. Wyjdź z mojego domu! Natychmiast!
- Naprawdę? To już definitywny koniec? Między nami...
- Koniec... – wyszeptwała.

Zszokowany odwróciłem się i udałem w kierunku wyjścia. Nie zostało mi nic. Wyszedłem przed dom i złapałem się za głowę. Nie mogłem oddychać. To był mój koniec.

– Matt... – usłyszałem jej głos. – Koniec, ale z tymi wygłupami, kretynie. Ostatni raz mnie tak potraktowałeś. Mam nadzieję, że poczułeś się przez chwilę tak, jak ja wtedy.

- Czy ty? Kurwa mać! Emma... To nie jest śmieszne!
- Uczę się od najlepszych, Matt...

Spojrzałem jej w oczy i zobaczyłem w nich nadzieję. Czekala na mnie. Patrzyła i czekała, co zrobię. Podszedłem do niej i wpiłem się w jej usta. Przytuliła mnie, a ja odwzajemniłem się tym samym.

– Nie rób mi tego nigdy więcej. Myślałem, że oszaleję.

– Ja też. Miałam tak samo. Wiesz co, głupku? Taka miłość jak nasza się nie zdarza. Wierzę ci i ufam. Chcę, aby było dobrze. Już zawsze...

– Będzie dobrze. Zobaczysz. Przysięgam. Wejdźmy do środka.

Weszliśmy zamknęliśmy drzwi, a ona gestem zaprosiła mnie na górę. Wzięła moją dłoń i powędrowała prosto do sypialni. Od razu się na nią rzuciłem i namiętnie pocałowałem. Położyła się na łóżku i zaczęła rozbierać. Wyglądała cudownie, taka idealna i piękna. Zrobiłem to samo. Rozebrałem się i po chwili byłem już na niej. Delikatnie rozchyliłem kolanem jej nogi i natychmiast wsunąłem w nią swojego kutasa. Nie mogłem dłużej czekać. Musiałem ją poczuć. Tyle czasu na to czekałem. Jej wilgoć sprawiła, że wszedłem bez problemu. Posuwałem ją i patrzyłem jej głęboko w oczy. Stękała i jęczała, co podniecało mnie jeszcze bardziej. Była moją boginią i najcudowniejszą istotą na świecie. W tamtym momencie zrozumiałem, że już na zawsze będziemy razem.

- Już nigdy nie pozwolę ci odejść! Pamiętaj – wyszeptałem jej do ucha.
- Nie chcę odchodzić, chcę ciebie – odpowiedziała.
- A ja chcę cię za żonę i chcę mieć z tobą dzieci.

Na te słowa otworzyła oczy i spojrzała na mnie zszokowana.

- Co? Mówisz serio?
- Tak. Chcę tylko ciebie. Zawsze, na zawsze. Nigdy się ode mnie nie uwolnisz.
- Prawdłowo. Nie chcę się uwalniać.

Po chwili doszliśmy jedno po drugim i przytuleni zasnęliśmy. Obudziłem się w nocy i od razu zobaczyłem jej śliczną buźkę. Spała w najlepsze. Księżyc świecił wprost na nią i wyglądała jak bogini. Cały czas zastanawiałem się, czy to mi się nie śni. Potem dotknąłem jej policzka i wiedziałem, że jest prawdziwa. Była tutaj, ze mną...

- Przepraszam cię... za wszystko – wyszeptałem, chociaż wiedziałem, że mnie nie słyszy.

Zasługiwała na te słowa. Krzywdziłem ją. W złości robiłem i mówiłem okropne rzeczy. Wiem, że przed nami jeszcze długa droga. Nie zawsze będzie kolorowo, ale kurwa... dla niej warto! W życiu zawsze czegoś mi brakowało. Moje popierdolone życie to tylko strach, ból, cierpienie i przemoc. Tylko dla Emmy stawałem się lepszy. Mimo że nie zawsze mi to wychodziło, to jednak pragnąłem ją uszczęśliwić.

Ponownie dotknąłem jej policzka i wtedy się obudziła. Spojrzała mi głęboko w oczy i się uśmiechnęła.

- Myślałam, że jesteś snem.
- Pomyślałem dokładnie to samo.
- Czyli to, że chcesz mieć ze mną dzieci, to prawda?
- Tak – odpowiedziałem bez namysłu.
- Wiesz... Wiedziałałam, że wrócisz.
- Skąd?

– To, co oboje czujemy, jest wyjątkowe. Zawsze o tym wiedziałam. Nie umiem tego opisać. Mimo tylu przeciwności. Musisz mi wybaczyć, że odeszłam. Dopiero ta rozłąka pokazała mi, jak bardzo pragnę być przy tobie. Nie umiem inaczej...

– Ja też nie. Kiedy cię nie było, nie chciało mi się żyć. Nie dawałem rady. Psychicznie odpadałem i lekarstwem na to był gniew. To mi pomagało... kiedy buzowała we mnie krew i... mogłem działać. Rozumiesz?

- Tak. Rozumiem. Poczułam ten gniew na własnej skórze.
- Przepraszam, ja...
- Już dobrze. Wszystko jest dobrze.

– Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Kiedy przemyślałem, co do ciebie mówiłem, sam byłem w szoku. Nigdy nie chciałem cię krzywdzić. Często myślałem, że najlepiej będzie, jeśli będziemy żyli oddzielnie. Myślałem, że będziemy szczęśliwsi. Teraz wiem, że to nierealne, ponieważ myślałbym o tobie w każdej minucie. Wolałbym, aby mnie torturowali i zajebali, niż nigdy więcej cię nie zobaczyć. Wiesz doskonale, jaki jestem, a mimo wszystko zawsze mi wybaczasz. Czasami nie rozumiem dlaczego i nie wiem, za co mnie można kochać...

– Za wszystko, Matt, za wszystko. Te twoje głupie zagrania i odzywki działają mi na nerwy, ale pokonam to. W końcu przestaniesz... Zdrowa zazdrość jest okej, ale kiedy przekraczasz granicę, to robi się niebezpiecznie. Musisz mi ufać, a ja zaufam tobie. Na dobre i złe...

– Masz rację... Kiedy pomyślę, ile przeżyliśmy razem, od razu robi mi się gorąco. Nie myślałem, że to się uda. To znaczy nie zawsze... Sama rozumiesz. Ciężka sprawa, aby tak łatwo to wszystko opisać. Nie umiem i...

– Cii... – przerwała moją wypowiedź. – Nie musisz umieć tak od razu. Jestem dużą dziewczynką i uwierz mi, że czytam z ciebie jak z kart. Znam cię na pamięć. Tyle że...

- Co? – zapytałem zaciekawiony.

– Nie toleruję tej suki... Wiesz, o kim mowa. Masz się do niej nie zbliżać, a ona do ciebie. Nie chcę jej tu widzieć. Jeśli mnie oszukasz, to przysięgam, że...

- Nie oszukam! Nie mógłbym. Tylko ty się dla mnie liczysz.
- Mam nadzieję. A najśmieszniejsze jest to, że dopiero co mówiłam o zazdrości. – Zaśmiała się wesoło. – Tyle że moja zazdrość jest zdrowa!
- Jasne... – odpowiedziałem z uśmiechem na twarzy. – Stajesz się wariatką, kiedy jesteś zazdrosna.
- Nie, nie... Ja tylko...
- Pamiętaj, że wszystko, co powiesz, zostanie wykorzystane przeciwko tobie.
- Wykorzystane? Czy może ja zostanę wykorzystana?
- I jedno, i drugie. Nie marzę o niczym innym.

Leżała obok mnie, a ja nie mogłem w to uwierzyć. Uśmiechała się i opowiadała niestworzone historie. To było takie... normalne. Jeśli ktoś powiedziałby mi rok temu, że tak będzie wyglądało moje życie, to bym go wyśmiał. Teraz, kiedy wróciła, zrobię wszystko, aby została na zawsze. Nie mógłbym jej zostawić, a ona nie mogłaby odejść. Prędzej bym umarł, niż na to pozwolił. Zresztą... bez niej bym nie przetrwał. Kilka chwil i spłonąłbym żywcem z tęsknoty. Była aniołem życia, wędrówką do nowego świata, drogowskazem do lepszej przyszłości.

Moja Emma...

Epilog

Kilka miesięcy później

Matt

- Boże, jaki ty jesteś momentami irytujący. – Spojrzała na mnie i zrobiła skrzywioną minę.
- Wydaje ci się. Ja zawsze jestem taki sam.
- Czyli non stop irytujący? – zapytała z sarkazmem.
- Nie pozwalaj sobie, kochanie, bo dostaniesz klapsa.
- Od ciebie zawsze.
- W sumie... dla ciebie to nie będzie kara, a przyjemność. Muszę wymyślić coś innego za twoje przewinienia.
- Przewinienia? Pff... Ja jestem niewinna! To ty...
- Tak, tak, tak... Jak zawsze niewinna – przerwałem jej w pół zdania.
- Oczywiście, że tak. Prowokujesz mnie... to dlatego.
- Staram się tego nie robić. No i nie zawsze prowokuję. Czasami sama się nakręcasz.
- Lepiej uważaj. Jak zaraz się nakręcę, to stracisz głowę.
- Oczywiście...
- Matt... – Zmieniła ton i wtedy na nią spojrzałem.
- Tak? Co się dzieje?
- Nic. Tylko czasami chciałabym uciec, uciec jak najdalej z tego miasta. Tam, gdzie życie byłoby o wiele prostsze. Tam, gdzie bylibyśmy sami.
- Wiem. Raz o tym pomyślałem, ale nie mogę... Nie zrobię tego rodzinie... Connorowi, Lisie. Wiem, że nasze zniknięcie wcale by go nie zdziwiło. Wiem, że by odpuścił, nie mściłby się, ale ja po prostu nie mogę. Za dużo mu zawdzięczam. Ciężko mi, okropnie ciężko... Dla ciebie zrobiłbym wszystko, ale...
- Tak, wiem i rozumiem. Czasem dobrze jest pobudzić wyobraźnię. Jestem pogodzona z tym, że nasze życie nie jest i nigdy nie będzie zwyczajne.
- Kocham cię, Emma. Cieszę się, że mnie rozumiesz.
- Ja ciebie też kocham.

Jechaliśmy autostradą i zanim się spostrzegłem, Emma zasnęła. Była tak bardzo podekscytowana wakacjami, że nie zmrużyła oka przez pół nocy. Udało mi się zorganizować dziesięć dni wolnego i to był sukces. Czuję, że to był moment, kiedy potrzebowaliśmy odpoczynku. Kiedy robiło się źle, musieliśmy poświęcić sobie więcej czasu. Doskonaliśmy nasz związek i zabieście nam to wychodziło. Nie powiem, że nie bywało ciężko. Ostatnia nasza kłótnia skończyła się rozwalonym wazonem... Przeleciał tuż obok mojej głowy. Na szczęście nie oberwałem. Emma była słodką zazdrośnicą. Nawet kiedy nie miała powodu, robiła sceny. Nigdy bym jej nie skrzywdził. Wiedziała o tym, a mimo to dąsała się i obrażała jak mała dziewczynka.

Emma

Byłam szczęśliwa. Naprawdę w końcu odnalazłam spokój. Mimo że nie zawsze było kolorowo, to z Mattem czułam się bezpiecznie. Nie zawodził mnie... może z wyjątkiem tego, że używał za dużo słów, których nie powinien. Cały czas mnie zaskakiwał. Lubiłam patrzeć, kiedy spał. Odwracałam się w jego stronę i spoglądałam na jego przystojną twarz. Był taki spokojny i niewinny. Potem znowu nadchodził dzień, a ja jarałam się jak głupia, widząc mojego niegrzecznego mężczyznę. Był taki silny, męski i zbuntowany. W niczym nie przypominał chłopaka, który spał obok mnie i przytulał się jak misiek.

Ciężko było, ale w końcu się udało. Przetrwaliśmy złe momenty i czuliśmy, że nasza droga zaczyna się właśnie teraz. Mimo że wciąż powtarzam mu, jak bardzo go kocham, to i tak wydaje mi się, że to za mało. Chciałabym dawać mu więcej i więcej... każdego dnia... do końca naszych dni.

Matt

Zatrzymałem samochód i wyszedłem z auta, aby zapalić. Emma spała w najlepsze i nie reagowała. Po chwili oderwałem od niej wzrok, usłyszawszy dźwięk przychodzącej wiadomości:

„Masz tydzień! Mamy robotę. Nic na to nie poradzę. Liczę na ciebie”.

Pieprzony Connor! – pomyślałem. Mimo że był dla mnie jak rodzina, to czasami nie miał umiaru. Wiedział, że to mój czas, a jednak postanowił, że mi go odbierze. Niestety takie sytuacje były na porządku dziennym. Emma się wściekała, a ja musiałem ją słodko pocieszać.

Te nasze kłótnie czasami mnie bawiły. Uwielbiałem, kiedy robiła się czerwona ze złości. Potrafiła chodzić obrażona przez wiele godzin i czekać, kiedy przygwożdżę ją do ściany i zerznę na zgodę. Uwielbiała, gdy delektowałem się każdym centymetrem jej boskiego ciała. Kiedy była blisko... kiedy ja byłem w niej... cały się spinałem. Kochałem zanurzać się w jej pulsującej cipce i pieścić jej ciało. Nigdy nie mieliśmy siebie dość. To było zajebicie cudowne.

Gdyby ktoś mi kiedyś powiedział... Nie, w życiu bym nie uwierzył. Ja i kobieta na stałe. Szok i niedowierzanie. Emma kiedyś mi powiedziała, że każdy na świecie ma swoją drugą połówkę, miłość życia. Tyle że nie zawsze się odnajdują. Wtedy się z tego śmiałem. Dziś wiem, że miała rację. Jeden dzień, jedna chwila, jedno spojrzenie w oczy i wszystko jest jasne.

Cały czas byłem przekonany, że to ja ratuję ją, ale się myliłem. To ona uratowała mnie. Sprawiała, że chciałem żyć. Nie było mi obojętne, czy odejdę dziś, czy jutro. Chciałem przy niej trwać i dzielić smutki oraz radości. Uratowała mnie i wyrwała z diabelskiej otchłani. Przez całe swoje życie nie wiedziałem, czego chcę. Emma mnie ukształtowała i wskazała kierunek. Pragnąłem jej jak nikogo innego na świecie i... pragnienie diabła się spełniło. Była moja! Na zawsze!

O Autorce



Brigitte Wu - ukrywająca się pod pseudonimem autorka mieszka w przepięknej Kudowie-Zdroju. Jest właścicielką internetowej agencji reklamowej. Debiutowała powieścią *Pragnienie diabła. Ukryta w czterech ścianach*. Uwielbia pisać i zapewnia, że to dopiero początek jej wielkiej przygody z książką, której kolejne etapy można śledzić na fanpage'u [fb.com/BrigitteWuAutorka](https://www.facebook.com/BrigitteWuAutorka).